

■ Rekrutacja po nowemu s. 4 ■ Ubezpieczenia policjantów s. 23 ■ Pierwsza pomoc s. 49

POLICJA

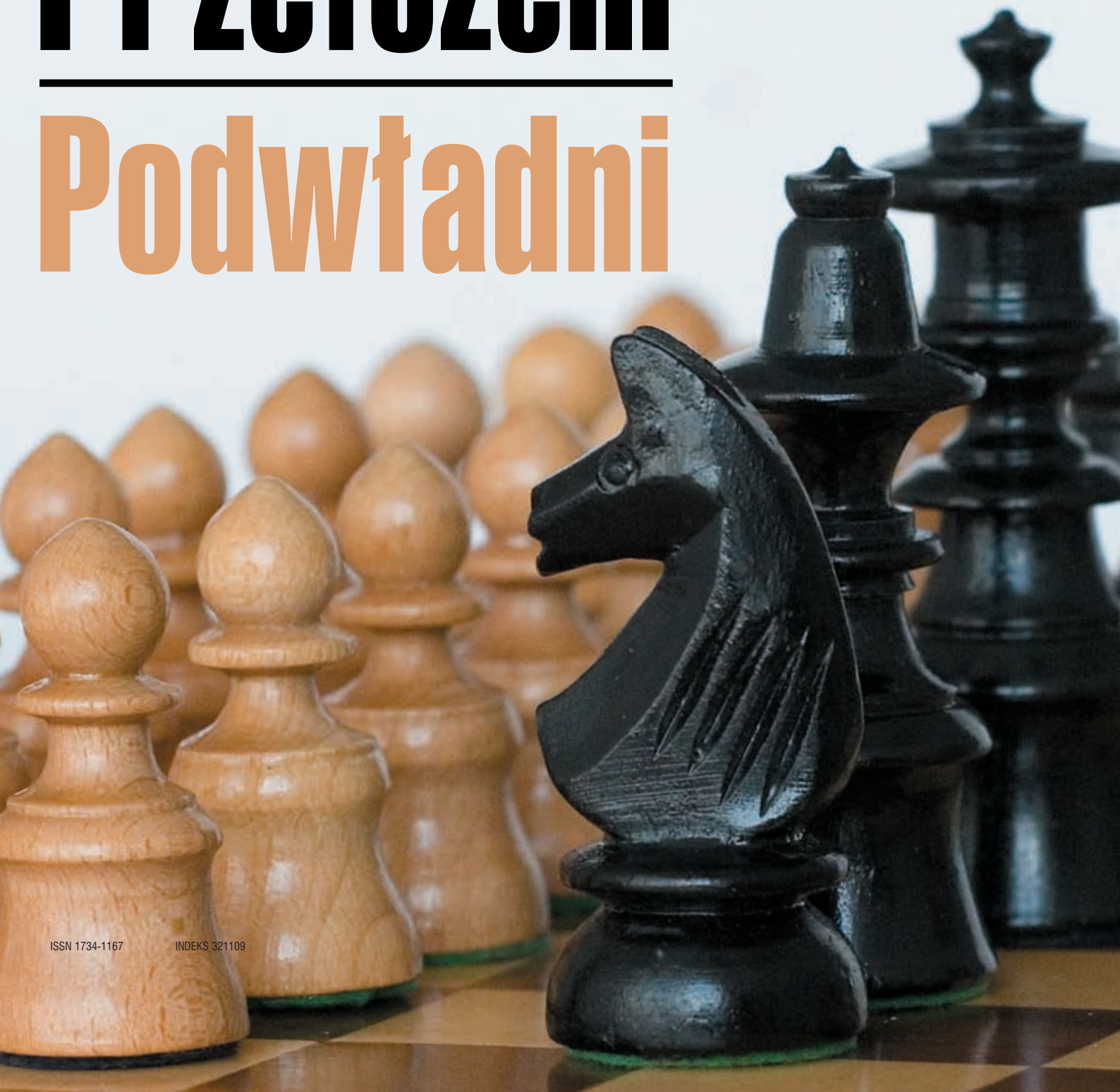
nr 6 (27), czerwiec 2007 r.
cena 3 zł (w tym 7% VAT)
nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997

Przełożeni

Podwładni



POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Rekrutacja

- s. 4 Idzie nowe – zmiany w zasadach przyjęć do Policji
- s. 5 Nie obniżamy poprzeczki – rozmowa z insp. Stanisławem Gutowskim – pierwszym zastępcą komendanta głównego Policji

Emerytury mundurowe

- s. 6 Ani w Policji, ani w MSWiA nie są prowadzone jakiegokolwiek prace przy zmianach dotychczasowego systemu emerytalnego policjantów – zapewnia MSWiA

Granatowa rewolucja

- s. 18 Drgnęło w mundurach – wyniki badania sondażowego przeprowadzonego wśród policjantów

Audyty wewnętrzne

- s. 20 Audytorzy nie ustalają winnego, podpowiadają natomiast, jak nie popełniać błędów

PROWOKACJE

Przełożony – podwładny

- s. 8 Pokonani – kolejni komendanci powiatowi ze Starachowic musieli odejść
- s. 10 Widziane z dołu – podwładni o przełożonych
- s. 14 Ponad prawem? – czy konstytucyjne prawa przysługujące wszystkim obywatelom, także policjantom, są łamane przez ich przełożonych?
- s. 15 Widziane z góry – przełożeni o podwładnych
- s. 16 Jaki pan, taki kram – Już Napoleon mówił, że nie ma złej armii, są tylko źli dowódcy
- s. 17 Szeł o szefach – Konrad Kornatowski, komendant główny Policji o przełożonych

s. 22 ZAGINIENI

TYLKO ŻYCIE

Ubezpieczenia policjantów

- s. 23 Funkcjonariusze, którzy w szpitalach leczą nerwice, odszkodowania od ubezpieczyciela muszą wywalczyć przed sądem

DLA NAS

Europoltech 2007

- s. 26 Trzeba inwestować nie tylko w sprzęt, ale i w ludzi

PAMIĘĆ

Kontrym – żołnierz i policjant

- s. 28 Nowe fakty z życia majora – czy kiedyś dowiemy się całej prawdy?

DLA NAS

Badania społeczne

- s. 30 Jaka przestępczość, taki strach – twierdzi prof. Andrzej Siemaszko

POLICYJNY PITAWAL

Byk i Maczuga

- s. 32 Najniebezpieczniejsi bandyci na Podkarpaciu w dwudziestolecie międzywojennym

SPORT

Mistrz na kursie podstawowym

- s. 34 Dwukrotny mistrz Polski w boksie, posterunkowy Michał Starbała, przygotowuje się do igrzysk olimpijskich

ŚWIAT

Hiszpania

- s. 40 Na straży królestwa – trzy spośród 17 hiszpańskich wspólnot autonomicznych mają własne siły policyjne

KRAJ

Rozmaitości

- s. 42 Projekt leży, „Piętnastka” po nowemu, Ruszył przetarg, Zmiany kadrowe, I sztafeta Wrocław–Rzym, Dzień Dziecka, Na staż do Interpolu, Neolit był w Internecie

PRAWO

Komentarz do kodeksu karnego

- s. 44 Silne wzburzenie a zabójstwo – udział ofiary w genezie przestępstwa. Strach, zagrożenie, lęk

ROZRYWKA

Jerzy Radziwiłowicz – aktor

- s. 48 Lada chwila zaczną się zdjęcia do nowych odcinków serialu „Gliny”

TYLKO ŻYCIE

Pierwsza pomoc przedmedyczna

- s. 49 Bez paniki – jak ratować człowieka. Bezpieczeństwo, ocena sytuacji

zdjęcie na okładce Anna Michejda

» Z notatnika SAWKI



Idzie nowe

Siedem tysięcy osób ma być w tym roku przyjętych do Policji – zapowiedział komendant główny Policji Konrad Kornatowski. Wielu policjantów wątpi, by było to możliwe, a niektórzy prorokują, że trzeba będzie ściągać tanią siłę roboczą z zagranicy.

Może nie będzie tak źle. W tym roku (stan na 9 maja) odeszło ze służby 2498 osób, a przyjęto 1497. Rok temu proporcje te wynosiły 3481:377.

Napływ nowych kadr mają ułatwić zmiany w systemie rekrutacji. Projekt rozporządzenia MSWiA, przygotowany w KGP, jest w trakcie konsultacji.

TU ZAJDZIE ZMIANA

Do tej pory procedurę przyjmowania rozpoczynano z dniem ogłoszenia decyzji przez komendanta głównego Policji. Teraz rekrutacja będzie miała charakter ciągły – proces „obróbki” rozpocznie się z chwilą złożenia dokumentów przez kandydata.

To nie jedyna zmiana. Oto najważniejsze z projektowanych zmian:

- test wiedzy już nie będzie miał charakteru obowiązkowego zaliczenia (dotychczas jego niezdanie eliminowało z rekrutacji); umożliwi natomiast zdobycie od 0 do 40 punktów, które będą doliczane do wyników osiągniętych przez kandydata na innych etapach;

- kandydat nie będzie musiał dostarczyć zaświadczenia z Krajowego Rejestru Karnego – informacje tego rodzaju i tak zdobywane są w trakcie postępowania;

- w razie niezaliczenia testu ze sprawności fizycznej lub wywiadu zorganizowanego osoba starająca się o przyjęcie do Policji będzie mogła ponownie przystąpić do procedury rekrutacyjnej, jeśli w terminie 30 dni, i nie później niż 60 dni, od dnia otrzymania oceny negatywnej złoży oświadczenie, że chce po raz kolejny przystąpić do tego etapu;

- jeśli kandydat ponownie otrzyma ocenę negatywną na którymś z tych dwóch etapów rekrutacji, będzie mógł znowu ubiegać się o przyjęcie do Policji po upływie 6 miesięcy,

- nie będą przyznawane dodatkowe punkty za znajomość języków obcych (wobec mnogości różnego rodzaju certyfikatów nie ma możliwości ocenienia „jakości” dokumentu poświadczającego znajomość języka), otrzyma je natomiast kandydat z tytułem magistra: prawa, informatyki, admi-



nistracji, ekonomii – kierunków przydatnych z punktu widzenia Policji,

- grupa osób, wobec których stosowana jest uproszczona procedura doboru (ocena dokumentów kandydata, rozmowa kwalifikacyjna, wywiad zorganizowany, badanie komisji lekarskiej) zostanie poszerzona o kandydatów do personelu medycznego w oddziałach prewencji i samodzielnych pododdziałach prewencji (do tej pory dotyczyła ona tylko kandydatów do personelu lotniczego, mających uprawnienia lotnicze).

OPINIE NAPŁYWAJĄ

- Projekt rozporządzenia z nowymi regulacjami i ich uzasadnieniem jest w trakcie konsultacji przez jednostki Policji, Zarząd Główny NSZZ Policjantów i komórki MSWiA – mówi podinsp. Jacek Gil, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP.

- Opinie wciąż napływają, wyciągamy z nich wnioski, zatem propozycje zmian nie mają ostatecznego charakteru. Do publicznej wiadomości podano, że zmiany wejdą w życie już na przełomie czerwca i lipca. Skutkiem takiej informacji jest wycofywanie się kandydatów, którzy chcą poczekać, aż zaczną obowiązywać nowe zasady. 202 osoby w ogóle wycofały dokumenty i pewno złożą je ponownie za jakiś czas, a ponad setka usiłuje przeczekać, przekładając pod najróżniejszymi pozorami terminy przystąpienia do testów.

- Ludzie wycofują dokumenty, bo zorganizowali sobie inną pracę – mówi tymcza-





sem policjant „z linii”. – Bardziej bezpieczną i lepiej płatną albo zdecydowali się wyjechać na saksy.

Jego koledzy mają też inne uwagi.

– Wcześniej wyśrubowano oczekiwania wobec kandydatów tak, jakby chcieli mieć samych cyborgów o ciele Schwarzeneggera i umyśle Edisona – mówią. – Teraz, gdy brakuje ludzi, obniża się poprzeczkę, byle tylko załatać dziury. Będziemy mieli dobór negatywny, bo najlepsi pójdą gdzie indziej, a najgorszym otworzy się furtkę wstępu do Policji.

Dyrektor Gil nie zgadza się z takim sposobem myślenia.

– Staramy się usprawnić proces rekrutacji do Policji, ale nie ma to nic wspólnego z zaniżaniem norm – mówi. – Nie są one ani za niskie, ani za wysokie. Czasem wręcz ostrzejsze od kiedyś obowiązujących, czego przykładem test sprawnościowy. Niedawno wymagania wobec pań były łagodniejsze, teraz są identyczne, jak w stosunku do panów, wyszliśmy bowiem z założenia, że przestępca nie będzie się oglądał na to, czy policyjny mundur nosi kobieta, czy mężczyzna.

Policjanci nie spodziewają się wielkiej fali nowych kolegów i wysuwają jeszcze jeden poważny argument. – Kto, mając do wyboru 1400 euro za może i ciężką, ale spokojną pracę, przyjdzie gubić zęby na ulicy za 1400 złotych? – pytają. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

zdj. Anna Michejda i Paweł Ostaszewski

Nie obniżamy poprzeczki

– zapewnia insp. Stanisław Gutowski,
pierwszy zastępca komendanta głównego Policji.

Wynik kwietniowej rekrutacji nie jest zły. I to przy dotychczasowych, niezłagodzonych jeszcze zasadach.

– Nie obniżamy wymogów, jakim muszą sprostać kandydaci. To, co zostało wypracowane przez zespół i zaproponowane w treści nowego rozporządzenia, oceniam jako zmiany kosmetyczne, ale ułatwiające kandydatom podjęcie decyzji o ubieganiu się o pracę w Policji.

Czy kwietniowy wynik może oznaczać, że poprzeczkę jednak ustawiono niżej?

– Poprzeczka ustawiona jest na dobrym poziomie i nie zamierzamy jej obniżać. Za zmianami, które chcielibyśmy wprowadzić, przemawia czysty pragmatyzm. Na przykład nie chcemy, aby kandydaci składali nam zaświadczenia z Krajowego Rejestru Karnego, bo muszą ponosić określone koszty z tym związane. Sprawdzanie karalności i tak jest obowiązkowe w toku postępowania.

Czy komisje będą pracowały na okrągło, czy też będą czekały, aż zbierze się jakaś liczba chętnych?

– Realizacja całej procedury w sposób ciągły ułatwi kandydatom załatwianie formalności i usystematyzuje pracę osobom realizującym nabór.

Skąd zmiana dotycząca powtórki testów sprawności fizycznej już po miesiącu?

– To szansa dla kandydatów zdecydowanych na pracę w Policji. Test jest stosunkowo prosty i, w mojej ocenie, łatwy do zaliczenia, ale kiedy zdaje się go za pierwszym razem i ma się dodatkowo kiepski dzień, można mieć pecha.

Czy zmieni się multiselekt? – zdaje się, że niektórzy go oszukiwali.

– Test psychologiczny MultiSelekt jest potrzebny w procesie doboru. Wykorzystujemy go od 1999 roku, można więc powiedzieć, że jest narzędziem starzejącym się. Wiemy o tym, że część pytań testowych została zamieszczona w Internecie przez osoby, które były wcześniej badane.



Dostrzegamy zasadność zakupu nowego testu.

Kiedy realnie mogą zacząć obowiązywać nowe zasady?

– Projekt rozporządzenia przekazaliśmy do MSWiA do uzgodnień resortowych. Jeżeli procedura opiniowania przebiegnie pomyślnie, to – w mojej ocenie – do końca czerwca rozporządzenie powinno być podpisane.

Prawnicy, informatycy itp. mają mieć preferencje. A potem na ulicę?

To prawda. W czasie pracy nad nowym rozporządzeniem uznaliśmy, że w procedurze doboru dodatkowe punkty otrzymywać będą kandydaci posiadający wykształcenie wyższe (magisterskie lub równorzędne) o kierunkach przydatnych do służby w Policji, tj. prawo, administracja, ekonomia i informatyka. Sądzę, że nikomu korona z głowy nie spadnie, jeżeli na początku swojej pracy w Policji zapozna się z zadaniami prewencyjnymi. Choćby po to, by wzbogacić doświadczenia, rozumieć problemy policjantów pracujących „na pierwszej linii” i darzyć ich pracę należnym szacunkiem.

Dziękuję za rozmowę. ■

IRENA FEDOROWICZ
zdj. Anna Michejda

Na razie bez zmian

Co pewien czas pojawiają się propozycje zmian w ustawie emerytalnej służb mundurowych – włączenia żołnierzy i policjantów do powszechnego systemu ubezpieczeń lub wydłużenia okresu służby uprawniającego do nabycia praw emerytalnych. Ostatnia wzbudziła nie lada popłoch. Okazuje się, że niepotrzebnie. Zmian nie będzie, przynajmniej na razie...

„(...) Do chwili obecnej nie wpłynął również do Ministerstwa żaden oficjalny dokument w przedmiotowej kwestii, co wskazuje, że wspomniana propozycja (włączenia emerytur mundurowych do powszechnego systemu emerytalnego – przyp. aut.) znajduje się na bardzo wczesnym etapie opracowania. Podzielając troskę sygnatariuszy Stanowiska FZZSM (Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych – przyp. aut.) o bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne Państwa, uważam, że aktualnie brak jest podstaw do niepokoju o przyszłą sytuację emerytalną funkcjonariuszy służb mundurowych”.

To cytat z pisma, jakie ówczesny wice-minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Surmacz przesłał związkom zawodowym 16 kwietnia 2007 r.

TEMAT WYKREŚLONY

Uspokaja również przewodniczący NSZZ Policjantów Antoni Duda, który uczestniczył w pracach trójstronnego Zespołu ds. Umowy Społecznej: rząd–pracodawcy–pracownicy.

– Umowa społeczna miała wprowadzić powszechny system ubezpieczeń, do którego włączone byłyby służby mundurowe,

a także sędziowie i prokuratorzy – mówi. – W grupach roboczych i podczas obrad prezydium zespołu przedstawiliśmy jednak rozliczne ograniczenia wynikające z tytułu służby, a nie pracy, np.: brak prawa do strajku, obostrzenia w czynnym i biernym prawie wyborczym, pozbawianie świadczeń w razie skazania wyrokiem sądowym, niemożność dodatkowego zarobkowania lub znaczne utrudnienia przy podejmowaniu innej pracy itd. Ponadto włączenie tych grup zawodowych do powszechnego systemu byłoby nieopłacalne dla państwa – nie byłoby pieniędzy na wyrównanie składek, których w dotychczasowym systemie zaopatrzeniowym się nie odprowadza, a tym bardziej składek na jakiś filar ubezpieczeniowy. Z tych powodów nie tylko my, ale również ministrowie: spraw wewnętrznych i administracji, obrony narodowej i sprawiedliwości zdecydowanie opowiedzieli się za niewłączeniem służb mundurowych oraz sędziów i prokuratorów do powszechnego systemu ubezpieczeniowego. Ten temat został wykreślony z prac Zespołu ds. Umowy Społecznej.

WCZEŚNIEJ CZY PÓŹNIEJ

Przewodniczący przyznaje jednak, że prędzej czy później należy spodziewać się

wydłużenia minimalnego okresu służby, uprawniającego do przejścia w stan spoczynku.

– Z pewnością nie będzie to nagła, jednoznaczowa i kompletna zmiana, a przekształcenia ewolucyjne – mówi Duda.

Za stopniowymi przemianami ponownie przemawiają względy finansowe.

– Prawo nie powinno działać wstecz, zatem nie wyobrażam sobie, by przyjętym na dotychczasowych zasadach policjantom nagle narzucono inną ustawę emerytalną – mówi pracownik Biura Finansów KGP. – Reakcja byłaby łatwa do przewidzenia. Wszyscy, którzy mają 15 lat pracy, złożyliby raporty o odejście ze służby. Oznaczałoby to konieczność wyszukania gigantycznej kwoty na odprawy. Mielibyśmy jeszcze gorszą sytuację niż w latach 2005–2006, kiedy wielu ludzi „poproszono” o odejście do cywila, a cała rzesza podążyła ich śladem już z własnej woli, obawiając się m.in. zawierchy wokół emerytur.

– Kolejna fala odejść ze służby spowodowałaby konieczność ponownego łatania dziur kadrowych – przyznaje oficer z KGP. – Byłyby dla polskiej Policji tym, czym przedwojenna czystka dla Armii Czerwonej, która pozbawiła ją doświadczonej kadry.

Na szczęście ta ponura wizja nie ma przełożenia na rzeczywistość.

– Za słowami na razie nie stoją konkretne projekty – zapewnia Antoni Duda. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

O losy policyjnych emerytur zapytaliśmy w MSWiA. W imieniu ministra Janusza Kaczmarska wypowiedział się jego rzecznik prasowy Michał Rachoń.

– Zarówno w Policji, jak i w MSWiA nie są prowadzone jakiejkolwiek prace przy zmianach dotychczasowego systemu emerytalnego policjantów – zapewnił.

Żeby było bezpieczniej

„Bezpieczne miasta” to program ograniczania przestępczości w blisko stu małych i średnich miastach. W Policji opracowano go w związku z rządowym programem „Razem bezpieczniej”, który zainaugurowano w marcu. W obu programach uczestniczyć ma nie tylko Policja, ale i samorządy, organizacje społeczne i inne instytucje, którym

zależy na tym, by ludzie nie bali się wychodzić z domów. W ramach „Bezpiecznych miast” Policja ma zwalczać przestępczość pospolitą, chuligaństwo i wandalizm, a celowo sprawić, by bezpiecznie było w miejscach publicznych, takich jak ulice, przystanki, środki komunikacji, targowiska, dyskoteki i lokale rozrywkowe.

Z badań społecznych wynika, że zagrożenie przestępczością w rejonach wiejskich jest około dwukrotnie mniejsze niż w miastach. Przeciętny Kowalski większą wagę przywiązuje do zatrzymania chuligana, który tłucze szyby na przystanku, niż do rozbicia grupy przestępczej „gdzieś w Polsce”. ■





Pokonani

Kolejni komendanci powiatowi w Starachowicach odchodzą, bo przegrywają z policyjnymi związkowcami. Tych ostatnich chroni mandat wyborców, dzięki czemu z każdego konfliktu wychodzą zwycięsko.

– Był świetnym gliną i dobrym przełożonym. A przede wszystkim przyzwoitym człowiekiem. Właśnie dlatego, że zachowywał się w sposób uczciwy, musiał odejść. Gdyby poszedł na układy ze związkowcami i pozwolił zniszczyć swojego zastępcę, do dziś byłby komendantem – mówi o Krzysztofie Klepnerze (na zdjęciu na pierwszym planie) proszący o anonimowość policjant ze Starachowic.

– Jego pech polegał na tym, że dostał się w tryby afery uruchomionej przez związkowców, a komendant wojewódzki, unikając niewygodnej sytuacji, zamiast go wesprzeć, szukał pretekstu, żeby go zdjąć ze stanowiska – dodaje inny.

Nadkom. Krzysztof Klepner, dziś już były komendant powiatowy w Starachowicach, jest 41-letnim emerytem. W lutym tego roku odszedł z Policji po 20 latach służby.

„KONFLIKT TLIŁ SIĘ OD LAT”

Konflikt między kierownictwem a zarządem terenowym związku zawodowego zaczął się we wrześniu ubiegłego roku. Ale, jak mówią

starzy policjanci, ten konflikt tlił się od lat, przygasał i rozpałał się, głównie za sprawą trzech członków zarządu: Grzegorza K., Cezarego W. i Adama C. To w dużej mierze przez nich odchodzili poprzedni komendanci.

– Członkowie zarządu chcieli, aby każdy komendant chodził na ich pasku – mówią policjanci.

Ci szefowie, którzy się na to nie godzili, musieli odejść. Inni próbowali jakoś się dogadać i zapewnić sobie spokój. Tak było np. z poprzednikiem komendanta Klepnera. Awansował Grzegorza K. (członka zarządu terenowego NSZZP, a jednocześnie wiceprzewodniczącego zarządu wojewódzkiego) na stanowisko kierownika ogniwa patrolowego i patrzył przez palce na pracę jego i pozostałych dwóch kolegów. Dogadać się próbował również na początku Krzysztof Klepner. Na prośbę Grzegorza K. uczynił Adama C. (przewodniczącego zarządu terenowego w Starachowicach) nieetatowym zastępcą kierownika ogniwa.

Gdy obowiązki zastępcy nadzorującego prewencję objął w komendzie nadkom. Krzysztof Panaszewski (na zdjęciu na drugim planie), ostro wziął się za poprawę dyscypliny i efektywności służby.

– Panaszewski układał pracę pionu prewencji wręcz książkowo – ocenia mł. insp. Robert Dybka z KWP w Kielcach.

Właściwe wykonywanie obowiązków nowy zastępca egzekwował od wszystkich, także od członków zarządu związku, którzy pracowali w podległym mu pionie prewencji.

– No i nadepnąłem im na odcisk – mówi.

„NIE SPRAWDZĘ, BO NIE ZNAM”

Kiedy zażądał od Grzegorza K. właściwego sprawowania nadzoru, ten skomentował to przy policjantach: „Panaszewski wpieprza mi się w pracę swoimi poleceniami, ośmiela się pokazywać w pomieszczeniach policjantów OPI i z nimi rozmawiać”. Gdy Adamowi C. polecił, aby odprawiając do służby sprawdzał, czy policjanci znają przypadki użycia broni, dostał odpowiedź: „Nie sprawdzę, bo sam ich nie znam”. W książce nadzoru służby widniały m.in. takie wpisy dokonane przez Adama C.: „Przyszedłem punktualnie. Zwolniłem z zabezpieczenia dożynek Ż. i Ś. wbrew poleceniom naczelnika prewencji. Dyżurnemu się nie zameldowałem, bo nie umiem”; „Przybyłem przed 22.00. Dyżurnemu się nie zameldowałem, bo całkiem mi to z głowy wyleciało. Ubrałem się w moro, resztę nocy spędziłem całkiem miło” (z akt postępowania wyjaśniającego).

Jeden z naczelników ujawnił, że Cezary W. ma nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, z kolei Panaszewski w czasie kontroli zastał Adama C. śpiącego podczas służby.

– Nie mogłem pozwolić na to, żeby panowie związkowcy robili sobie kpiny ze służby, z Policji i ze mnie. A to były czyste kpiny, wynikające z poczucia absolutnej bezkarności – mówi dziś Panaszewski.

Wobec obydwu policjantów wszczęto postępowania dyscyplinarne. I tak zaczęła się wojna.

„ODWOŁASZ ALBO SAM ODEJDZIESZ”

W odpowiedzi na wniosek Panaszewskiego o dyscyplinarkę dla C. zarząd związku jeszcze tego samego dnia wystąpił na piśmie do komendanta o odwołanie zastępcy.

– Grzegorz K. przyszedł z tym pismem do mnie i powiedział otwartym tekstem: „Albo odwołasz Panaszewskiego, albo najdalej za trzy miesiące ty stąd odejdiesz” – mówi były komendant.

Jak pokazały późniejsze wydarzenia, związkowcy dotrzymali słowa. Ale wtedy, 21 września, Krzysztof Klepner jeszcze tego nie wiedział. Postanowił bronić swojego zastępcy, bo zarzuty uznał za bzdurne.

Tymczasem związkowcy wysłali wspomniane pismo w tym samym dniu także do redakcji „Gazety Wyborczej”. Sformułowania były jak w klasycznym donosie:

(...) zarząd jest w posiadaniu informacji, że nadkom. Krzysztof Panaszewski, wykonując swoje obowiązki dopuszcza się przemocy w stosunku do policjantów OPI oraz wykazuje skłonności do molestowania fizycznego policjantów – kobiet ze szczególnym udręčeniem, wygłaszając opinie na temat ich sprawności fizycznej przez czołganie w błocie. Ponadto z wypowiedzi nadkom. Panaszewskiego można wysnuć wniosek, że jest on propagatorem ideologii faszystowskiej oraz innych ustrojów ludobójczych (...).

– Kiedy zadzwoniłem do komendanta wojewódzkiego i przedstawiłem mu sytuację, zdenerwował się i krzyczał, że odwoła Panaszewskiego. Jeszcze nim cokolwiek zbadał – wspomina Krzysztof Klepner. – Dopiero gdy ludzie z KWP zaczęli łagodzić, komendant polecił zbadać sprawę wydziałowi kontroli.

„SKŁONNOŚCI DO MOLESTOWANIA Z UDRĘCZENIEM”

W czasie postępowania wyjaśniającego nie znaleziono jednak żadnego policjanta, który potwierdziłby fakt stosowania przemocy psychicznej, ani policjantki, wobec której zastępca komendanta wykazywał „skłonności do molestowania fizycznego ze szczególnym udręčeniem”. Kontrolerzy z KWP stwierdzili zatem, że zarzuty nie potwierdziły się.

– Ta kontrola to były czyste kpiny. Rozdano ludziom ankiety i kazano odpowiadać na pytania „tak” albo „nie” – twierdzi Grzegorz K.

Na podstawie przeprowadzonego postępowania kontrolujący uznali, że członkowie zarządu związku naruszyli zasady etyki zawodowej i dyscypliny służbowej, a także dopuścili się pomówienia na łamach prasy, naruszając zarówno dobre imię zastępcy komendanta, jak i zaufanie społeczne do Policji.

Kontrola zakończyła się skierowaniem przeciwko trzem członkom zarządu wniosku do prokuratury o wszczęcie postępowania karnego w związku z popełnieniem przez nich przestępstw z art. 234 (fałszywe oskarżenie) i 212 par. 2 k.k. (pomówienie za pomocą środków masowego przekazu).

– Wystosowaliśmy też pismo do Zarządu Głównego i Zarządu Wojewódzkiego NSZZP, informując, że Grzegorz K. sygnował wniosek o odwołanie nadkom. Panaszewskiego pieczęcią wicepre-

wodniczącego zarządu wojewódzkiego NSZZP, do czego nie miał upoważnienia – mówi ówczesny naczelnik wydziału kontroli mł. insp. Robert Dybka.

„UMIĘJĘTNOŚĆ POSTRZEGANIA ZDARZEŃ PRZYSZŁYCH”

Riposta związkowców była błyskawiczna. Oni również złożyli w prokuraturze wnioski o ściganie. I to kilka: przeciwko nadkom. Panaszewskiemu za propagowanie ideologii faszystowskiej, przeciwko komendantowi Klepnerowi, naczelnikowi prewencji i ekspertowi ds. inspekcji o przekroczenie uprawnień podczas postępowania wyjaśniającego, kiedy to rzekomo „groźbą i znęcaniem psychicznym nad policjantami” wymuszali notatki służbowe pozytywnie oceniające Panaszewskiego.

Uchwała zarządu o zawiadomieniu prokuratury została podjęta 25 września, opisywała natomiast rzekomo bezprawne działania prowadzone w dniach 25–26 września.

Prokurator odmówił wszczęcia śledztwa, nie znajdując potwierdzenia zarzutów, a w uzasadnieniu zauważył ironicznie, że podejmując uchwałę, członkowie zarządu „wykazali się niespotykaną umiejętnością postrzegania jako dokonanych zdarzeń, które mają się dopiero wydarzyć”.

Z odmową wszczęcia spotkały się również kolejne wnioski.

Prokurator nie omieszkiał zauważyć, że wniosek związkowców do prokuratury zbiegł się w czasie z wszczęciem postępowania dyscyplinarnego wobec przewodniczącego Adama C.

Dwa miesiące później prokurator odmówił również wszczęcia postępowań przeciwko związkowcom z wniosku KWP, uznając, że zarzucane im czyny są ścigane z oskarżenia prywatnego.

Klepner, Panaszewski i dwaj pozostali oficerowie wnieśli zatem sprawy o pomówienie do sądu.

„KOMENDANT MI OBECAŁ”

W trakcie tej awantury komendant wojewódzki Policji w Kielcach insp. Wojciech Olbrys zarządził kompleksową kontrolę w komendzie powiatowej w Starachowicach. Ujawniła ona różne nieprawidłowości. Między innymi zaginęła tam broń. Dziwnym trafem zdarzyło się to w czasie apogeum trwającej w komendzie wojny... I chociaż sprawy nie udało się wyjaśnić, w komendzie mówiło się, i pisała o tym lokalna prasa, że broń zaginęła po to, żeby do odpowiedzialności został pociągnięty komendant Klepner.

Efektom przeprowadzonej w KPP kontroli było wszczęcie 10 postępowań dyscyplinarnych. Między innymi wobec sierż. sztab. Grzegorza K. o liczne przypadki niedopełnienia obowiązków służbowych, ale także wobec komendanta Klepnera o brak nadzoru.

W styczniu br. insp. Olbrys namówił Klepnera, żeby sam zrezygnował ze stanowiska i zapewnił, że ma dla niego inną propozycję. Gdy rozeszły się pogłoski o odejściu Klepnera, policjanci i pracownicy komendy skierowali do komendanta wojewódzkiego list otwarty, prosząc, aby ich szef pozostał na stanowisku. List podpisało 120 spośród 170 zatrudnionych.

– Komendant wojewódzki publicznie obiecał, że wprowadzi odchód ze stanowiska, ale ma dla mnie inną propozycję – mówi Klepner. – Nie dotrzymał jednak słowa. Wrzucono mnie do wydziału dochodzeniowego, choć całe życie pracowałem w kryminalnym, nie przydzielono ani obowiązków, ani nawet własnego biurka. Pokazano mi, że jestem piątym kołem u wozu. Nie chciałem być osobą zbędną. Mam swój honor, honor oficera – mówi były komendant.

Gdy złożył raport o przejście na emeryturę, nikt go nie zatrzymywał.

► „ZMUSIŁ GO DO ODEJŚCIA”

Krzysztof Klepner poniósł w tej wojnie największe straty.

Grzegorz K., pytany jak ocenia byłego szefa, mówi z satysfakcją:

– Najlepiej ocenił go komendant wojewódzki, który zmusił go do zwolnienia się z Policji.

Insp. Olbryś zaprzecza:

– Nie zmuszałem Klepnera do odejścia. Przeciwnie. Proponowałem mu, żeby przeczekał kilka miesięcy w dochodzeniówce. Kontrola wykazała uchybienia w pracy jego jednostki, więc nie mogłem rekomendować go władzom samorządowym na stanowisko kierownicze w innej komendzie. Ale on obawiał się, że na chwilowym przeniesieniu straci finansowo. Dlatego podjął decyzję o emeryturze – mówi.

– Komendant chciał mnie ukarać za to, że mój policjant wziął służbowy samochód do załatwienia prywatnej sprawy – mówi Klepner. – Wiedziałem, że jak nie odejdę sam, to jakaś kara mnie dopadnie.

Drugą ofiarą konfliktu jest były zastępca w Starachowicach nadkom. Krzysztof Panaszewski. Ten stracił tylko stanowisko. A dokładniej – sam z niego zrezygnował. Oficjalnie – z przyczyn rodzinnych, nieoficjalnie – podobno na znak protestu przeciwko całej tej awanturze. Wrócił do KPP w Ostrowcu Św., gdzie pracował wcześniej i cieszył się doskonałą opinią.

„MY SIĘ NIE WTRĄCAMY”

Sprawcy tej wojny, trzej członkowie zarządu terenowego NSZZP, mają się dobrze.

Wobec Grzegorza K. toczą się postępowania dyscyplinarne, które on uważa za szykany i odwołuje się od orzeczeń. On sam przebywa na długotrwałym zwolnieniu lekarskim. Podobnie Adam C. Natomiast Cezary W. jest już na emeryturze. Nawiasem mówiąc, ten ostatni jest swoistym rekordzistą. W okresie sprawowania funkcji związkowej, w latach 1998–2006, przebywał na zwolnieniu lekarskim przez 1727 dni. Prawie... 5 lat.

Mirosław Rak, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZP w Kielcach, nie chce się wypowiadać o konflikcie w Starachowicach, o donosach do prokuratury i do prasy, o swoim zastępcy Grzegorzu K. i jego pieczęcie na petycji.

– Zarząd terenowy jest organizacją suwerenną i my, jako zarząd wojewódzki, nie wtrącamy się w jego decyzje – mówi. – Przecież ci ludzie zostali wybrani w demokratycznych wyborach.

Za to z całą pewnością zarząd wojewódzki ingeruje, gdy trzeba chronić swoich. W styczniu tego roku Cezary W. został zatrzymany za prowadzenie samochodu po pijanemu. Zawieszono go i powinien być zwolniony dyscyplinarnie. Ale, żeby zwolnić funkcyjnego związkowca, niezbędna jest opinia zarządu wojewódzkiego. Kiedy komendant zwrócił się o to, zarząd wojewódzki odczekał całe ustawowe 30 dni, dając Cezaremu W. czas na przeprowadzenie badań, uzyskanie orzeczenia komisji lekarskiej i ucieczkę na emeryturę.

W starachowickiej komendzie jest już nowe kierownictwo. I stare władze związku zawodowego. Wybrańcy z demokratycznych wyborów. Nowe wybory za rok. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Z ostatniej chwili: Gdy oddajemy ten numer do druku, zaginiona w starachowickiej komendzie broń nagle odnalazła się... w tej samej szafie.

Widziane

Policjant z patrolówki: 15 lat służby w radiowozie, liczba przełożonych – kilkudziesięciu. W tym trzech, jak mówi, normalnych.

Policjant, ekspert: 10 lat służby. Spośród kilku przełożonych tylko jednego wspomina dobrze. Pierwszego.

Policjant, dzielnicowy: 6 lat w Policji. Mówi, że jego kierownictwo wszystko i wszystkich krytykuje. Zawsze jest źle. A pod koniec roku przychodzi podziękowanie z samej góry, że jest dobrze.

Owiększości swoich przełożonych policjanci nie mają dobrego zdania. Najczęściej mówią, że szef nie jest dla nich autorytetem. Brak mu kompetencji, wiedzy i doświadczenia. Często nie panuje nad tym, co się dzieje w jednostce i nie potrafi podejmować decyzji. A przy tym czepia się i kłamie. I boi się wszystkiego. Najbardziej szefa nad sobą.

Boją się też podwładni i dlatego żaden z nich nie chce otwarcie, z imienia i nazwiska, wypowiadać się na temat przełożonego. – Chcę jeszcze trochę popracować – mówi jeden. – Zostało mi kilka lat do emerytury – dodaje drugi. – O tym, ile razy dałem się uwieść ich kłamstwom, niech pani nie pisze, bo się zorientują, że chodzi o mnie – prosi trzeci. – Pani pozmienia wszystkie fakty – stawia warunek czwarty. Piąty co chwilę powtarza: – Tego nie może pani napisać.

Oto kilka opowieści o przełożonych i ich grzechach głównych. Policjanci mówią tak:

OPOWIEŚĆ PIERWSZA
– Jak w fabryce: wykonać plan

Normalny przełożony to taki, z którym można zwyczajnie pogadać. Życiowy. Dobry jest, jeśli zaczynał na ulicy i przeszedł wszystkie szczeble służby. Wtedy można powiedzieć, że to prawdziwy glina, policjant z krwi i kości, zna się na robocie. Najgorsi są ci z samych dołów, którzy nagle dostali kawałek władzy i mówią: „Ja wam pokażę, kto tu rządzi”. Tacy często wiedzą nie dorównują młodym, wykształconym podwładnym. Może dlatego wyładowują swoje frustracje, odgrywają się i gnębią ludzi.



z dołu

Dobry przełożony też opieprza. Ale jak wzywa na dywanik, to ma powód. W myśl zasady: daleś ciała, dostajesz baty. I najważniejsze: podchodzi do człowieka, a nie do sztuki. A to, niestety, rzadkość. Bo w Policji człowiek się nie liczy. Ważne są tabelki, statystyki i cyferki. Nic więcej. To taki mały bożek każdego komendanta. Ściga się w rankingach, a nas rozlicza: ile osób wylegitymowanych, ile mandatów wlepionych, ile pouczeń, ile zatrzymań. Ale czy z tego zatrzymania będzie potem zarzut, to już nieważne. Liczą się zatrzymanie, wypełniony protokół, kolejny punkt w tabeli.

§ 16.

Przełożony powinien dawać podwładnym przykład nienagannego zachowania, w szczególności nie powinien nadużywać stanowiska, funkcji, stopnia policyjnego w celu poniżenia podległego policjanta.

§ 17.

Przełożony powinien zapewnić podległym policjantom właściwe warunki wykonywania zadań i rozwoju zawodowego oraz dbać o atmosferę pracy i dobre stosunki międzyludzkie. *

Pamiętam, jak kiedyś jeden mądry z góry wpadł na pomysł, że policjant ma mieć w miesiącu pięciu zatrzymanych w różnych kategoriach przestępstw. Żeby było śmiesznie, rozbili to jakoś tak, że wychodziło na każdego policjanta przykładowo 2,70 obywatela w kategorii rozbój, 1,30 za kradzież samochodu itd. I ja pytam: kto wymyśla takie debilizmy? I komu to ma służyć?

W rankingach, owszem, często prowadziłem. Były i słabsze miesiące, bo to normalne, że czasem się udaje kogoś zatrzymać, a czasem nie. 15 lat przepracowałem w radiowozie na interwencjach i naprawdę znam się na tej robocie. Ale mój kierownik ogniwa – siedem lat służby i zero pojęcia o pracy w terenie – potrafił przyjąć i zażądać: macie zatrzymać trzech z rozboju i dwóch na gorąco do samochodu, bo brakuje do statystyki.

Wydaje mu się, że w Policji jest jak w piekarni. Piekarz ulepi tyśiąc bułek, wsadzi do pieca i wyciągnie też tyśiąc bułek. Przecież nasza firma to nie jest fabryka, że masz wykonać jakiś plan. Ale nie, on nie rozumie, że zatrzymanie kogoś na gorącym uczynku to przypadek, traf. Rozkaz jest rozkaz. Masz zrobić. Z szefem się nie dyskutuje. A jak noc była spokojna? Znaczą, że... służba mało efektywna. Nieważne są wtedy twoje wyniki. Opieprzałeś się, leżałeś, spałeś całą noc.

OPOWIEŚĆ DRUGA – Huki zamiast dobrego słowa

U nas jest tak, że są określone punkty – za zatrzymanego, za rozbój, kradzież, włamanie, za mandat porządkowy, za interwencję własną, za karty informacyjne. Za legitymowanych też są punkty. Człowiek w miesiącu zbiera ileś punktów i jeśli w ogólnym rankingu naszego referatu patrolowo-interwencyjnego zmieści się np. w 30, to dostaje jedną służbę ponadnormatywną. Za miejsce w pierwszej dziesiątce dostaje się trzy służby dodatkowo płatne. Taka nagroda. Ale co to za nagroda? Szału z pieniędzmi nie ma. 162 zł na rękę za jedną taką służbę. I to jeszcze trzeba się w miesiącu nieźle narobić, żeby odpowiednią liczbę punktów uciulać. Dlatego boli, gdy szef powie, że się człowiek opieprza, a potem bez mrugnięcia okiem pisze złą opinię. Ja się takim gadaniem nie przejmuję. Mordę też mam. Drzwiami trzasnę i tyle. Kiedyś powiedziałem kierownikowi, żeby sobie te 162 zł wiadomo gdzie wsadził. Bez łaski. Mimo że w domu dzieci, rodzina i każdy grosz się przydaje. Naprawdę każdy.



Inna sprawa, że takie rozliczanie z pracy, to jakieś nieporozumienie. Prowadzi do tego, że nie ściga się chuliganów, tylko karze się babcię za to, że przeszła koło pasów.

Najgorzej mają młodzi. Szefostwo im mocno dopieka, pokazuje władzę. Ale z drugiej strony dla szefa młodzież jest lepsza niż stary policjant. Bo młody nie postawi się. Można mu różne rzeczy wciskać, różnych rzeczy wymagać. Staremu szef powie: „Nie dam ci dodatku” czy „Zrobię ci postępowanie”. I co? Niech robi. Tylko za co? A młody się przejmie. Przestraszy. I jak mu szef każe dziesięciu legitymowanych z nocy zwieźć, to zwiezie. Albo sprawcę „na gorącym” złapać. Też złapie. Będzie na przykład czatował na rowerzystę, którego pojazd zaparkowany stoi przed barem. Sukces murowany. I wynik jest. I tylko na uznanie szefa się nie doczeka. Bo w Policji nie ma dobrego słowa dla policjanta. Są tylko huki. Taka motywacja.

Najgorzej mają młodzi. Szefostwo im mocno dopieka, pokazuje władzę. Ale z drugiej strony dla szefa młodzież jest lepsza niż stary policjant. Bo młody nie postawi się. Można mu różne rzeczy wciskać, różnych rzeczy wymagać. Staremu szef powie: „Nie dam ci dodatku” czy „Zrobię ci postępowanie”. I co? Niech robi. Tylko za co? A młody się przejmie. Przestraszy. I jak mu szef każe dziesięciu legitymowanych z nocy zwieźć, to zwiezie. Albo sprawcę „na gorącym” złapać. Też złapie. Będzie na przykład czatował na rowerzystę, którego pojazd zaparkowany stoi przed barem. Sukces murowany. I wynik jest. I tylko na uznanie szefa się nie doczeka. Bo w Policji nie ma dobrego słowa dla policjanta. Są tylko huki. Taka motywacja.

Ale są i tacy młodzi, którzy się nie dają. Poszedłem kiedyś z jednym na dywanik. Czegoś nie zrobiliśmy albo zrobiliśmy nie tak. Ja, jako ten stary pies, słuchałem, nie dyskutowałem. Bo po co? Bez sensu. Szef zawsze ma swoje racje, niech je wygłosi. Pomyślałem: jeśli dojdzie do czegoś więcej niż reprimenda, będziemy się bronić. No więc słuchamy, dowódca mocno nas objeżdża i nagle ten młody się odzywa: „A pan, panie komisarzu, to chce jeszcze długo popracować?”. Dowódca mowę odjął. Mnie nogi się miękkie zrobiły, nie wiedziałem, jak się zachować. „A co?” – zapytał po chwili szef. Na co młody odparował: „Bo ja tak pana słucham i trochę mnie to męczy. A mój wujek jest w stanie wszystko zrobić”. Potem okazało się, że ten wujek to nieźla szychyha w Policji.

OPOWIEŚĆ TRZECIA – Kłamstwo goni kłamstwo

W Policji nie ma przyjaźni ani sentymentów. Gdy kolega z grupy zostaje przełożonym, przechodzi na inną półkę. Nie ma wyjścia. Komendant mówi mu: „Będziesz kierownikiem (albo naczelnikiem), ale od tej chwili masz być lojalny wobec mnie, a nie wobec ludzi. Od dziś grasz w moją grę”.

No i nie ma możliwości, żeby on był w opozycji do swojego szefa. Musi się dostosować.

► Najgorzej jak nie jest to żaden wybitny glina, tylko przez górę wylansowany, z polecenia. Toż to żaden autorytet, taki przełożony.

Pracował taki jeden ze mną, razem jeździliśmy na zmianach. Potem on poszedł do Szczytna. Ale przecież pamiętam te jego „osiągnięcia”. Nie przemęczał się, można powiedzieć, że do roboty ciężko go było zagonić. Jak przychodziła noc, lubił wjechać w krzaczki, fotelik rozłożyć w polonezie i drzemać. A jak była moż-



liwość złapania nysy, pchał się pierwszy. Bo to samochody najwygodniejsze do spania. A potem on był moim kierownikiem sekcji. Pierwsze, co chciał zrobić, to się nas starych pozbyć. Wymienić na młodych, żeby mu się w pas kłaniali i nie pamiętali, jak pracował.

Kiedys na odprawie zwróciłem mu uwagę, żeby tak ludzi nie traktował. Od tej pory stałem się „be”.

Szukał na mnie haka. A to nic trudnego. Naprawdę. Jeżeli się chce psa uderzyć, to się kij zawsze znajdzie. Ot tak, po prostu. Więc on próbował parę razy, aż sobie odpuścił. A ja odszedłem.

Wtedy jeszcze myślałem, że to wyjątek wśród kolegów. Potem, w innej jednostce, też był okres ruchów kadrowych i też kolega z sekcji został przełożonym. Cieszyliśmy się wtedy. Liczyliśmy na zrozumienie i porozumienie. Zналиśmy się przecież jak tyse konie. Czego on wtedy ludziom nie naobiecował? Jednego chłopaka, który miał przejść do innej komendy, zatrzymał propozycją awansu. Innemu obiecał kurs specjalistyczny. I z niczego się nie wywiązał. Niesłowny był, a do tego kłamał. Tłumacząc się przed nami z podjętych decyzji, opowiadał bzdury, tworzył legendy. Myśmy część sprawdzali. Żaden problem. Każdy ma gdzieś znajomości. I jak na przykład szef mówił, że wniosek personalny o awans realizuje się w kadrach, a tam czarno na białym stoi, że żaden wniosek nie wpłynął, to znaczyło, że szef kłamie. A przełożony, który kłamie, jest spalony. Momentalnie traci zaufanie. Niestety, niewielu z nich potrafi spojrzeć w oczy i powiedzieć prawdę. Prawie każdy jest fałszywy. W oczy co innego mówi, za plecami co innego robi.

OPOWIEŚĆ CZWARTA

– Krok za mną proszę, czyli nie wychylaj się

Mój pierwszy szef był bardzo dobry. Na szczęście. Doceniał, pozwalał się rozwijać, puścił do szkoły. Widział, że oprócz kwestii materialnych – ważnych, są jeszcze ambicje i rozwój – dla mnie dużo ważniejsze. On mi to umożliwił.

Kolejny szef pozwalał na wszystko, ale tylko do swojego poziomu. Nie można było być lepszym od niego. Kursy i szkolenia, których on nie robił, były dla nas nieosiągalne. Miał zwyczaj mówić: „Krok za mną proszę”, co znaczyło, że nie przystoi stać w tej samej linii z szefem. I co zrobić? Człowiek się dusi, jest stłamszony, nie realizuje się tak, jak chciałby. To hamowanie rozwoju jest dla mnie najbardziej bolesne. Ale w Policji to reguła, że dobry podwładny to taki, który się nie wybija, nie jest zbyt kreatywny i samodzielny. Dobry wtedy, gdy nie zagraża szefowi. Taki też jest klucz doboru na stanowiska kierujących niższymi komórkami. Komendant wybiera sobie naczelników, naczelnicy wybierają sobie

kierowników – takich, z którymi nie ma problemu. Każdy szef chce mieć spokój z ludźmi na dole. Nie potrzebuje lidera, człowieka z charakterem, przywódcy.

Przekonałem się o tym na własnej skórze, gdy przez chwilę sam byłem szefem.

Co prawda tylko pełniącym obowiązki, bez rozkazu na piśmie, ale byłem. Przejąłem grupę ludzi rozlazłych, bez pomysłu, bez wizji. Trzeba było ruszyć to wszystko. Przez rok budowałem zespół. Spotkania po pracy, wspólne sprawy, wspólne zajęcia. Gdy zaczęliśmy się scalać, a nasza praca nabierała rozpędu, przełożeni zaproponowali nowego kierownika – kogoś bez doświadczenia. Ich argumentacja była tak bzdurna, że aż trudno uwierzyć. Byłem zbyt silny, zbyt samodzielny. Stanowiłem zagrożenie. No i łamałem niepisaną zasadę. Zjednoczyłem zespół, a przecież od zawsze wiadomo, że najlepszy zespół to ten skłócony. Silny, jednolity i niezależny, w którym jest porozumienie, nie ma prawa istnieć w Policji. Takie jest podejście. Jak skłócić ludzi? Metod jest kilka: obciążyć nierównomiernie pracą albo nagradzać i karać finansowo. Wystarczy, że jeden policjant – samodzielny, dostanie 100 zł, a taki, który nic nie robi, ale jest w układzie, dostanie 300 zł. Wtedy powstaje niezdrowa atmosfera w zespole. Ale ma się nad nim kontrolę.

Dla mnie ta decyzja szefostwa była ciosem w plecy. Czułem się jak robot, który upadł i teraz bezradnie przebiega nóżkami. Już mi nie zależy. Czekam do emerytury. Spalili moją kreatywność, samodzielność i chęć rozwoju. To był efekt, który chcieli osiągnąć.

OPOWIEŚĆ PIĄTA

– Nieformalne układy: blokowanie i „plecaki”

Nieudacznicy nie mają kłopotów z ruchami kadrowymi. Przełożeni chętnie przenoszą ich, bo razem z nimi pozbywają się problemu. Problem mają policjanci wydajni i wartościowi. Ich trzyma się na siłę, nie puszcza do szkoły, hamuje rozwój.

Naczelnik powiedział mi wprost, że mnie nie odda, bo mam wyniki i jestem mu potrzebny. Pracowałem więc na jego premię, a moja satysfakcja i rozwój się nie liczyły. Przez kilka lat na moje raporty o zmianę miejsca służby mój bezpośredni przełożony zawsze był na „nie”. Dlaczego? Bo byłem na każde zawołanie, brałem niedziele i święta, ciągnąłem prawie dwa lata bez urlopu. Koledzy dawno awansowali, a ja wciąż miałem sierżanta.

Przełożeni różnych szczebli znają się, spotykają i rozmawiają. Jeden drugiemu powie: „On mi jest potrzebny, nie dam ci go” i kłops. To są nieformalne układy.



Biedny policjant nie ma na niego wpływu. A z drugiej strony wszystkie te mianowania synów, wujków i kuzynów. Wielu z młodych to są „plecak”, ludzie z układów. Tak, tak. Przykładowo: chłopak po kursie przychodzi do dochodzeniówki. Dla wielu policjantów jest to wyróżnienie, a taki gówniarz bez doświadczenia przychodzi na przechowanie. Bo jest od kogoś. Popracuje tu chwilę i wiadomo, że zaraz pójdzie wyżej, kierownikiem sekcji czy naczelnikiem zostanie, bo ojciec jego żony był kimś ważnym w komendzie. I to jest normalne. Wystarczy, żeby – dajmy na to – komendant przyszedł, wskazał palcem i powiedział: „Masz go tu przyjąć” albo „Zrób go u siebie kierownikiem”. Fachowość nie ma tu znaczenia. Jest za to gwarancja lojalności.

OPOWIEŚĆ SZÓSTA – Nieludzki szef i ludzki błąd

W Policji człowiek się nie liczy, bo bardzo łatwo zastąpić go innym. Jest jak figurka, żołnierz. Wstawić tu – nie pasuje – przerzucić albo wyrzucić. Dopóki jest dobry i tyra, jest OK. A jak mu się noga powinie, nikt ręki nie poda.

Przez lata robiłem wyniki, byłem nagradzany i doceniany. Pod koniec ub.r. byłem nawet nominowany do nagrody komendanta wojewódzkiego. No, ale stało się, że jeden dzień, jedno wydarzenie prze-



sądziło o całej mojej pracy. Złe się stało. Zawaliłem, ale niecelowo. Prawda jest taka, że źle spojrziałem w grafik, myślałem, że mam wolne i zamiast do pracy poszliśmy z żoną do znajomych. Wystawiony byłem wtedy do

patrolu pieszego. Pół godziny później zadzwonił do mnie kolega, potem naczelnik, a następnego dnia u komendanta leżał raport.

Można to było jakoś inaczej zrobić, potraktować mnie po ludzku, spróbować zrozumieć. W końcu zawsze byłem na każde zawołanie. Starałem się, życie tej robocie poświęcałem. Od dwóch lat nie miałem wydawanych nadgodzin. Ale nie. Naczelnik się uparł, uwziął i nawet nie chciał ze mną rozmawiać. Tłumaczyłem mu jak człowiek, że zapomniałem, a on mi tylko, że będę miał przechlapane. Wyrzucił mnie z gabinetu. Powiedział, że nie mamy o czym rozmawiać. Tak się traktuje pracownika.

Postępowanie wyjaśniające, dyscyplinarne. Ostatecznie zostałem uznany za winnego bez orzekania o karze. Ale kara przecież była. Bo z tego powodu przepadła mi premia za wyniki – uzyskałem najlepszy wynik w powiecie, a moja nominacja do nagrody komendanta została skreślona. Nagle stałem się niegodny.

OPOWIEŚĆ SIÓDMA – Żeby przetrwać

Był taki zastępca komendanta rejonowego, strasznie wredny. Potrafił w sobotę wezwać do siebie dyżurnego albo kierownika ogniwa i mówić: „Proszę opróżnić śmietnik”. Chodziło o śmietnik przed komendą. No i wyjścia nie było. Policjanci najwyżej pomyśleli: „W mundurze mam śmieci wyrzucać?!”, po czym śmieci wyrzucali.

Inny z kolei potrafił patrzeć przez okna, jak przed komendą podjeżdżały radiowozy i policjanci z samochodów bez czapki wychodzili. Dopadał takiego delikwenta na parterze albo pierwszym piętrze i darł się: „Co ty sobie wyobrazasz? Jak ty wyglądasz? Wychodzisz

bez czapki! Jesteś bez czapki!”. Jeden policjant pobiegł do radiowozu założyć czapkę. Ale inny powiedział, że w pomieszczeniu nakrycie głowy nie obowiązuje. „Tak, dobrze” – mówił wtedy komendant i niby było po sprawie. Ale później krył się za drzewem i czekał, aż niepokorny policjant będzie z budynku wychodził. Dopadał go i triumfował: „Nie jesteś w pomieszczeniu i jesteś bez czapki”. A potem robił postępowanie.

Był też taki komendant, którego ludzie tak się bali, że brali proszki na uspokojenie. Opieprzał wszystkich z góry na dół. Nie przebiegał w środkach. Siał postrach. Sam też regularnie jeździł na odprawy do komendy miejskiej. Po jednej z takich odpraw dostał wylewu. Z gabinetu zabrało go pogotowie. O czymś to świadczy, prawda? Otóż tak się szanuje człowieka w tej firmie. Bo to jest tak: jak kierownik ogniwa żyje się na policjancie, tak samo miejski opieprza rejonowego, a rejonowy swoich naczelników. Są tacy, którzy wytrzymują długo. Głównie dlatego, że się nie wychylają i wychodzą z założenia: ten, kto nie podejmuje decyzji, nie popełnia błędów. A taki ma większe szanse przetrwać. Na stanowisku oczywiście. ■



ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Anna Michejda i Andrzej Mitura

§ 18.

Kierując działaniami podległych policjantów przełożony powinien wydawać jasne i zrozumiałe polecenia oraz inspirować i motywować ich do działania.

§ 19.

Przełożony, oceniając podległych policjantów, jest zobowiązany kierować się jasno określonymi i znanymi im kryteriami oraz sprawiedliwością i obiektywizmem.

§ 20.

Przełożony powinien wysłuchać podwładnego w sprawach zawodowych i osobistych oraz udzielić mu wsparcia bądź pomocy, z zachowaniem dyskrecji. *

* Z zarządzenia 805/03 o etyce zawodowej policjanta

Ponad prawem?

Czy konstytucyjne prawa przysługujące wszystkim obywatelom, m.in. do godności, wolności, równości, nie są łamane przez przełożonych w Policji? Czy nie zapominają, że policjant to też człowiek i trzeba go traktować tak samo, jak każdego obywatela?

Zarządzenie 805 z 2003 roku o etyce zawodowej policjanta zawiera zbiór zasad obowiązujących każdego funkcjonariusza.

– Nie da się ukryć, że przełożeni wykorzystują ten akt prawny przeciwko podwładnym – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski, pełnomocnik komendanta ds. ochrony praw człowieka Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Tacy pełnomocnicy są we wszystkich szkołach policyjnych, komendach wojewódzkich, KGP. Ich zadaniem jest wychwytywanie nieprawidłowości w relacjach obywatel – policjant, ale także przełożony – policjant. – Często traktują podległe osoby tak, jakby ich konstytucyjne prawa do godności, wolności, równości zostały zawieszane na czas wykonywania przez nie zawodu policjanta.

Z NIEWOLNIKA NIE MA PRACOWNIKA

Ilu przełożonych daje przykład nienagannego zachowania, aby – jak napisane jest to w zasadach etyki – „nie nadużywali stanowiska, funkcji, stopnia służbowego w celu poniżenia podległego policjanta”?

Funkcjonariusze często zgłaszają pełnomocnikom, że szefowie odnoszą się do nich po chamsku, traktują w sposób przedmiotowy.

– Zasada hierarchiczności w Policji nie upoważnia przełożonych, by podwładnymi pomiatać czy ich poniżać – podkreśla Zyskowski. – Człowiek zniewolony nigdy nie będzie dobrym pracownikiem.

CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI...

Najbardziej – według nadkom. Zyskowskiego – kulejącą zasadą etyki zawodowej jest ta, która mówi o udzielaniu wzajemnej pomocy w trakcie realizacji zadań służbowych oraz o wspieraniu się w rozwiązywaniu problemów osobistych. Zarówno w relacjach przełożony – podwładny, jak i policjant – policjant.

– Z przykrością powiem, że chociaż pracuję w Policji 16 lat, to nigdy żaden z moich przełożonych nie zapytał, jak mi się żyje – opowiada Zyskowski. – Gdy miałem kłopoty, chodziłem do pracy nieogolony, przygnębiony, to jedynie pani sprzątaczką zwróciła uwagę, że coś ze mną nie jest w porządku. A gdzie byli szefowie? W naszej firmie z ludźmi się nie rozmawia. Przełożonych interesują tylko praca i statystyka.

RZĄDZ I DZIEL

Atmosfera w miejscu pracy w olbrzymim stopniu zależy od przełożonych. Jeśli nie stosują jawnych kryte-



riów w sprawach kadrowych i finansowych, na pewno nie będzie dobra.

– Bywa, że rażąco naruszana jest zasada sprawiedliwości i obiektywizmu przy sporządzaniu oceny policjanta – mówi Zyskowski. – Ktoś dostaje opinię, z którą się nie zgadza, ale szef nalega, by jednak ją podpisał i on dla świętego spokoju składa autograf. Zdarzają się postępowania dyscyplinarne wszczynane z błahych powodów. Zdarza się, że szef upiera się, by podwładnego uznać za winnego i odstąpić od ukarania go. I bywa, że policjant godzi się, choć nie czuje się winny. Wielokrotnie byłem potem obrońcą takich funkcjonariuszy. Zawsze dziwiło mnie, że przełożeni nie mają sobie nic do zarzucenia, doszukują się winy w podwładnych, którzy są tylko wykonawcami ich poleceń.

CICHE PRYZWOLENIE

„Policjant nie powinien akceptować, tolerować, ani lekceważyć zachowań policjantów naruszających prawo” – czytamy w zasadach etyki zawodowej.

– To kolejny martwy przepis – mówi Zyskowski. – Jesteśmy biernymi uczestnikami łamania prawa. Ostatnio jeden z kursantów opowiadał, że chcą go wziąć do patrolu, gdyż wiedzą, że nie przyjmuje łapówek. To znaczy, że inni biorą, czyli jest ciche pozwolenie na takie postępowanie. Nikt nie chce być tym złym, czyli, w ich mniemaniu, donosicielem.

CO DALEJ?

Sprawy etyki zawodowej poruszane są tylko w szkoleniu podstawowym policjantów, nie ma ich w programach kursów menedżerskich dla kadry kierowniczej. Czy nie trzeba zacząć uczyć przełożonych, jak powinni zachowywać się wobec podwładnych? – pytają policjanci.

– To zadanie nie tylko dla szefów, ale dla wszystkich policjantów – mówi Wiesław Zyskowski. – Musimy zacząć głośno o tym mówić. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Widziane z góry

Policjanci skarżą się, że przełożeni ich cisną, wymagają rzeczy niemożliwych, czepiają się szczegółów. Szefowie tymczasem też mają swoich przełożonych, którzy ich cisną, wymagają rzeczy niemożliwych itd.

Przełożeni muszą wymagać, bo od nich się wymaga. Mają niewielki wpływ na warunki, w jakich pracują ich podwładni, ale są świadomi wszelkich ograniczeń. Owszem, zdarza się też, że mają wybujałe ambicje i władza uderza im do głowy. Kilku policjantów opowiedziało nam o tym, jak to jest być szefem.

KIEROWNIK W KOMISARIACIE: – Złego słowa nie powiem o swoich podwładnych

Sam 11 lat byłem dzielnicowym i wiem, że nie jest łatwo. Policjanci są zawalenii robotą i jest ich za mało. Warunki, w jakich pracują, są żenujące. To jakiś koszmar, żeby dwa razy w miesiącu psuć się samochód, przy założeniu, że gros spraw robi się w terenie. Aż dziw bierze, że im się chce. I że są tak dobre efekty. To mistrzostwo świata.

Nie dziwię się, że policjanci narzekają. Tak naprawdę mają rację. Mam tylko nadzieję, że oni mnie rozumieją. Bo – jak każdy przełożony – ja też muszę cisnąć. Ale z drugiej strony rozumiem, kiedy norma nie jest wykonana. Po prostu: nie zawsze się da, jest jakaś granica. To jest tak, jak z przeladunkiem węgla. Dziennie można wyładować cztery wagony. Uczeńwie pracując od świtu do nocy. I nagle przychodzi polecenie, żeby takich wagonów zrobić dziesięć. I co? I ja muszę kazać zrobić te dziesięć wagonów, choć wiem, że to niemożliwe. Nie byłoby takich sytuacji, gdyby oficerowie, przełożeni wyższego szczebla, znali się na robocie i chociaż dwa lata z buta jak prawdziwi policjanci pochodzili.

Poza tym, jeśli w sekcji powinno pracować 28 osób, a pracuje 15 i realizują zadania, to znaczy, że dobrze pracują.

NACZELNIK W KPP: – Awans to jak przejście na drugą stronę

Bardzo łatwo się zapomnieć, zatracić. Właściwie nie wiadomo dlaczego. Pewnie stres tak działa. Ja, zanim zostałem naczelnikiem, przez wiele lat pracowałem jako dochodzeniowiec. Byłem jak wszyscy. Narzekałem jak wszyscy. Widziałem absurdalne zachowania szefów i na własnej skórze ich doświadczałem. I nagle sam zostałem szefem. Gorzej: miałem kierować moimi kolegami z sekcji.

Przez pierwsze dwa, trzy miesiące byłem zszokowany. Działalem jak w amoku. Aż wstyd się przyznać, ale w stosunku do kumpli zachowywałem się agresywnie. I sam się nakręcałem. Wymagałem, żądałem. Momentalnie przejąłem wszystkie złe cechy moich przełożonych. Chciałem sprostać oczekiwaniom i zadaniom, które przede mną postawili. Jest polecenie, trzeba wykonać. Oczekiwałem większego wysiłku, nie dając nic w zamian. Koledzy, oczywiście, kilka razy zwrócili mi uwagę, że może na przykład za mocno zareagowałem albo za dużo i nie tak, jak trzeba coś komuś powie-

działem. Prawda jest taka, że umiem się przyznać do błędu i przeprosić. Potem się otrząsałem. Zmieniłem swój stosunek do podwładnych. Tym samym stałem się niewygodny dla przełożonych wyżej. Ale jak mnie „za karę” przenosili na inne stanowisko, dostałem od moich ludzi metalową tabliczkę z wygrawerowanymi podziękowaniami. Zawsze będzie wisiała nad moim biurkiem.

NACZELNIK W KMP: – Tylko czasem ślamazarni

Podwładni budzą mój podziw. Bez dwóch zdań. Być może miałem szczęście do zgranego zespołu. Ludzie angażują się, chce im się. Pewnie, że są i tacy, którzy awans zdobyli po protekcji i się nie nadają do roboty. Ślamazarni są. Ktoś im chciał pomóc i tak naprawdę zrobił im krzywdę. Doholował ich do jakiegoś momentu, dalej nie może i oni tak niby robią, ale się męczą. Nie potrafią sprostać tej robocie. Udadają. Robią do połowy. Nie dotrzymują terminów. A jak potem wyjdzie na jaw, to się denerwują. I skutek jest taki, że wszystkich szlag trafia. Mnie też. Straszę takiego policjanta postę-

§ 21.

Policjant powinien rzetelnie wykonywać polecenia przełożonego oraz odnosić się do niego z szacunkiem.

§ 22.

Policjant powinien stale doskonalić i uzupełniać swoją wiedzę oraz umiejętności zawodowe, a także dbać o sprawność fizyczną. *

powaniem dyscyplinarnym, a on mi ucieka na zwolnienie lekarskie. To dziś najbardziej popularna metoda. Ale jaki to ma sens? Wtedy się nie cackam. Mówię twardo i wprost, żeby lepiej zmienił służbę.

NACZELNIK W KPP:

– Dobry przełożony daje się robić w konia

Do pewnego momentu oczywiście. To taki wentyl bezpieczeństwa. Każdy z nas przecież oszukuje. Normalne jest, że podwładni też mnie oszukują. I ja o tym wiem. Są granice kłamstwa, które akceptuję, kiedy udaję, że wierzę. Mam na myśli drobiazgi, na przykład dzień wolny, spóźnienie. Policjant wyjaśnia, że coś robił służbowo, a ja wiem, że nie robił. Ale przymykam oko. To nie są istotne rzeczy. Według mnie dobry szef to taki, który stanowi bufor między kierownictwem wyżej a ludźmi niżej. Powinien umieć wałnąć w stół i wymóc. Ale jak trzeba, będzie swoich ludzi bronił i pójdzie za nimi w ogień. To jest trudne. Trzeba umieć łączyć ogień z wodą. Poza tym dobry szef to szef inteligentny i leniwy. Leniwy, bo nie wtrąca się w robotę ludzi, daje swobodę. On ma tylko kontrolować. A najgorszy przełożony? Odwrotnie. Głupi i pracowity. Miesza się niepotrzebnie, a jego działania są destrukcyjne.

► **KIEROWNIK POSTERUNKU:**
– Jestem zwolennikiem twardej dyscypliny

Praca w Policji jest szczególna. To służba. Z rozkazami, a nie jakimiś tam poleceniami, które się wykona albo nie. Od swoich podwładnych wymagam zdyscyplinowania. Zresztą tak samo od siebie. Jeżeli mówię, że służbę zaczynamy o siódmej, znaczy trzeba być o 7.00, a nie o 7.05. W tłumaczenia, że samochód nie odpalił, że przejazd kolejowy był zamknięty, nie wierzę. Przyjmuję je z niesmakiem. Bo jak to wygląda? Umawiam dajmy na to petenta na konkretną godzinę, a policjant się spóźnia. Tak samo jest z terminami,

§ 23.

Policjant powinien dbać o społeczny wizerunek Policji jako formacji, w której służy i podejmować działania służące budowaniu zaufania do niej.

§ 24.

Policjant nie powinien akceptować, tolerować ani lekceważyć zachowań policjantów naruszających prawo lub zasady etyki zawodowej. *

zadanie ma być wykonane na czas. Mowy nie ma o spóźnieniu. Są oczywiście policjanci, którzy zawalają i nie wyrabiają się z robotą albo, co gorsza, celowo jej nie kończą. Dla takich jest dyscyplinarka, ale ja ich nie wszczynam. Być może to moja słabość. Ale u nas postępowania dyscyplinarne są bardzo długie, skomplikowane i zabierają mnóstwo czasu. Mam inny sposób. Jest na przykład do obstawienia służba i potrzeba dwa razy więcej ludzi. Idzie ten, który coś zawalił. To jest kara dla niego: zaplanował sobie dzień wolny i dnia wolnego nie ma. Policjanci mają żal, to jest nieuniknione, ale ja im wtedy mówię: „Panowie, taką służbę sobie wybraliście”.

Ubolewam tylko nad jednym: że w tej pracy nie ma czasu, żeby się z ludźmi spotkać i porozmawiać szczerze. To jest potrzebne. Kilka razy zorganizowałem grilla dla wszystkich policjantów z rodzinami. Nie powiem, jest alkohol na takich imprezach. Ale jest też okazja, żeby sobie szczerze powiedzieć, co, komu leży na sercu. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

* Z zarządzenia 805/03 o etyce zawodowej policjanta

Jaki pan, taki kram

W każdej organizacji najważniejsi są ludzie i relacje między nimi – mówią specjaliści od zarządzania. Zadaniem szefa jest tak pokierować pracownikami, by organizacja odniosła sukces. Już Napoleon mówił, że nie ma złej armii. Są tylko źli przywódcy.

Miarą sprawnego i skutecznego szefowania jest umiejętność racjonalnego wykorzystania wszystkich zasobów, w tym ludzkich. Bo człowiek jest najcenniejszym z zasobów. W odróżnieniu od wszelkich innych ma potencjał – może się rozwijać, uczyć, doskonalić. Dlatego, że chce. Cała sztuka w tym, żeby odpowiednio na niego oddziaływać. Sfrustrowany, niezadowolony pracownik nie będzie realizował się zawodowo, nie mówiąc o efektywnej pracy.

– W Policji nie mamy dużych możliwości, zwłaszcza finansowych. Największe znaczenie w procesie motywowania przypisuje się bodźcom ekonomicznym, a w szczególności płacy. Mówiąc trywialnie, każdy człowiek chce zarabiać tyle, żeby nie brakowało mu do pierwszego – mówi podinsp. Tomasz Szankin, dyrektor Instytutu Kształcenia Kadr Kierowniczych i Zarządzania Jakością w Policji. – Kolejna ważna sprawa to atmosfera w firmie. Powinno się stworzyć takie warunki pracy, żeby ludzie nie czuli się zagrożeni i wiedzieli, że w trudnych sytuacjach mogą liczyć na wsparcie przełożonego. Szef ma do dyspozycji wiele sposobów na pozafinansowe motywowanie pracowników. Jednym z nich jest przydzielanie zadań ważniejszych, o większym stopniu trudności. Każdy lubi być wyróżniony i doceniony.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ...

Sposób, w jaki szef przekazuje zadania do realizacji, też ma znaczenie. Może nakreślić ogólnie: trzeba zrobić to i to, i zaufać pracownikom. Może też kierować krok po kroku, bez odstępstw, tłumiąc własną inicjatywę. Tak, jak się robi budyn. Mamy przepis, wiemy ile czasu mieszać, ile gotować. Ale nie o to przecież chodzi.

– Nie chodzi o to, żeby kazać robić tak i tak – bo to zabija wszelką inwencję. Trzeba wskazywać kierunki, wypracowywać decyzje i oceniać efekty – mówi insp.

Andrzej Trela, do 3 maja dyrektor Biura Kryminalnego KGP.

Według niego dobry szef to taki, który jest nastawiony na wspólne rozwiązywanie problemów, ale nie ucieka od odpowiedzialności. Bo to on odpowiada za podwładnych i za podjęte decyzje. To jest jego obowiązek.

– Kiedy mnie przełożony pyta, kto jest autorem sukcesu, bez wahania podaję nazwisko podwładnego. Kiedy mnie pytają, kto zrobił coś złe, odpowiadam, że ja to zrobiłem. Bo to ja ponoszę odpowiedzialność. Podwładny musi wiedzieć, że ma ten bufor, to daje poczucie bezpieczeństwa, a zarazem odwagę w podejmowaniu niezbędnego ryzyka, które towarzyszy rozwojowi – tłumaczy Trela.

I SZKOŁA

We Francji, żeby piastować stanowisko porównywalne z naszym komendantem powiatowym, komendantem wojewódzkim czy naczelnikiem wydziału w KWP, trzeba ukończyć studia policyjne.

– Już sam nabór do szkoły komisarzy w Saint-Cyr-au-Mont-d'Or pod Lyonem jest bardzo interesujący – mówi Tomasz Szankin.

W ubiegłych latach 60 proc. miejsc było zarezerwowanych dla osób spoza Policji, które legitymowały się wyższym wykształceniem. Kolejne 30 proc. miejsc czekało na oficerów młodszych – to kadra średniego i podstawowego szczebla, po szkole oficerów młodszych. Mogli złożyć podanie i przystąpić do egzaminów. A 10 proc. miejsc było dla pozostałych policjantów. Jeśli ktoś w randze naszego posterunkowego chciał zostać komisarzem, też miał taką możliwość.

– Dla wszystkich jest ten sam egzamin. Przyjmowani są najlepsi. Przez dwa lata uczą się, zajęcia w szkole są przeplatane praktyką odbywaną na różnych szczeblach kierowania. A potem idą na stanowisko i nikt się nie przejmuje tym, że są młodzi – mówi Szankin.

Przełożony, który jest wypalony zawodowo, zaraża tym wypaleniem podwładnych, nawet tych młodych, którzy chcą zmieniać Policję, zmieniać świat, zmieniać wszystko na lepsze.

Zupełnie inaczej jest w Anglii. Tam, żeby zostać szefem w policji, trzeba być policjantem. Na stanowisko kierownicze trzeba się wspinać po szczeblach kariery od samego dołu.

Należy też ukończyć elitarnie szkolenie dla wyższych kadr kierowniczych.

– Po takim szkoleniu jest się w gronie osób, które mogą piastować stanowiska kierownicze – mówi Tomasz Szankin. – Poza tym w Anglii przyszli komendanci w trakcie Strategic Command Course odbywają praktyki w firmach. Bo reguły i mechanizmy kierowania ludźmi są we wszystkich organizacjach takie same.

W polskiej Policji w ubiegłym roku badano oczekiwania i motywacje policjantów w kilku województwach. I co się okazało? – Znaczna część przełożonych ma wiedzę znacznie mniejszą niż ich podwładni – mówi insp. Treła. – Jeśli ktoś pracuje np. 20 lat, edukację zakończył 15 lat temu i nie rozwijał się, dziś nie ma szans wobec wiedzy młodych i wykształconych. A przełożony, który jest wypalony zawodowo, zaraża tym wypaleniem podwładnych, nawet tych młodych, którzy chcą zmieniać Policję, zmieniać świat, zmieniać wszystko na lepsze.

Obowiązki przełożonych i podwładnych w Policji reguluje zarządzenie nr 21 komendanta głównego Policji z 20 maja 1993 r. w sprawie funkcjonowania organizacji hierarchicznej w Policji. Rozdział 2 zarządzenia traktuje o przełożonych, a par. 10 o tym, jak powinni doskonalić metodykę działania oraz motywowanie podwładnych. W siedmiu punktach mówi się o konsultowaniu poleceń z podwładnymi, o uzyskiwaniu ich opinii, ocenianiu przebiegu czynności, a także o informowaniu podwładnych o „przesłankach uwzględnionych przy podejmowaniu każdej decyzji o wyróżnieniu lub ukaraniu”. Podwładni zaś mają realizować zadania stałe i polecenia przełożonego i informować go o wszelkich okolicznościach, które to utrudniają czy uniemożliwiają. Punkty 4, 5 i 6 par. 13 rozdziału 3 zarządzenia mówią też o tym, że podwładny powinien przekazywać przełożonemu swoje spostrzeżenia, sugestie i wnioski co do usprawnienia działań. ■



Szef o szefach

O tym, jacy powinni być przełożeni w Policji, mówi Konrad Kornatowski, komendant główny Policji.

– Przełożeni powinni być mądrzy, przede wszystkim muszą mieć mądrość życiową, która płynie z doświadczenia. Powinni być inteligentni, wykształceni, znający swoje rzemiosło.

Trzeba słuchać każdego. Umiejętność słuchania jest rzadko spotykaną cechą u ludzi. A dobrze wiedzieć, co ludzie chcą przekazać. Oczywiście, że przełożony wydaje podwładnym polecenia, ale powinien też być wrażliwy na to, co ich dotyczy. W podwładnym trzeba widzieć człowieka, bo to przekłada się na jakość pracy i ogólną atmosferę.

Inne cechy pożądane to uczciwość i sprawiedliwe traktowanie podwładnych, a przede wszystkim etyczne zachowanie w służbie i poza nią. Przełożony powinien przestrzegać prawa i we właściwy sposób stosować je wobec wszystkich.

W każdym miejscu pracy i służby istnieje określona zasada stosunków pomiędzy przełożonymi i podwładnymi. Zadaniem przełożonego jest egzekwowanie realizowanych zadań i poleceń. W razie niejasności, takimi rzeczami zajmują się odpowiednie służby w Policji. Policja jest formacją zhierarchizowaną i wszystko jest opisane w pragmatyce. Przełożony jest również zobligowany do stosowania się do tych zasad. Jeżeli nadużywa władzy i przekracza uprawnienia, podwładny może dochodzić swoich praw zgodnie z właściwymi do tego procedurami.

Ciągle poznaję innych przełożonych w Policji. Ci, z którymi współpracuję, mają cechy dobrych szefów. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że są osobami wymagającymi, a jednocześnie sprawiedliwymi. Na pewno przełożonymi nie powinny być osoby sfrustrowane zawodowo, które odreagowują swoje złe emocje na podwładnych. Wiadomym jest, że władza może człowieka zmienić na niekorzyść. Sprawdzają się ci, którzy nie ulegają potęgze władzy i wiedzą, że zawsze należy widzieć człowieka. ■

zdj. Andrzej Mitura

Zbiórka publiczna



Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach uzyskała zezwolenie ministra spraw wewnętrznych i administracji na przeprowadzenie do 20 listopada 2007 r. zbiórki publicznej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (decyzja MSWiA nr 135/2006 z 16.11.2006).

Zebrane środki fundacja przeznacza na pomoc rodzinom osieroconym przez policjantów poległych podczas wykonywania obowiązków służbowych, będących w trudnej sytuacji materialnej i życiowej, poprzez:

- udzielanie zapomóg,
- udzielanie stypendiów dzieciom i młodzieży oraz pomoc finansową związaną z kształceniem sierot po poległych policjantach,
- dofinansowanie leczenia osieroconym rodzinom,
- finansowanie wypoczynku (kolonii, obozów, wycieczek) dzieciom po poległych funkcjonariuszach.

Pod opieką fundacji jest ponad 200 rodzin. Wiele z nich ma problemy nawet z bieżącymi opłatami.

Oto numer konta otwartego dla tej zbiórki:

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach
29 1050 1025 1000 0023 0731 9943



Drgnęło w mun

skiego. Jego celem było poznanie preferencji policjantów i policjantek co do kroju i estetyki projektowanego umundurowania dla polskiej Policji.

Badania opracowali podkom. Artur Kowalczyk i nadkom. Wojciech Anielski, a przeprowadził je Wydział Analizy i Ocen Społecznych Biura Komunikacji Społecznej KGP. Sondaż – jak twierdzą jego organizatorzy – nie daje pełnego obrazu, a jedynie przybliżony wynik.

GRUPA 756

Ankieta za pośrednictwem Internetu wypełniło 756 policjantów z całego kraju zgodnie z instrukcją, którą przesłano do kierowników jednostek terenowych szczebla KMP i KPP. Do instrukcji dołączono listę indywidualnych loginów i haseł, za pomocą których policjanci logowali się do serwisu internetowego umieszczonego na stronie www.edu.pol.edu.pl/ankieta.

Chodziło o to, by każdy uczestnik sondażu mógł oddać tylko jeden głos. Projekt i administrowanie serwisem zapewnił Wydział Łączności i Obsługi Informatycznej Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

Funkcjonariuszy, biorących udział w badaniu, poproszono o dokonanie oceny czterech projektów umundurowania autorstwa: Bernarda F. Hanaoki, Marii Kuźmy, Piotra Suchockiego i Michała Szulca, a następnie o wybranie dwóch najlepszych, tj. tych, które w największym stopniu spełniają oczekiwania respondentów. Przedstawione projekty nie zawierały nazwisk autorów, lecz zostały oznaczone numerami od 1 do 4.

Do udziału w sondażu zaproszono wyłącznie policjantów pełniących służbę w terenie z co najmniej 2,5-letnim stażem pracy w strukturach: ruchu drogowego, dzielnicowych, patroloво-interwencyjnych, po jednym reprezentancie każdej z tych służb.

WYNIKI BADANIA

Zwyciężył projekt nr 1 – Piotra Suchockiego. Na pierwszym miejscu umieściło go 55 proc. uczestników sondażu. Na pozostałych miejscach znalazły się w kolejności projekty: nr 2 – Michała Szulca (19 proc.), nr 3 – Bernarda F. Hanaoki (17 proc.) oraz nr 4 – Marii Kuźmy (10 proc.)*.

Projekt munduru, który uzyskał najwyższe uznanie policjantów jako drugi w kolejności, to projekt Michała Szulca. W tym wypadku głosy respondentów rozłożyły się bardziej równomiernie. Za tym projektem głosowało 38 proc. spośród wszystkich badanych. Na drugim miejscu znalazł się pro-



Badanie sondażowe projektów umundurowania dla funkcjonariuszy Policji, które zapowiadaliśmy w kwietniowym numerze miesięcznika „Policja 997”, zostało zakończone.

Sondaż przeprowadzono od 25 kwietnia do 8 maja br. z inicjatywy zastępcy komendanta głównego Policji ds. logistyki Tomasza Karczewskiego w jednostkach Policji szczebla powiatowego i miej-

durach

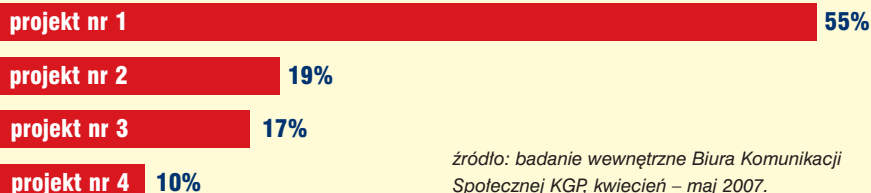
jekt Marii Kuźmy – 25 proc., na trzecim Piotra Suchockiego – 21 proc., a najmniej respondentów wybrało projekt Bernarda Hanaoki – 16 proc.

38 proc. respondentów stanowili policjanci służby patrolowo-interwencyjnej, a po 31 proc. – funkcjonariusze ruchu drogowego i dzielnicowi. Najliczniej reprezentowaną grupą byli policjanci ze stażem na zajmowanym stanowisku od 6 do 10 lat (29 proc.). W dalszej kolejności: od 2,5 do 5 lat (24 proc.), od 11 do 15 lat (23 proc.), od 16 do 20 (20 proc.), od 21 do 30 lat (4 proc.) i powyżej 30 lat pracy (1 proc.)* Udział w badaniu wzięło 83 proc. mężczyzn i 17 proc. kobiet.

PROJEKT PRAWIE IDEALNY

Najwyżej zostały ocenione elementy kroju i estetyki umundurowania w zaprezentowanym projekcie nr 1 Piotra Suchockiego. Wizualna strona tego projektu, bo taka tylko mogła być oceniona metodą sondażu inter-

Biorąc pod uwagę zaprezentowane wcześniej cztery projekty nowych mundurów, wskaż jeden, który w największym stopniu odpowiada Twoim preferencjom co do kroju i estetyki. Wybieram:



źródło: badanie wewnętrzne Biura Komunikacji Społecznej KGP, kwiecień – maj 2007.

* Zsumowanie daje 101 proc. – wynika to ze sposobu zaokrąglania setnych części procenta przyjętego przez komputer

netowego, zyskała akceptację ponad połowy uczestników badania. Z pozostałych trzech projektów jako drugi w kolejności spełniający oczekiwania badanych został wybrany projekt nr 2 Michała Szulca. Inne oceniane w sondażu projekty zyskały akceptację dużo mniejszej grupy respondentów.

„W związku z powyższym, kierując się preferencjami użytkowników mundurów, przy przygotowaniu partii testowych nowego umundurowania należy uwzględnić projekt Pana Piotra Suchockiego – brzmi opinia organizatorów sondażu. – Natomiast, gdyby z obiektywnych względów nie było to możliwe, wówczas odniesienie powinien stanowić projekt Pana Michała Szulca. Oba projekty uzyskały najwyższy poziom akceptacji badanych spośród czterech zaprezentowanych wzorów”.

Gdyby udało się doprowadzić do sytuacji, żeby najlepsze elementy choćby tylko z tych dwóch zwycięskich projektów można było połączyć w jedną całość, jak to wcześniej rozważano, mógłby powstać projekt prawie idealny. Dalsze losy umundurowania zależą od rozmów, które KGP prowadzi z projektantami. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

PS. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 3 kwietnia 2007 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie umundurowania policjantów weszło w życie po 14 dniach od ogłoszenia, tj. 24 maja 2007 r. (Dziennik Ustaw z 9 maja 2007 r., nr 80, poz. 544). Niestety, dotyczy ono tylko emblematów.



projekt Marii Kuźmy

projekt Bernarda Hanaoki



projekt Piotra Suchockiego

Zanim wybuchnie

Mogą sprawdzić, czy dodatki motywacyjne przyznano właściwym osobom, czy też trafiły do lizusów albo krewnych przełożonych. Mogą zaproponować rozwiązania, które zapobiegają różnym tragediom. Choć na pozór nic do tego nie mają... Audytorzy wewnętrzni w Policji.

Już w starożytnej Mezopotamii ludzie zajmowali się przeglądaniem, rozliczaniem i ewidencją ksiąg kupieckich. Czynność ta przeszła do historii pod nazwą „audire”, co po łacinie znaczy „badać, oceniać, przyglądać się”. Największy rozwój tych działań, nazwanych już wówczas „audytem”, nastąpił podczas rewolucji przemysłowej i zaczął obejmować coraz szersze obszary funkcjonowania gospodarki w zakresie legalności, celowości, przejrzystości i jawności działań.

CO TO JEST?

Nowoczesny audyt wewnętrzny (AW) ukształtował się w XX w. W 1941 r. powstał Instytut Audytorów

Zdecydowana większość audytorów w Policji to specjaliści z NIK, SG, SC, prokuratury oraz samorządów lokalnych

Wewnętrznych – międzynarodowa organizacja skupiająca audytorów, wyznaczająca standardy, metody i zasady stosowania AW w różnych jednostkach gospodarczych.

W Polsce pojawił się po raz pierwszy w przedsiębiorstwach prywatnych, po reformach ustrojowych w 1990 r., kiedy firmom zagranicznym stworzono możliwość inwestowania u nas, a wraz z nimi przyszły nowe metody zarządzania. W 2001 r. znowelizowano ustawę o finansach publicznych, obligatorycznie wprowadzając funkcję AW w instytucjach państwowych.

W Komendzie Głównej Policji AW pojawił się w 2002 r., a komendy wojewódzkie Policji i szkoły policyjne utworzyły samodzielne stanowiska ds. audytu wewnętrznego w 2004 r. Zdecydowana większość audytorów pochodziła spoza resortu. Są to specjaliści z Najwyższej Izby Kontroli, Straży Granicznej, Służby Celnej, prokuratury, samorządów lokalnych.

TO NIE KONTROLA!

– Audyt wewnętrzny jest nastawiony na przegląd i ocenę określonych systemów zarządzania i kontroli, kwalifikację prawidłowości działań oraz analizę zagrożeń i wskazanie, jak ich uniknąć – informuje Marek Jasztal, audytor wewnętrzny KWP w Szczecinie. – Nie jest właściwe kojarzenie go z procedurami zarządzania jakością, ani tym bardziej z instytucjonalną kontrolą wewnętrzną. Audyt jest elementem szeroko pojętego nadzoru oceniającego efektywność systemów zarządzania i kontroli.

AW ocenia, bada, doradza, a nie kontroluje! Jego celem nie jest gaszenie pożaru i szukanie winnych, lecz działanie zmniejszające ryzyko jego pojawienia się – AW działa stricte prewencyjnie. Nie ustala, kto zrobił coś niezgodnie z przepisami, nie wskazuje winnego, ale stara się odpowiedzieć, jak działać w przyszłości, by do tych nieprawidłowości nie dochodziło. Jeżeli konkretny policjant raz popełni błąd, audytora wewnętrznego to nie zainteresuje – audytor nie zakłada nieomyślności ludzi, ale analizuje i ocenia cały proces, system. Ale jeśli podobne błędy będą się powtarzać, wówczas zajmie się wyjaśnieniem zjawiska i jego przyczyn.

NIE TYLKO FINANSE

AW w Policji kojarzy się głównie z finansami, bo wprowadziła go nowelizacja ustawy o finansach publicznych. Biegłych rewidentów nazywa się audytorami. Niemal każdy aspekt działalności Policji ma wymiar finansowy. Na przykład postrzelenie



pożar

niewinnego człowieka powoduje konieczność wypłaty odszkodowania, a to skutkuje powstaniem określonego obciążenia finansowego.

– Audytorzy w Policji badają nie tylko rachunkowość, wiarygodność sprawozdań finansowych, gospodarność, celowość zamówień publicznych itp. – mówi Marek Jasztal. – Przeprowadzane są też tzw. audyty systemowe, np. funduszu operacyjnego, postępowań administracyjnych, obiegu dokumentów, rejestracji kancelaryjnej, a także ruchu drogowego, gospodarki mandatowej. Nasza praca ma służyć wszystkim policjantom i pracownikom cywilnym. Z jednej strony chronić interesy majątkowe jednostki, oceniać skuteczność systemu kontroli wewnętrznej, z drugiej – weryfikować prawidłowość działań właściwych merytorycznie komórek.

AW bada praktycznie wszystko: od prawidłowego stosowania obowiązujących przepisów, uregulowań wewnętrznych, powierzania zadań, uprawnień i odpowiedzialności, przez przegląd realizacji zadań, sprawdzenie, czy zasoby ludzkie i sprzętowe są należycie wykorzystywane, aż po prawidłowość systemu kontroli.

– Audytorzy wewnętrzni jednostek sektora finansów publicznych korzystających ze środków pomocowych często zobowiązani są do przeprowadzania obligatoryjnych audytów programów czy projektów realizowanych z udziałem środków UE – mówi Emilia Majszczyk, koordynator zespołu AW KGP. – Wprowadzenie AW do administracji publicznej było wynikiem zalecenia Komisji Europejskiej.

– Audytor wewnętrzny spogląda na procesy także z takiej perspektywy, jakby robiła to Najwyższa Izba Kontroli – podkreśla kmdr por. rez. Andrzej Piaskowski, audytor wewnętrzny CSP w Legionowie. – Sygnalizuje nieprawidłowości także w takich obszarach, które mogą zostać poddane kontroli NIK. Chodzi głównie o zamówienia publiczne, zasady powierzania misji, gospodarkę szkodową, inwentaryzację, bezpieczeństwo informacji, ochronę danych osobowych i wiele innych dziedzin. Tam, gdzie komendanci wojewódzcy dostrzegają pomocną dłoń audytora i potrafią z niej korzystać, widać efekty. To właśnie kierownicy jednostek podejmują decyzje w zakresie realizacji zaleceń audytu.

W ubiegłym roku audytorzy wewnętrzni Policji zrealizowali po raz pierwszy wspólne zadanie w obszarze doboru do służby w Policji, wskazując na potrzebę wprowadzenia usprawnień.

GDY PRZEŁOŻONY NIE DOCENIA

Nie każdy szef jednostki rozumie, że zapobiegać jest znacznie lepiej i taniej niż naprawiać. AW nigdy nie będzie miał takich efektów jak kontrola, bo nikogo nie ukarze. Audytorzy doradzają, a decyzje podejmuje kierownik jednostki. Może zalecenia wprowadzić w życie albo nie. Jeżeli w ciągu dwóch miesięcy tego nie robi, jest zobowiązany do przekazania takiej informacji, wraz z uzasadnieniem niepodjęcia działań, do ministra finansów, który jest organem właściwym w sprawach AW w jednostkach sektora finansów publicznych.

AW ocenia, bada, doradza, a nie kontroluje! Jego celem nie jest gaszenie pożaru i szukanie winnych, lecz działanie zmniejszające ryzyko jego pojawienia się – AW działa stricte prewencyjnie. Nie ustala, kto zrobił coś niezgodnie z przepisami, nie wskazuje winnego, ale stara się podpowiedzieć, jak działać w przyszłości, by do tych nieprawidłowości nie dochodziło.

Funkcjonowanie audytu nie jest zabezpieczone bezpośrednio sankcjami karnymi, ale za nieprawidłowości można zostać ukaranym na podstawie ustawy o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych oraz kodeksu karnego. Karą może być upomnienie, nagana, grzywna lub nawet 5-letni zakaz pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi.

– My pracujemy w Policji dopiero od trzech lat – mówi jeden z audytorów wewnętrznych KWP. – Aby doprowadzić do odpowiedniej współpracy z komendantami potrzeba czasu. Rotacja kadrowa na kierowniczych stanowiskach bardzo nam to utrudnia, dodatkowo pracujemy jednoosobowo – co ogranicza częstotliwość i skalę naszych audytów. Mając to na uwadze, warto byłoby rozważyć wzmocnienie etatowe komórek audytu wewnętrznego w tak dużej formacji, jaką jest Policja.

AUDYT A DODATKI SŁUŻBOWE

– Ostatnio docierają do nas informacje, że dużo emocji wśród policjantów budzi sposób rozdzielania środków motywacyjnych – mówi Marcin Dublaszewski, audytor wewnętrzny z Olsztyna. – W porozumieniu z komendantem wojewódzkim zaproponowałem, że w bieżącym roku będę badał podstawy przyznawania tych dodatków: komu, za co, w jakiej wysokości i czy są już wypracowane obiektywne mechanizmy. Po zrealizowaniu tego zadania moimi doświadczeniami podzielę się z audytorami z całej Polski na kolejnym spotkaniu szkoleniowo-warsztatowym.

– A skoro już o mechanizmach obiektywizmu mowa – dodaje Marek Jasztal – przydzielając te dodatki czy nagrody, wciąż zapomina się, że np. zatrzymanie przestępcy nie jest sukcesem jedynie policjantów z pionu kryminalnego (realizacyjnego). Ma on znacznie więcej ojców, od techników kryminalistyki poczynając, po wywiad kryminalny, a na pracownikach wielu innych komórek organizacyjnych kończąc. Na pewno będziemy czuwać nad tym, by system motywacyjny był jasno określony i obiektywny. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. archiwum

Pomagamy rodzinom zaginionych



ANDRZEJ BANASIAK z Łodzi.
Zaginął 12 kwietnia 2007 r.
Ma 45 lat. Wzrost 188 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne:
pieprzyk na lewym policzku.

HENRYK KACZMAREK z Bolszewa
(woj. pomorskie).
Zaginął 3 stycznia 2007 r.
Ma 67 lat. Wzrost 170 cm, oczy
niebieskie. Znaki szczególne: blizna
nad lewym łukiem brwiowym.



ELŻBIETA DRZEWIŃSKA
z Milanówka koło Warszawy.
Zaginęła 8 października 2006 r.
Ma 60 lat. Wzrost 150 cm,
oczy niebieskie, włosy kasztanowe.
Znaki szczególne: blizna w okolicach
prawej lub lewej brwi.

BEATA KALIN z Warszawy.
Zaginęła 30 kwietnia 2007 r.
Ma 42 lata. Wzrost 164 cm,
oczy niebieskie.



JAN FYDA z miejscowości
Otmuchów (woj. opolskie).
Zaginął 28 kwietnia 2007 r. Ma 50 lat.
Wzrost 164 cm, oczy brązowe.
Znaki szczególne: blizna na prawym
kolanie, załamana prawa kość
policzkowa.

WERONIKA WIĘCEK z Gdańska.
Zaginęła 1 września 2006 r.
Ma 19 lat. Wzrost 168 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne:
tatuaż na prawym ramieniu
– chiński znak miłości.



Nerwica za darmo

Policjanci, którzy w szpitalach leczą nerwice, odszkodowania od ubezpieczyciela muszą sobie wywalczyć przed sądem. A wszystko za sprawą... mieszków włosowych.

PZU Życie S.A. Punkt Obsługi Klienta w Lublinie uprzejmie informuje, że świadczenie z tytułu pobytu Pana w **Szpitalu Specjalistycznym MSWiA w Jeleniej Górze** nie przysługuje. (...) Zgodnie z par. 2 pkt 8 w/w ogólnych warunków ubezpieczenia – szpital oznacza działający zgodnie z prawem zakład opieki zdrowotnej, którego zadaniem jest (...) wykonywanie zabiegów chirurgicznych (...) prowadzenie dla każdego pacjenta dziennego rejestru medycznego (...), zaś szpital – nie oznacza (...) ośrodków rekonwalescencyjnych (...) – fragment pisma, jakie otrzymał lubelski policjant Marek (zachowane oryginalne wyróżnienie i przerwy).

SZPITAL NIE SZPITAL

Podobnie brzmiące pisma dostali i inni policjanci, którzy po leczeniu w Cieplicach próbowali dojść należnych im świadczeń. Stało się tak, mimo że na internetowej stronie szpitala widnieje, podpisana przez dyrektora, informacja prawna:

1) W świetle art. 2 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej (Dz. U. Nr 91 poz. 408 z późniejszymi zmianami) w związku z art. 3 pkt 2 lit d ustawy z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz. U. Nr 111 poz. 535 z późniejszymi zmianami) Szpital Specjalistyczny MSWiA w Jeleniej Górze jest Szpitalem w rozumieniu powołanych wyżej przepisów.

2) par. 2 pkt 8 ogólnych warunków dodatkowego ubezpieczenia grupowego na wypadek leczenia szpitalnego stanowi, iż szpital to działający zgodnie z prawem zakład opieki zdrowotnej.

Identyczną opinię mogliby sporządzić dyrektorzy ośrodków w: Mosznej, Złocieńcu, Kołobrzegu, Otwocku itd. Leczonym tam policjantom również odmawia się wypłaty odszkodowań, choć mają one wpisy w Krajowym Rejestrze Sądowym i Narodowym Funduszu Zdrowia świadczące, że są szpitalami.

– Jeśli niezbędnym warunkiem do określenia mianem „szpital” mają być zabiegi chirurgiczne, to znaczy, że za szpital nie można uznać żadnego zakładu psychiatrycznego lub zakaźnego. Gdzie tu logika? – pyta retorycznie Marek.

Tego rodzaju argumentacja do PZU Życie jednak nie trafia.

Co ciekawe, do 16 lipca 2004 roku firma uznawała te placówki za pełnoprawne szpitale.

Zmiany w interpretacji zapisu par. 2 pkt 8 OWU (Ogólnych Warunków Ubezpieczenia – przyp. aut.) nastąpiły na podstawie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz. U. 04.210.2135) oraz na podstawie załącznika nr 2 (...) do Rozporządzenia Ministra Zdrowia z 16 lipca 2004 roku w sprawie systemu resortowego kodów identyfikacyjnych dla zakładów opieki zdrowotnej oraz szczególnych zasad ich nadawania (DZ. U. 04.170.1797) – cytat z pisma od PZU Życie, jakie zamieścił na Internetowym Forum Policyjnym „yanick”.

„NIEŚWIADOMA ODPOWIEDZIALNOŚĆ”

Pismo jest „szablonem” – identyczne słowa przeczytali i inni policjanci. Żadna z „matryc” oczywiście nie wspomina o tym, że w sprawach przeciwko PZU Życie niejednokrotnie już sądy orzekały, iż kody resortowe nie mają nic wspólnego z tym, czy daną placówkę kwalifikuje się jako szpital.

W piśmie, w którym dyrektor szczecińskiego oddziału PZU Życie odmawia policjantowi wypłaty odszkodowania za pobyt w Cieplicach, można natomiast przeczytać: *Nadmieniam, iż do chwili obecnej nie mieliśmy wglądu do ksiąg rejestrowych zakładów opieki zdrowotnej. Stąd nie dysponowaliśmy informacjami o zakresie świadczeń medycznych (o profilu medycznym) poszczególnych placówek (informacje zostały udostępnione (...) po 01.01.2005). Przyjmowaliśmy więc nieświadomie odpowiedzialność za pobyt ubezpieczonych w w/w placówce.*

Później w nieświadomości żyli już tylko policjanci – żadnego z kilkunastu, z którymi kontaktowałem się podczas przygotowywania artykułu, nie poinformowano o zmianach w interpretacji par. 2 pkt 8 OWU. Nikomu – mimo że ograniczony został zakres ubezpieczeń – nie zmniejszono obowiązkowej składki.

– PZU Życie jednostronnie zmieniło warunki umowy – mówi Marek. – Według mnie już samo to mogłoby stanowić podstawę roszczeń finansowych, nie licząc odszkodowania za pobyt w szpitalu.

Zadaliśmy PZU Życie pytania o to, czy firma powiadomiła Policję o zmianie interpretacji przepisów oraz dlaczego zmianie skutkującej ograniczeniem zakresu ubezpieczenia nie towarzyszyło obniżenie obowiązującej składki. Zamiast odpowiedzi rzecznik prasowy ubezpieczyciela Michał Witkowski nadesłał oświadczenie, którego fragmenty cytujemy na str. 25.

– Policjanci mają uzasadnione pretensje – mówi przewodniczący NSZZP Antoni Duda. – PZU Życie nigdy nie przesłało informacji o zmianie sposobu rozpatrywania świadczeń za leczenie szpitalne.

F 48 – ZNERWICOWANI CZY WARIACI?

PZU Życie posługuje się też innym kruczkiem prawnym, odmawiając wypłaty za pobyt w szpitalach takich, jak Cieplice lub Moszna. Funk-

cjonariusze najczęściej trafiają do nich z kwalifikacją – F 48 – „inne zaburzenia nerwicowe”. W Międzynarodowej Kwalifikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD 10 pozycja ta figuruje w podrozdziale „Zaburzenia nerwicowe, związane ze stresem i pod postacią somatyczną”, stanowiącym część rozdziału „Zaburzenia psychiczne i zaburzenia zachowania”. To wystarczy, by firma odprowadzała swych klientów z kwitkiem, tłumacząc, że ubezpieczenie nie obejmuje leczenia chorób psychicznych. Sęk w tym, że w OWU – opracowanych przecież w PZU Życie – wymienione są dolegliwości psychiczne nieuznawane za choroby objęte świadczeniem. Zawarto tam sformułowanie: „z wyjątkiem nerwic”. Pozycja F 48 niewątpliwie zaliczana jest do nerwic, a nie chorób psychicznych. Najwyraźniej jednak nie dla PZU Życie.

– Osiem lat temu stwierdzono u mnie nerwicę, leczyłem się w Złocińcu, później normalnie pracowałem – mówi Grzegorz, od niedawna już na emeryturze. – Przyjmując interpretację PZU, że neurastenia jest chorobą psychiczną, wychodzi na to, że przez osiem lat moi przełożeni posyłali do służby wariata z bronią.

NIE TYLKO NERWICE

Grzegorzowi bez kłopotu udało się otrzymać świadczenie za pobyt w Złocińcu (było to jeszcze przed zmianą interpretacji par. 2 pkt 8 OWU). Doświadczył jednak innego rodzaju problemów z PZU Życie.

– Po odejściu na emeryturę miałem 3-miesięczny okres karencji, w którym obowiązywało ubezpieczenie zawarte przeze mnie w ramach programu „Policja 2001” – mówi. – W tym czasie zawarłem drugie w ramach grupowego ubezpieczenia emerytów i ren-

cistów służb mundurowych. W tym też czasie zmarła moja teściowa. Takie zrządzenie losu obejmowało moje ubezpieczenie z pakietu „Policja 2001”. Odmówiono mi jednak wypłaty odszkodowania, bo podpisałem już umowę z „drugim zakładem pracy”. Po pierwsze, od kiedy to Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP jest zakładem pracy? Po wtóre, przecież to było drugie ubezpieczenie, za które płaciłem odrębną składkę!

Problemy miał też z otrzymaniem ubezpieczenia za leczenie schorzenia kręgosłupa.

– Gdyby mnie operowano, nie byłoby komplikacji, a ponieważ, na szczęście, udało mi się tego uniknąć, uznano to za rehabilitację i odmówiono wypłaty świadczenia za pobyt w szpitalu – mówi.

Grzegorz jako jeden z pierwszych zwrócił się do rzecznika ubezpieczonych. Jego śladem podążają inni, uzyskując pozytywne opinie w swoich sprawach. Postępowaniem PZU Życie zainteresował się również rzecznik praw obywatelskich, do którego także wpłynęło kilkadziesiąt listów, nie tylko od policjantów. Efektem była interwencja w Komisji Nadzoru Finansowego. Niestety, obaj rzecznicy nie mają władzy, by przymusić PZU Życie do honorowania zawieranych przez firmę umów. Opinia rzecznika ubezpieczonych może być jedynie pomocna przed sądem.

DA SIĘ WYGRAĆ, ALE...

Policjantom nie pozostaje bowiem nic innego, jak pozywać ubezpieczyciela, by dojść swoich racji. Droga to żmudna i nie zawsze kończy się sukcesem.

Stanowisko PZU Życie SA (pełny tekst w posiadaniu redakcji):

Węjście w życie ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 roku o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz. U. Nr 210, poz. 2135, z późniejszymi zmianami) (...) wymusiło również pewną zmianę w sposobie rozpatrywania świadczeń z tytułu leczenia szpitalnego z umów zawartych w PZU Życie SA.

Na podstawie art. 137 ust 10 tejże ustawy Minister Zdrowia wydał rozporządzenie z dnia 6 października 2005 roku w sprawie ogólnych warunków umów o udzielanie świadczeń z opieki zdrowotnej. Umowy te są ogólnie dostępne w systemach teleinformatycznych od 1 grudnia 2005 roku. Można sprawdzić, jakiego typu świadczenia opieki zdrowotnej świadczy dany szpital. Szpital Specjalistyczny MSWiA w Jeleniej Górze, Szpital Specjalistyczny MSWiA w Otwocku i Centrum Terapii Nerwic Moszna Zamek nie udzielają świadczeń opieki zdrowotnej z zakresu leczenia szpitalnego. (...) Pobytu ubezpieczonych zgodnie z zapisami statutowymi tych placówek mają charakter profilaktyczny. (...)

Załączone katalogi dotyczące rodzaju udzielanych przez zakłady opieki zdrowotnej świadczeń potwierdzają, że interpretacja definicji „szpitala” i „pobytu w szpitalu” jest prawidłowa. Jednocześnie zaznaczamy, że PZU Życie SA zawsze stara się wywiązywać z zawartych umów i świadczyć usługi ze szczególnym uwzględnieniem dobra Klienta.

Zbyszek, który w Klinice Kardiologii Śląskiej Akademii Medycznej przeszedł operację zastawki mitralnej, później zaś wymianę elektrody przedsionkowej, musiał kontynuować leczenie w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej – Kardiologicznym Szpitalu Uzdrowskim w Nałęczowie. PZU Życie orzekło, że była to rehabilitacja, której ubezpieczenie nie obejmuje. Sąd pierwszej instancji nakazał wypłacenie pieniędzy za pobyt w Nałęczowie, jednak PZU Życie odwołało się, a w drugiej instancji Zbyszek przegrał.

– Towarzyszyło temu wiele zabiegów ze strony radcy prawnego PZU Życie – mówi. – Odwołania, przekładanie terminów, przedstawianie pism procesowych w ostatniej chwili itp. Szczytem było zażądanie przez radcę odłożenia rozprawy do momentu, w którym przedstawię statut szpitala, chociaż dysponował on tym statutem, bo powoływał się na niego w swoim piśmie do sądu.

– Dwie osoby z tego samego miasta przebywają w tym samym czasie w tym samym szpitalu i co? – pyta na IFP „Niewidzialny”. – Jedna osoba wygrywa, a druga przegrywa? Sprawy toczą się w tym samym sądzie, ale rozpatrują je inne składy.

Mimo wszystko w większości wygrywają policjanci.

PZU TROPI

Ubezpieczyciel też wytacza ciężkie działa. Choć firma ma z programu ubezpieczenia grupowego „Policja 2001” rocznie kilka milionów złotych, dwa oddziały – lubelski i szczeciński – notują straty. Ten ostatni ok. 6,5 mln złotych w okresie 2003–2006 r. Według firmowych kontrollerów, winni tego są funkcjonariusze. Grupa policjantów wyłudzała świadczenia, bo jak inaczej nazwać pobyt w szpitalu na zapalenie mieszków włosowych? – napisał jeden z nich w lutowym raporcie *Notatka z kontroli doraźnej „Realizacja programu Policja 2001”*. Mieli oni też składać wnioski o odszkodowania po kilka razy – za ponowne pobyty w tym samym szpitalu, skierowani przez tych samych lekarzy, a także zawierając po kilka wariantów ubezpieczenia i z tego tytułu odbierać wielokrotność odszkodowania. W Szczecinie sprawą zajęła się prokuratura.

– Faktycznie, zatrzymano kilku policjantów i lekarza, który wystawiał im lewe zwolnienia, dawał skierowania do szpitala bez uzasadnionej przyczyny – komentuje Grzegorz. – Ale dlaczego za grupkę nieuczciwych ma odpowiadać całe środowisko? Te zatrzymania dziwnie zbiegły się w czasie z odmowami wypłat odszkodowania za szpitalne leczenie nerwic.

TO NORMA

– To, że PZU Życie odmawia wypłaty odszkodowań, jest zupełnie zrozumiałe – mówi Tomek, broker ubezpieczeniowy. – Oczywiście, z punktu widzenia ubezpieczyciela, który dba o swoje interesy. Sytuacja powtarza się za każdym razem, mimo że wielokrotnie już sądy orzekały na korzyść powodów. Zdarzały się też jednak wyroki niekorzystne dla policjantów, w polskim prawodawstwie nie ma bowiem pojęcia precedensu. Owszem, można przytoczyć już zapadłe rozstrzygnięcia, ale każdy sąd i tak będzie rozpatrywał sprawę od nowa. I to jest furtka dla ubezpieczyciela. Poza tym wszelkie kruczki prawne, odwołania i związana z tym mitręga podczas procesu, mogą zniechęcić kolejnych, którzy chcieliby odszkodowań. Firmy ubezpieczeniowe mogą sobie na to pozwolić, mają czas, prawników. Pojedynczy klient niekoniecznie. To przemyślana polityka obliczona na „zmęczenie” klienta i PZU Życie nie jest tu jakimś wyjątkiem.

JAK NIE PZU, TO...?

Ta opinia nie nastraja optymistycznie. Tymczasem policjanci coraz częściej zastanawiają się, czy ubezpieczenie grupowe w obecnej formie, czyli zawarte z PZU Życie przez centralę w imieniu całej Policji, jest jedynym rozwiązaniem. Poza pytaniem, czy nowy ubezpieczyciel nie będzie zachowywał się tak, jak dotychczasowy, jest jednak jeszcze inna kwestia – kosztów. Małym grupom zawodowym, jak komendy powiatowe, miejskie, a nawet wojewódzkie, nie udało się wynegocjować odrębnych warunków ubezpieczenia grupowego. Składki, które musieliby płacić funkcjonariusze, byłyby znacznie wyższe od obowiązujących teraz – za wysokie, jak na policyjne kieszenie.

Zdaniem przewodniczącego NSZZP Antoniego Dudy, przy obecnym systemie finansowania Policji – nie poprzez samorządy – centralny system ubezpieczenia grupowego, oparty na jednostkach trzeciego szczebla jest najsprawniejszy.

– W komendach wojewódzkich są wydziały finansowe, które tym się zajmują, są dokumenty, ewidencje – mówi Duda. – Podjęliśmy się w imieniu naszej organizacji i pracowników cywilnych negocjowania nowych warunków, korzystniejszych, zwłaszcza gdy chodzi o zakres chorób objętych ubezpieczeniem grupowym. PZU upiera się, aby wyłączyć z tego pakietu przebywanie w ośrodkach rehabilitacji, przede wszystkim w przypadkach nerwic, ale nie tylko.

Związek nie wyklucza zmiany ubezpieczyciela w razie niekorzystnych propozycji ze strony dotychczasowego kontrahenta. Za pośrednictwem konsorcjum brokerskiego złożone zostały zapytania ofertowe do innych dużych firm.

– Otrzymaliśmy konkurencyjną propozycję, negocjacje trwają – mówi Duda. – W drugiej dekadzie czerwca propozycję pójdą do oceny w teren, by wypowiedzieli się sami zainteresowani. Jesteśmy największą grupą zawodową i to nasz mocny argument. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Miłtura

Kolejnym, których czeka droga sądowa, pomocna może być strona www.pzu.idealnapomoc.pl, na której znajdują się różnego rodzaju: pisma procesowe, orzeczenia sądów, odpowiedzi RPO i RU itd. Do admina strony – valdeq@arsnet.pl – można też nadsyłać własne dokumenty, by inni nie musieli wywierać otwartych drzwi.

Pokazano sprzęt, o jakim marzą policjanci. Mówiono o inwestowaniu nie tylko w wyposażenie, ale i w... ludzi. III Międzynarodowa Konferencja „Modernizacja i rozwój technologiczny formacji policyjnych – odpowiedzią na nowe zagrożenia bezpieczeństwa publicznego” w ostatnich dniach kwietnia towarzyszyła Międzynarodowym Targom Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa EUROPOLTECH 2007. Odwiedziło je ponad 7 tys. osób.



Europoltech 2007

*Ślady po serii
z kałasznikowa.
Nie udało się przestrzelić
ani szyby, ani ramy*

Minister spraw wewnętrznych i administracji, minister koordynator służb specjalnych, komendant główny Policji, prezes Urzędu Zamówień Publicznych, szefowie Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej,

Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Żandarmerii Wojskowej, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Straży Miejskiej, dyrektorzy departamentów w MSWiA, komendanci wojewódzcy, oficerowie łącznikowi, naukowcy, szefowie policji z Estonii, Francji, Hiszpanii, Litwy, Łotwy, Macedonii, Malty, Norwegii, Portugalii i Włoch byli gośćmi tegorocznej imprezy.

MINISTROWI ZADRZAŁO SERCE

Wiele się działo, o wielu sprawach mówiło. Najwięcej o planie modernizacji polskiej Policji w latach 2007–2009, o konieczności wyposażenia policjantów w sprzęt najnowszej generacji, oparty na najnowocześniejszych technologiach, o wymianie umundurowania, o ponad 300 inwestycjach budowlanych, o środ-



*Różne rodzaje
kajdanek, łącznie
z plastikowymi*

kach na podwyżki, których część będzie miała motywacyjny charakter, o awansie poziomym dla coraz większej liczby funkcjonariuszy.

Minister Kaczmarek wybiegł w przyszłość. Mówił o możliwościach dofinansowania i doposażenia Policji w samochody i pozostały niezbędny sprzęt w latach 2009–2012. Przypomniął o okresie zaniedbań i stwierdził, że nie da się zwalczać przestępczości bez odpowiedniej techniki, nowoczesnych rozwiązań informatycznych i dobrze opłacanych policjantów. Przyznał, że zadrżało mu serce, kiedy w jednej z jednostek zobaczył broń, jaką w codziennej służbie noszą policjanci (pochodziła z 1967 roku).

EUROPEJSKI RYNEK KRYMINALNY

Podczas konferencji wiele mówiło się także o zagrożeniu terroryzmem i o konieczności wymiany danych DNA (tylko jak się nimi wymieniać, skoro w Polsce dotąd nie ruszyła baza DNA? – przyp. T.N.), wspólnym „europejskim rynku kryminalnym”, konieczności błyskawicznej wymiany informacji po zniesieniu granic, o rozbudowie systemów informatycznych, o cyberprzestępczości, nienawiści rasowej, w stosunku do której do dziś nie ma mechanizmów skutecznego przeciwdziałania.

URZĄDZANIE ZAMIAST ZARZĄDZANIA

Profesor Józef Pelc z Politechniki Łódzkiej wygłosił krótki wykład o jakości zarządzania, który bardzo



Komendant główny Policji testuje broń

tał ludzki. Inwestując w sprzęt, nie można więc zapominać o inwestowaniu w ludzi.

TARGI

Oprócz dwudniowych obrad konferencji przez trzy dni 220 wystawców (to kolejny rekord tych targów) prezentowało swoje produkty i usługi mogące służyć wojsku, Policji i innym służbom zajmującym się bezpieczeństwem państwa. Nie sposób wszystkich wymienić. Samochody, już w nowych barwach, oraz wzory mundurów zaprezentowały wiodące światowe firmy. Można było zobaczyć również motocykle dla policji, ale ich cena (70 tys. zł) raczej nie daje większych nadziei. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Anna Michejda



Dwaj zastępcy komendanta głównego na stoisku odzieżowym

spodobał się słuchaczom (głównie zagranicznym) konferencji. Otóż stwierdził, że w Polsce w ogóle nie istnieje coś, co można by nazwać z naukowego punktu widzenia zarządzaniem. Jest jedynie **urządzanie** siebie i rodziny dzięki zajmowanemu wysokiemu stanowisku w państwie. Niedotrzymywanie obietnic jest u nas normą. Każde państwo powinno służyć obywatelom, a nie sobie i nie powinno się przenosić doń obcych wzorów, bo to, co dobre dla Amerykanina, wcale nie musi służyć Polakowi. W Polsce kapitalizm stoi przed człowiekiem. Zysk jest celem głównym, a nie zachowanie zatrudnienia, długowieczności firmy, o przywilejach pracowników nie wspominając. Tymczasem nauka udowodniła, że najcenniejszy jest kapi-

Zastępca komendanta głównego Policji Tomasz Karczewski:

– Targi dały możliwość zapoznania się z nowościami, zebrania informacji o firmach, ich ofercie, możliwościach produkcji oraz o oczekiwaniach firm wobec Policji i innych służb. Musimy utrzymywać kontakty z producentami, aby nie pozostać w oderwaniu od rzeczywistości. Myślę, że formuła targów, czy też seminariów tematycznych prowadzonych od zeszłego roku, jest najbardziej optymalną i przejrzystą formą, którą będziemy kontynuować.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę specyficzny charakter wystawy oraz fakt, że była zamknięta dla publiczności, uważam, iż pod względem organizacyjnym targi wypadły bardzo dobrze. Gdy informowaliśmy o nich jednostki, zapowiadaliśmy, że policjanci i pracownicy cywilni Policji mogą odwiedzić ekspozycję targową bez zaproszenia. Należało zgłosić się do recepcji, gdzie po okazaniu legitymacji dostawało się elektroniczną kartę wstępu. Ta informacja została opublikowana również na stronie www.policja.pl. Większość funkcjonariuszy nie miała problemu z wejściem. Jak informuje organizator (Międzynarodowe Targi Gdańskie SA), po zakończeniu zostało ledwie kilkadziesiąt niewykorzystanych kart.

Ówczesny dyrektor Biura Kryminalnego KGP insp. Andrzej Trela:

– Wypowiedzi zaproszonych na konferencję przedstawicieli Policji z Unii Europejskiej, naukowców, przedstawicieli Urzędu Zamówień Publicznych i innych instytucji zmierzały głównie do konieczności doskonalenia procedur przetargowych, doboru właściwych kadr i odpowiednio zorganizowanych instytucji państwowych zajmujących się zwalczaniem przestępczości i to w tej właśnie kolejności. Każde obrady, którym towarzyszy tak wszechstronna wymiana doświadczeń, uważam za bardzo pożyteczne.

Major Bolesław Kontrym – przedwojenny policjant, cichociemny, żołnierz AK, wybitny dowódca powstania warszawskiego. O jego życiu wiemy już wiele, ale pewne wątki jego życiorysu do dziś owiane są tajemnicą, budzą zdziwienie, a po poznaniu nawet niedowierzanie, że dotyczą tego samego człowieka.

Postać „Żmudzina” stara się przybliżyć Witold Pasek w książce *Bolesława Kontryma życie zuchwałe. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, wydanej przez Stowarzyszenie Kulturalne Fronda. Co ciekawe, niemal równocześnie w Oficynie Wydawniczej Rytm ukazała się pozycja „Żmudzin” *Bolesław Kontrym 1898–1953* tego samego autora, która jest skróconą wersją *Życia zuchwałego*. OW Rytm wspólnie ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej kontynuuje serię wydawniczą „Dowódcy Oddziałów Armii Krajowej” sygnowaną przez „Bibliotekę AK”. Notabene wcześniejszą, a zarazem pierwszą książką w tym cyklu była biografia innego policjanta, również cichociemnego i wspianego dowódcy, napisana przez Cezarego Chlebowskiego – „*Ponury*” *Jan Piwnik 1912–1944*.

Książka Frondy zawiera liczne przypisy, wyjaśnia poboczne wątki, pozycja Rytmu wzbogacona jest natomiast o zdjęcia, reprodukcje dokumentów, a nawet podziemnego znaczka wydane przez Konfederację Polski Niepodległej, upamiętniającego postać Kontryma.

BOHATER BEZ SKAZY?

Bolesław Kontrym, wnuk powstańca styczniowego, urodził się w 1898 r. w majątku Zaturce na Wołyniu. Według przekazów rodzinnych dziadek zostawił w swych pamiętnikach wskazówkę dla dzieci i wnuków, aby zgłębiali rzemiosło wojenne, i to najlepiej u wrogów. Ojciec Bolesława Władysław dosłużył się w armii carskiej stopnia pułkownika. Przyszły „Żmudzin”, jako dziesięcioletni chłopiec, został oddany do Jarosławskiego Korpusu Kadetów. Potem skończył szkołę wojskową w Saratowie, trafił na front. W armii carskiej dosłużył się stopnia porucznika. Odznaczony został m.in. orderami: św. Stanisława 3. klasy i św. Jerzego 4. klasy.

Cień Żmudzina

Do II Korpusu Polskiego dołączył w styczniu 1918 r. jako ochotnik-szeregowiec. Po bitwie pod Kaniowem dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł. Został aresztowany przez bolszewików i wcielony do Armii Czerwonej (podobnie postępowano wtedy ze wszystkimi oficerami carskimi). Uzyskał uprawnienia kombryga (dowódcy brygady – wysoka funkcja oficerska, odpowiadająca stopniowi pułkownika lub nawet generała brygady; stopnie wojskowe przywrócono w ZSRR dużo później). Został trzykrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru, w tym za kampanię polską. Walczył z białogwardzistami, tłumił bunt chłopów, w końcu został skierowany na studia do Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie. Tam nawiązał współpracę z polskim wywiadem.

W końcu 1922 r. uciekł do Polski. Pracował początkowo w Straży Granicznej, a następnie w Policji Państwowej, gdzie dosłużył się stopnia komisarza. Na kresach Rzeczypospolitej zwalczał ruch komunistyczny i wyłapywał agentów sowieckich. Po wybuchu II wojny został internowany na Litwie, skąd przez Estonię uciekł do Francji. Brał udział w kampanii francuskiej, norweskiej, aby w końcu ewakuować się do Anglii. Tutaj ukończył kurs cichociemnych i w 1942 r. został zrzucony do kraju. Dowodził m.in. III Odcinkiem wydzielonej organizacji dywersyjnej „Wachlarz”. Następnie pod pseudonimem „Cichocki” był szefem służby śledczej w Inspektoracie Głównym Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (konspiracyjna policja podległa Delegaturze Rządu na Kraj) oraz zastępcą inspektora całej policji delegackiej. Równocześnie jako „Żmudzin” dowodził oddziałem likwidacyjno-osłonowym „Sztafeta” – „Podkowa”. Ta wydzielona grupa ochraniała delegata rządu, lokale, skrzynki kontaktowe oraz zajmowała się wykonywaniem wyroków śmierci na zdrajcach i konfidentach. W planach był także atak na Pawiak i uderzenie na obóz koncentracyjny na Majdanku.

W powstaniu warszawskim Kontrym nie objął funkcji szefa służby śledczej, lecz stanął do walki w linii. Dowodził strategicznym odcinkiem – ul. Królewską, pl. Małachowskiego i ul. Kredytową. Prowadził szturm na PAST-ę. Był czterokrotnie ranny.

Odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Przed końcem wojny zbiegł z obozu jeńckiego i dołączył do 1. Dywizji Pancerniej generała Maczka. Dowodził kompanią w IX batalionie Strzelców Flandryjskich. Służbę w Polskich Siłach Zbrojnych zakończył w stopniu majora. W Polsce przebywał akurat jego brat Konstanty, który w zbolszewizowanej Rosji dosłużył się szlifów generalskich.

Z Zachodu wrócił najpierw syn Bolesława Władysław, także powstaniec warszawski, a następnie sam „Żmudzin”. Ten urodzony żołnierz zaczął pracować jako urzędnik w centrali Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego. Aresztowano go 13 października 1948 r., ale do więzienia mokotowskiego trafił dopiero w sierpniu 1949 r. Rodzinie tłumaczono, że nie ma takiego człowieka i takiej sprawy. W tym czasie „Żmudzin” poddawany był okrutnemu śledztwu w tajnym więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Miedzeszynie. Skazano go na karę śmierci w sfingowanym, tajnym procesie w więzieniu na Rakowieckiej. Wyrok wykonano 2 stycznia 1953 r. Ciało zniszczono bądź pochowano w nieznanym miejscu. W 1957 r. Kontrym został oczyszczony ze wszystkich zarzutów i zrehabilitowany. Co roku 2 stycznia przed gmachem KSP odbywa się uroczystość upamiętniająca Kontryma.

ZDRAJCA CZY WALLENROD?

Po publikacji książki pojawiły się głosy, że szargana jest świętość, że pomnikowy już bohater nie mógł postępować tak, jak opisuje to Pasek. Popatrzmy na historię bez przykładania do niej miar dzisiejszych. To prawda, że po przewrocie bolszewickim, a potem odrodzeniu Rzeczypospolitej, Polacy wracali do ojczyzny. Ale czy wtedy, po ponad stu-letniej niewoli, mogło być zupełnie pewne, że Polska przetrwa wszystkie zawirowania dziejowe? Czy pokolenia wychowane w swojej dwoistości mogły mieć taką pewność? Czy nie bardziej popularna w środowiskach patriotycznych była postawa Wallenroda? Niestety, wątpliwości pozostają...



Do tej pory w opracowaniach pojawiała się wersja, że służba w Armii Czerwonej była tylko przykrywką do działań na rzecz polskiego wywiadu. Według rosyjskich dokumentów, do których dotarł Pasek, Kontrym był także członkiem bolszewickiej partii, zrobił w wojsku błyskotliwą karierę, tłumił bunt przeciw władzy radzieckiej i uczestniczył w Bitwie Warszawskiej 1920 r., walcząc przeciw Polsce, za co otrzymał swój drugi Order Czerwonego Sztandaru. W radzieckich aktach osobowych Kontryma jest również lakoniczna informacja, że był współpracownikiem sowieckiego wywiadu wojskowego.

Wobec braku innych dokumentów otwarte zostają pytania. Czy Kontrym został zwербowany, czy podsunięty do werbunku przez polski wywiad wojskowy, z którym już wkrótce zaczął mieć częstsze kontakty? Czy raczej praca na rzecz polskiej „dwójki” była zadaniem zleconym przez bolszewickich mocodawców?

Czy nawiązanie kontaktu z komunistycznym wywiadem po II wojnie światowej przed powrotem do kraju było częścią jakiejś gry operacyjnej, jak chcą to widzieć

niektórzy – wypełnieniem jakieś tajnej misji, np. brytyjskiego Mi 5, czy próbą uwiarygodnienia swojej osoby przed nowymi władzami Polski?

UCZŁOWIECZONY BOHATER

Czy kiedyś dowiemy się całej prawdy? Książka Paska wydobywa z cienia mało znaną do tej pory stronę oblicza „Żmudzina”. Cień jednak cały czas pozostaje. Czy jest na tyle duży, by przykryć pamięć o człowieku, którego postać w ostatnich latach urosła do rangi symbolu walki o Polskę i sprzeciwu wobec tzw. władzy ludowej?

Nic nie umniejszy jego dokonań podczas powstania warszawskiego. Pozostaną pamiątkowe tablice – są m.in. w stołecznym kościele św. Krzyża, w panteonie Polskiego Państwa Podziemnego w klasztorze oo. cystersów w Wąchocku, na fasadzie Komendy Stołecznej Policji i w bramie jednego z domów na Kredytowej, gdzie znajdował się punkt dowodzenia „Żmudzina”. Skwer koło PAST-y u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i Zielnej od prawie dwóch lat nosi imię mjr. Bolesława Kontryma „Żmudzina”.

Postać „Cichockiego” w książce Paska została uczłowieczona. W spżożego bohatera tchnięto życie. A było to życie zuchwale, którego zwrotów i kolei nie wymyśliłby najlepszy scenarzysta.

OD AUTORA DO AUTORA

Szerszy materiał wydany przez Frondę jest rozprawą doktorską Witolda Paska zaopatrzoną w przypisy, odniesienia, indeks osób etc. Szkoda, że w bibliografii, obok innych cytowanych pozycji, autor nie umieścił artykułu niżej podpisanego „*Służby porządku i sprawiedliwości w Polsce Podziemnej*”, który prawie trzy lata temu ukazał się na łamach „Gazety Policyjnej” (nr 10 z 2004 r.), poprzedniczki miesięcznika „Policja 997”, a którego duże fragmenty dotyczące PKB zamieszczone są w książce niemal dosłownie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Jaka przestępczość, taki

Największe dotąd badania społeczne dotyczące przestępczości zostały przeprowadzone w styczniu br. na ogólnopolskiej próbie 17 tysięcy osób w wieku 15 lat i więcej. W poprzednich numerach miesięcznika „Policja 997” omówiliśmy ocenę pracy Policji i ciemną liczbę przestępstw. Badano też nasilenie przestępczości i skalę lęku przed nią.

Ankietowanych pytano o to, czy w 2006 roku padli ofiarą jednego z sześciu czynów karalnych: rozboju, pobicia, kradzieży z włamaniem, kradzieży z samochodu, kradzieży samochodu lub innej kradzieży. Na podstawie odpowiedzi obliczano tzw. współczynniki wiktymizacji.

Poziom lęku przed przestępczością oceniano na podstawie odpowiedzi na trzy pytania.

Pierwsze dotyczyło poczucia bezpieczeństwa podczas wieczornych spacerów po okolicy. 70 procent badanych nie ma obaw. Drugie – oceny prawdopodobieństwa włamania w ciągu najbliższego roku. Prawie 70 procent badanych uważa włamanie za mało prawdopodobne. Pytano też o unikanie pewnych miejsc i ludzi podczas wieczornych wyjść z domu. Ponad 60 proc. respondentów nie unikało ani miejsc, ani ludzi.

Polska uczestniczy też w badaniach międzynarodowych. Pyta się w nich o to, czy respondent padł ofiarą jednego z 10 przestępstw; w polskich badaniach – o jedno z sześciu przestępstw. ICVS bada osoby w wieku co najmniej 16 lat, polskie konsorcjum – co najmniej 15 lat. W polskiej turze ICVS w 2005 roku było 5 tysięcy responden-

tów, w badaniach ze stycznia 2007 – 17 tysięcy. Stąd różnice w wysokości wskaźnika wiktymizacji. ■

IF

O skali przestępczości w Polsce i o lęku przed nią rozmawiamy z prof. Andrzejem Siemaszko, kryminologiem, współautorem badań.

Tam, gdzie przestępczość jest najmniej, tam najmniejszy lęk przed nią?

– W tych badaniach ujawniło się coś, co nigdy dotąd się nie ujawniło w badaniach międzynarodowych. Okazało się, że istnieje zależność między przestępczością a lękiem przed nią. Ten lęk nie bierze się z niczego. Jeżeli co drugi dzień na osiedlu obrabia się piwnice albo samochody i ja o tym wiem, zaczynam się bać. Tak każe rozsądek.

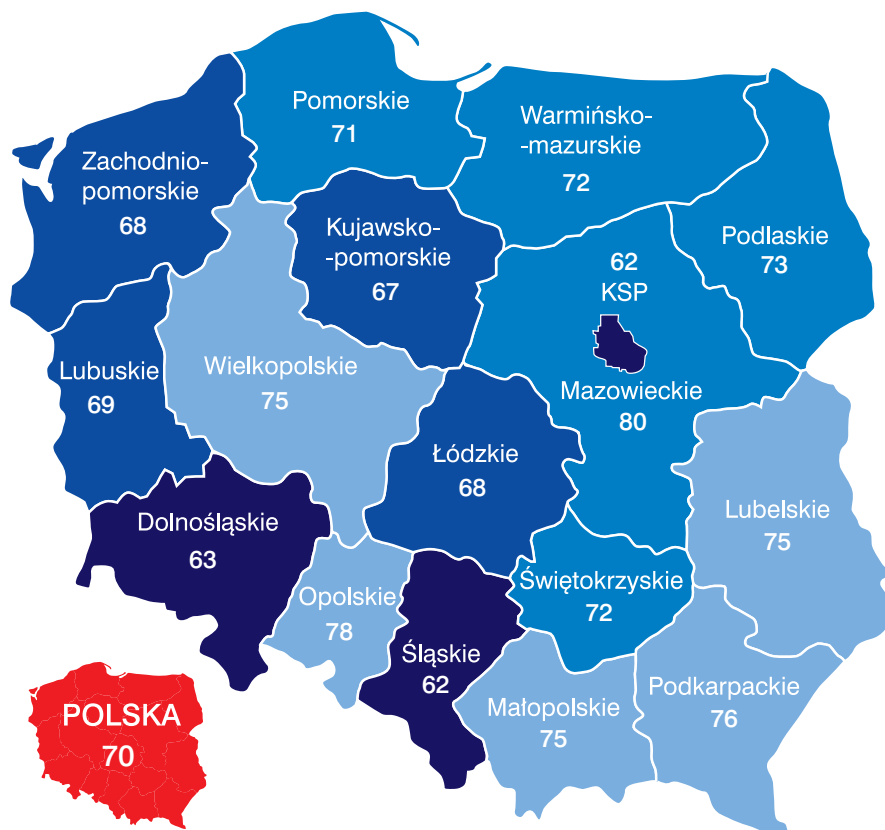
A rola mediów w powiększaniu tego lęku? Czy doniesienia o aferach, przestępstwach i zatrzymaniach gangsterów nie powiększają poziomu tego lęku?

– Media tradycyjnie uprawiają handel strachem. Ludzie zaś lubią się bać i oglądają z zaciekawieniem takie kryminałki. Bywa, że one stanowią połowę różnych wiadomości. Ja też się boję, kiedy mi mówią, że powinienem się bać. Ale wydaje się, że to apogeum handlu strachem już minęło. Odbiorca trochę się przyzwyczaił. Przypuszczam, że teraz lęk przed przestępczością generowany jest tym, co się autentycznie dzieje. Tam, gdzie największa przestępczość, tam też najbardziej się boją. Bezpośrednie przeżycia osobiste mają na to większy wpływ. Bardziej dotyka ludzi to, co stało się u nich w bloku czy na ulicy, niż to, o czym dowiadują się z mediów.

Mówił Pan uprzednio, że przestępczość jest silnie skorelowana z odsetkiem ludności wiejskiej oraz poziomem zamożności danego województwa. A jakie jeszcze czynniki wpływają na zróżnicowanie przestępczości w przekroju wojewódzkim?

– Z naszych ustaleń wynika, że istotnym czynnikiem jest odsetek mieszkańców w wieku od 16 do 24 lat. Jest to tzw. grupa

Czy czuje się Pan(i) bezpiecznie, spacerując w swojej okolicy po zmroku?



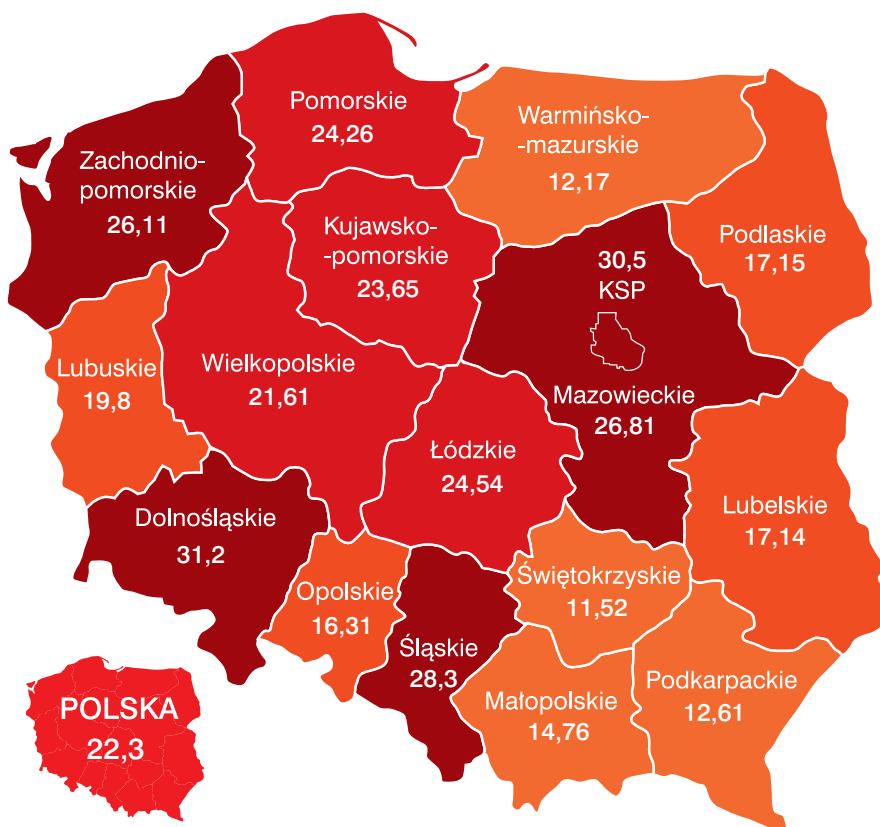
Na podstawie danych konsorcjum TNS OBOP, PBS DGA, CBOS wyniki opracował Wydział Analizy Ocen Społecznych BKS KGP

strach

szczególnego ryzyka przestępczego i im jest liczniejsza, tym wyższa jest przestępczość. Ważne jest również spożycie alkoholu w danym województwie: tam, gdzie wydatki na alkohol są spore, wysoka jest też przestępczość. Wbrew temu natomiast, co na ogół się sądzi, nie ma związku między bezrobociem a przestępczością.

Chciałbym jednak nieco szerzej odnieść się do kwestii liczebności grupy szczególnego ryzyka. Otóż w ostatnich latach przestępczość zmniejsza się dość znacznie. Policja powinna jednak zachować daleko idącą ostrożność w przypisywaniu sobie w tej mierze wyłącznej zasługi. Wynika to bowiem przede wszystkim z tego, że w okres doradzości wchodzi roczniki niżu demograficznego, co sprawia, że zmniejsza się liczebność grupy szczególnego ryzyka. A dodać trzeba, że efekt ten pogłębia jeszcze emigracja, ponieważ wyjeżdżają przede wszystkim ludzie młodzi. Wszystko to

Ogólne współczynniki wiktymizacji



Na podstawie danych konsorcjum TNS OBOP, PBS DGA, CBOS
wyniki opracował prof. Andrzej Siemaszko

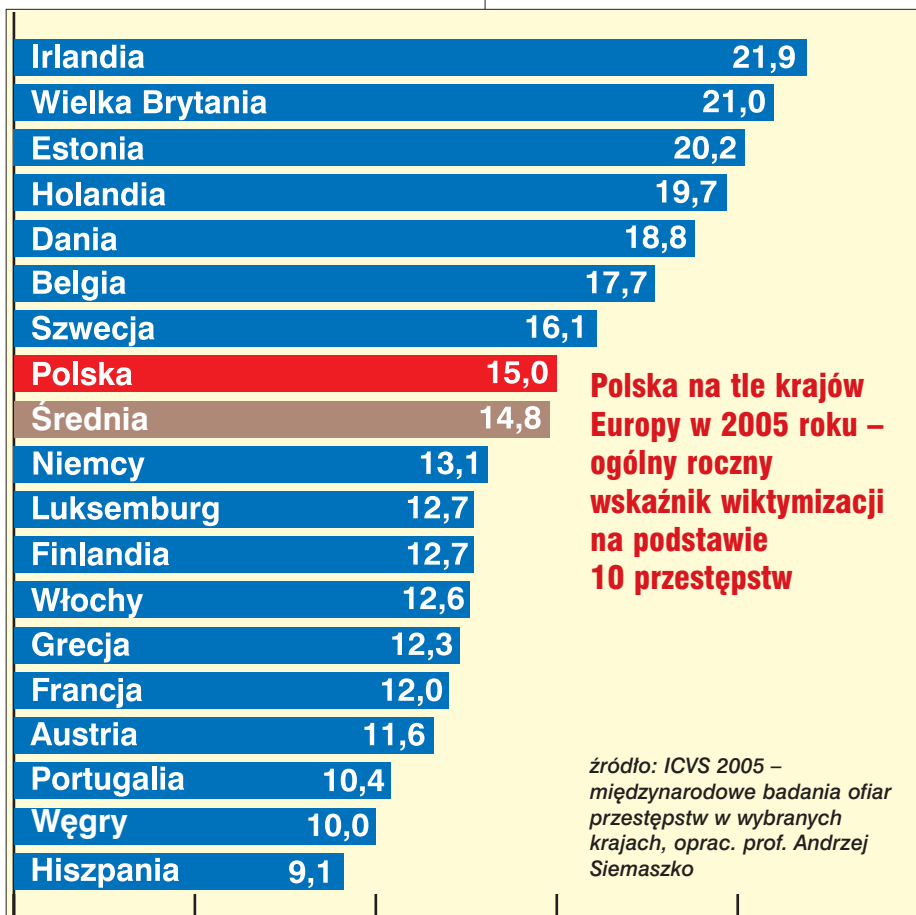
sprawia, że krąg potencjalnych sprawców się zmniejsza, zmniejsza się więc i przestępczość.

Czy wyniki dotyczące współczynników przestępczości są wiarygodne? Różnią się nieco od tych, które dało badanie międzynarodowe w 2005 roku.

– Nasilenie przestępczości w Polsce jest nadspodziewanie duże. W polskiej turze badań międzynarodowych, którą prowadzi od lat, bada się 10 czynów karalnych. W styczniowym badaniu pytano o sześć przestępstw. Nie mam jednak wątpliwości, że te badania dają rzetelny obraz rzeczywistości. Dobrym znakiem jest to, że Polacy boją się coraz mniej. Wynika to zarówno z badań styczniowych, jak i z kolejnych tur badań międzynarodowych. Według ostatniej, z 2005 roku, lęk przed przestępczością deklarowało ponad 32 procent badanych (teraz 26 proc. – red.).

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ CHOJECKI
infografika Krystyna Zaczekiewicz



Bandycki duet

1

Antoni Byk i Władysław Maczuga w początkach lat trzydziestych ubiegłego wieku należeli do najniebezpieczniejszych bandytów rejonu Podkarpacia. Bezwzględni, bezlitośni, bez skrupów torturowali i mordowali swoje ofiary, kierując się jedynie żądzą pieniądza. Mieli przy tym dużo szczęścia. Do czasu...

Z policyjnej kartoteki:



Antoni Byk



Władysław Maczuga

Z listu gończego wydanego przez Policję Państwową w 1934 r.: *Antoni Byk, lat 30, 162 cm wysoki, włosy ciemne, twarz podłużna, cera blada, oczy brązowe duże, gęste brwi, nos długi, na lewej stronie głowy blizna. Pochodzący z Trzcianny, pow. Rzeszów.*

BYK WZROSTU NIKCZEMNEGO

W konflikt z prawem ten niepozorny mężczyzna wszedł po raz pierwszy w połowie lat 20. Za napady, włamania i kradzieże odsiedział trzy lata. Był podejrzewany również o dokonanie trzech zabójstw, ale nie znaleziono przekonujących dowodów winy. Po wyjściu na wolność wyjechał z kraju. Przebywał w Niemczech i we Francji. Tam, ścigany przez prawo, schronił się w Legii Cudzoziemskiej. I w niej jednak nie zagrał miejsca. Podejrzewany o napad i zabójstwo bogatego Araba w pośpiechu uciekł do Polski. Wrócił do bandyckiej profesji.

Wkrótce rozesłano za nim list gończy. Poważne poszlaki wskazywały na niego jako zabójcę trojga mieszkańców Trzcianny: bogatej handlarki Chany Goldbergowej, zaginionej bez śladu w czerwcu 1922 r., Stanisława Kawalca, posła i działacza społecznego, zmasakrowanego uderzeniami siekiery w marcu 1923 r., oraz Szczepana Wiktora, zwrotniczego PKP, któremu zabójca również rozplątał głowę siekierą w 1923 r.

Po kilku miesiącach intensywnych poszukiwań, w połowie listopada 1933 r., Antoni Byk trafił wreszcie za kratki.

MACZUGA – JEDEN Z DZIEWIĘCIORGA

Z listu gończego (1934 rok): *Władysław Maczuga, lat 22, szczupły, 171 cm wysoki, twarz blada, długa i szczupła, włosy blond, oczy niebieskie. Pochodzący z Rozborza, pow. Przeworsk.*

Maczuga nie miał tak bogatej przeszłości kryminalnej jak Byk, ale brutalnością i bezwzględnością wcale mu nie ustępował. Urodził się 3 marca 1912 r. w biednej rodzinie robotniczej. Miał sześciu braci i dwie siostry. W czwartej klasie szkoły powszechnej stracił ojca. Licznej rodzinie trudno było utrzymać się z niewielkiego gospodarstwa, często brakowało pieniędzy na życie. Starsi bracia zaczęli kraść.

W ich ślady poszedł 10-letni Władek. Szybko popadł w konflikt z prawem. Drobne kradzieże uchodziły mu na sucho. W 1931 r. trafił za kratki, za rozbój. W kwietniu 1933 r. wyszedł na wolność. Przed komisją wojskową dostał kategorię A i na jesieni miał się stawić w jednostce.

Niestety, w czerwcu spotyka kumpli zza krat: Antoniego Janusza, Kapustę i Warzyboka. Przy kieliszku dochodzą do wniosku, że szybciej staną na nogi, jeśli wspólnie zaczną łupić i kraść.



Operacyjne radiowozy PP z lat 30. ubiegłego wieku

Na początku na wiejskich gościńcach zasadzają się na powracających z targowisk gospodarzy. Później swoje nocne „wizyty” w wiejskich obejściach poprzedzają dokładnym rozpoznaniem. Po każdym napadzie znikają na jakiś czas. Ukrywają się u znajomych chłopów, planują kolejne skoki.

Napadli m.in. na kasy gminne w Białobrzegach i Grzescu, gdzie zrabowali kilka tysięcy złotych. W czerwcową noc 1933 r. dokonali głośnego na całą Polskę napadu na plebanie w Przybyszówce koło Rzeszowa. Zamordowali 72-letniego ks. kanonika Chmurowicza. W kilka tygodni później złupili kolejną plebanie w Husowie koło Kańczugi. Proboszcz, ks. Tokarzewski, uszedł z życiem tylko dzięki temu, że zabarykadował się w swoim pokoju. Bandyci zadowolili się pieniędzmi i biżuterią.

Początkowo bandyci byli zawsze o krok przed policjantami. Dopiero w październiku 1933 r. funkcjonariusze wydziału śledczego komendy powiatowej w Rzeszowie w trakcie przeszukania mieszkania jednego ze złodziei znaleźli złote monety austriackie i rosyjskie. Takie właśnie zrabowano ks. Chmurowiczowi. Przepęca nie ukrywał, że otrzymał je od Maczugi i Kapusty. To był początek końca bandy. W grudniu

niu 1933 r. cała czwórka jest już za murami rzeszowskiego więzienia.

NIC DO STRACENIA

To tu właśnie Byk i Maczuga spotykają się po raz pierwszy. Choć ich rodzinne wioski, Trzcianie i Rozbór, dzieli ok. 50 km, nie znali się wcześniej. Pewnie słyszeli o sobie, bo fama o ich bandyckich wyczynach wybiegała daleko poza Podkarpacie.

Starszy, bardziej doświadczony Antoni Byk nie ma złudzeń co do swego losu. Grozi mu kara śmierci. Przekonuje Maczugę, że za zabójstwo ks. Chmuruwicza, napady i rozboje on również jest kandydatem na szubienicę. Nie mając nic do stracenia, postanawiają uciekać.

Okazja nadarza się 31 grudnia 1933 r. podczas porannego spaceru. Wykorzystując nieuwagę strażnika, przedostają się przez wysoki więzienny mur, potem pokonują wpław Wisłokę. Spóźniona pogoń nie daje rezultatu. Już po kilkunastu dniach bandyci dają o sobie znać, rozpoczynając serię krwawych zbrodni.

Najbardziej okrutnej dokonują w lutym 1934 r. Podczas napadu rabunkowego w Błażowej koło Rzeszowa mordują 3-osobową rodzinę Herzbbergów. Kolejne ofiary to kierownik szkoły w Drohobyczu i nauczycielka w Stadlach Szklarskich.

Kilka tygodni później napadli na kasę kolejową w Trzcianie. Tym razem na drodze stanął im post. Feliks Lewandowski, komendant miejscowego posterunku PP, patrolujący swój rejon służbowy. Zanim zgi-



Jeden z bohaterów akcji na Byka, wywiadowca Drogoń (w środku)

nał od kul bandytów, policjant zdążył oddać dwa strzały, raniąc niegroźnie Byka.

ŚMIERĆ ZA ŚMIERĆ

Pogrzeb Feliksa Lewandowskiego 18 marca 1934 r. stał się wielką manifestacją mieszkańców Rzeszowszczyzny przeciwko szerzącemu się bandytyzmowi. Wzięło w nim udział ok. 15 tys. osób. W tym wojewoda, przedstawiciele MSW, Policji Państwowej, prokuratury i wojska.

Kilka dni później z Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie oddelegowano do Rzeszowa grupę oficerów z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa insp. Noskiem na czele, z zadaniem wytropienia i „zneutralizowania” nieuchwytnych bandytów.

Starostowie czterech powiatów: rzeszowskiego, jarosławskiego, łańcuckiego i przeworskiego wyznaczyli za zabójców nagrodę w wysokości 2000 zł. Policja Państwowa dorzuciła 500 zł.



Na chwilę przed akcją. Z lewej policjant w metalowym pancerzu – pierwowzór dzisiejszej kamizelki kuloodpornej

Na efekty nie trzeba długo czekać. Zaczynają sypać informacje. Policja sprawdza każdy sygnał, ale jest ciągle o krok za przestępcami.

Wreszcie 24 kwietnia bandyci zostają osaczeni w gospodarstwie Kazimierza Nogi w Grzegorzówce, 20 km od Rzeszowa. Po ostrej wymianie ognia kryminalistom znów udaje się wymknąć z obławy. Dopomaga im w tym gospodarz i jego żona, którzy z gromadką dzieci osłaniają ich przed policyjnymi kulami.

W starciu z Bykiem i Maczugą ciężko ranny zostaje wywiadowca Franciszek Wasilewski. Kula dum-dum miażdży mu kolano. Nogę trzeba amputować. Złamane psychicznie policjant miesiąc później popelnia samobójstwo.

Tymczasem bandyci na kilka tygodni znikają. Prawdopodobnie leczą rany po starciu z grupą operacyjną PP. Wywiadowcy i posterunkowi konsekwentnie, krok za krokiem przetrząsają podrzeszowskie wioski i przysiółki.

Na początku lipca 1934 r. funkcjonariusze Komendy Powiatowej PP w Przeworsku organizują zasadzkę w Rozborzu, rodzinnej wsi Maczugi. Tam mieszka jego matka, którą czasem odwiedza.

Około godz. 2 w nocy ukryci w zbożu kom. Frank i wywiadowca Drogoń ujrzeni w świetle księżyca sylwetki dwóch mężczyzn. Szli ostrożnie, oddaleni od siebie o kilkadziesiąt metrów. Kiedy pierwszy z nich zbliżył się, Drogoń rozpoznał Antoniego Byka. Policjanci zerwali się na nogi i z okrzykiem: „Stój! Policja!” wymierzili do niego z pistoletów. Byk błyskawicznie odwrócił się i nie celując, pociągnął za spust. Funkcjonariusze odpowiedzieli ogniem. Ich strzały były celne. Byk padł martwy.

Maczuga, widząc śmierć kompana, rzucił się do ucieczki i zniknął w ciemnościach. ■



List gończy za Bykiem i Maczugą



cdn.

JERZY PACIORKOWSKI
reprodukcje z „Tajnego Detektywa”

Wywiadowca
Franciszek Wasilewski,
ofiara obławy na
A. Byka w Grzegorzówce



Ma 25 lat – szczupły, drobny, uśmiechnięty. Widząc go w mundurze, trudno odgadnąć, że jest dwukrotnym mistrzem Polski w boksie. Podczas rozmowy sprawia wrażenie człowieka, który wie, czego chce i zna własną wartość.

Posterunko

– Plany na najbliższą przyszłość? – posterunkowy Michał Starbała nie zastanawia się długo. – Pod koniec czerwca pomyślnie zaliczyć kurs podstawowy i dobrze przygotować się do mistrzostw świata, które odbędą się na początku jesieni w USA.

Michał Starbała jest w zwrotnym punkcie swojej kariery. To jedn z sześciu policjantów-sportowców, przed którymi stoi szansa udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie w 2008 r.

RODZINA I PRACA

Policyjny bokser twardo stąpa po ziemi. Dlatego od dłuższego czasu rozglądał się za stałym zajęciem, które dałoby stabilizację jego rodzinie. Żona i dwie córki (3 i 8 lat) przyzwyczały się do jego nieobecności w domu podczas startów i zgrupowań. Siedem miesięcy szkolenia podstawowego jest więc do przetrzymania, zwłaszcza że dzięki życzliwości kilku osób udało się przenieść boksera z kursu w Słupsku do podwarszawskiego Legionowa.

– Trwało to kilka dni – sięga po dokumenty mł. insp. Roman Stawicki, naczelnik Wydziału Organizacji i Koordynacji Szkolenia Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji. – 27 grudnia ub.r. dostaliśmy pismo od Jana Wernera, wicedyrektora WKS Gwardia z prośbą o przeniesienie post. Starbały do CSP w Legionowie. Ułatwiłoby mu to udział w treningach i kontakt z trenerem. Zadzaliśmy natychmiast, w kraj poszły pisma i 8 stycznia był już rozkaz o włączeniu pięściarza do kursu w Legionowie. Wszystko działało się tak szybko, że ostatnie ustalenia załatwiane były już telefonicznie z dyżurnym CSP, aby przyjeżdżającemu zapewnić zakwaterowanie i wyżywienie. Dokumenty nadeszły później. 18 stycznia br. dostaliśmy podziękowanie od dyrektora Wernera.

DWUKROTNY MISTRZ POLSKI

Starbała jako nastolatek próbował wielu dyscyplin sportowych. Uprawiał koszykówkę, grał w piłkę nożną, aż za namową starszego brata, który trenował zapasy, zainteresował się sportami walki. Trafił na trening bokszerski. Przez pewien czas łączył ćwiczenia pięściarskie z futbolem, aby wkrótce poświęcić się wyłącznie bokswi. Od początku trenował w Gwardii Warszawa, pod okiem takich postaci, jak Jerzy Rybicki, nieżyjący już Michał Szczepan, a ostatnio Stanisław Łakomicz, zasłużony zawodnik, a obecnie policjant komendy stołecznej.



Michała przygoda z boksem trwa już 13 lat. Znaczące sukcesy to pierwsze miejsce i tytuł najlepszego zawodnika w Turnieju Stamma w 2005 r. oraz złoty medal na Mistrzostwach Polski w tym samym roku. W 2006 r. zdobył Puchar Polski.

Utalentowany pięściarz w służbie jest od 4 grudnia 2006 r. Już jako policjant zdobył swój drugi złoty medal na Mistrzostwach Polski – w Białymstoku, w marcu br.

CEL – PEKIN

Rywali gromi w wadze półśredniej – do 69 kg. Niedługo po mistrzostwach brał udział w meczu Polska – Anglia i choć Starbała swoją walkę wygrał, to całe spotkanie przegraliśmy. Formę potwierdził w prestiżowym turnieju GEE BEE w Helsinkach, gdzie w swojej kategorii zajął pierwsze miejsce.

– Teraz skupiam się na startach kadry – tłumaczy post. Starbała. – Przyszłorocznym wyzwaniem są na pewno igrzyska w Pekinie. Olimpijski medal to marzenie każdego sportowca. Teraz ćwiczę mniej. Po zajęciach w CSP jadę do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich przy ul. Rozbrat lub na Gwardię i tam trenuję. ►

wy na igrzyska



- Nie jestem zwolennikiem biegania, ale kilka razy w tygodniu te 12–15 km muszę pokonać. Wcześniej trenowałem dwa razy dziennie, teraz doszło szkolenie, kurs, wkrótce praca.

ZA MUNDUREM...

Z boksu amatorskiego w Polsce wyżyć się nie da. Sekcje pięściarskie są niedofinansowane, u sponsorów anonimowe sylwetki w kaskach ochronnych nie wzbudzają wielkiego zainteresowania. Nic dziwnego, że bokserzy szukają pracy, która umożliwiłaby im trenowanie, a jednocześnie zapewniła stałe dochody i gwarancję na zatrudnienie w przyszłości.

– Gdy kariera jest w pełni, wielu ludzi nie myśli o przyszłości – mówi Starbała. – A o nią trzeba zadbać już teraz.

Wcześniej policyjny pięściarz pracował 2,5 roku w stołecznej Straży Miejskiej, teraz, wzorem starszych kolegów z sekcji bokserkiej Gwardii, trafił do Policji.

– Mój cioteczny brat pracuje w jednej z warszawskich komend, więc wiem, jak wygląda życie policjanta – tłumaczy mistrz Polski. – Zawsze jednak pociągała mnie służba w Policji. Nie interesuje mnie praca biurowa. Moje życie sportowe to życie aktywne. Myślę, że przełożeni będą zadowoleni z mojej sprawności oraz umiejętności i wiedzy nabytej na kursie.

Posterunkowy Michał Starbała ma przydział do sekcji dochodzeniowo-śledczej w jednym ze stołecznych komisariatów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Czy w Policji jest miejsce na sport?

– Jest nawet miejsce na wyczyn, ale na pewno nie na koszt podatnika – mówi zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP podinsp. Jacek Gil. – Nie należy wracać do przeszłości, kiedy mieliśmy wyczynowców z legitymacjami milicyjnymi czy policyjnymi, którzy ze służbą nie mieli nic wspólnego. Był to zakamuflowany sposób utrzymywania sportowców w Polsce.

Z drugiej strony pojawiają się argumenty, że akurat w przypadku sportów walki Policja mogłaby szerzej otworzyć się na profesjonalistów. Że bez wsparcia resortu spraw wewnętrznych nie byłoby

w przeszłości wielu wspaniałych sukcesów polskich pięściarzy.

Każdy sportowiec, nawet po skończeniu kariery, która – nie ma co ukrywać – nie trwa teraz długo, jest bardziej sprawny fizycznie niż najlepszy policjant.

– Mam 46 lat i wszystkie testy zaliczam na „6” – mówi mł. asp. Stanisław Łakomic z OPP KSP, świetny pięściarz Błękitnych Kielce, który w 1981 r. trafił do milicji. – Biegam i wygrywam z dużo młodszymi ode mnie, mogę rywalizować nawet z chłopakami z AT.

Po skończeniu kariery i przeszkoleniu Łakomic został instruktorem taktyki

i technik interwencji i od lat przygotowuje nowe zastępy policjantów do posługiwania się tonfą.

Są wśród funkcjonariuszy sportowcy, którzy prezentują najwyższy poziom. Cieszy, że podobnie jak w roku ubiegłym znalazły się pieniądze na sport masowy w Policji. Do rozdysponowania na wszystkie jednostki będzie 874 tys. zł i pieniądze trafią do komend wcześniej niż w roku ubiegłym!

Smutne natomiast jest to, że np. gdy w maju Kamila Skolimowska po raz 17. pobiła rekord Polski w rzucie młotem (76,83 m), w mediach zabrakło wzmianki, że rekordzistka jest policjantką komendy stołecznej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Kalendarz imprez sportowych dla policjantów w drugim półroczu 2007 r.

LIPIEC

- ✓ Mistrzostwa w Kolarstwie Górskim im. Generała Marka Papaly – Jarosław (woj. podkarpackie).
- ✓ Turniej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Miejskiego Policji w Białej Podlaskiej (w miejscowości Rozkosz, woj. lubelskie).
- ✓ Turniej Strzelecki o Puchar Komendanta Miejskiego Policji w Białej Podlaskiej (w miejscowości Chrup, woj. lubelskie).
- ✓ Turniej Piłki Nożnej (Strzelin, woj. dolnośląskie).
- ✓ Zawody Wędkarskie o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Ząbkowicach Śląskich (II połowa lipca, woj. dolnośląskie).
- ✓ VIII Regaty o Puchar „Stolema” (Wdzydze Kiszewskie – WOPR, Powiatowa Straż Pożarna, Motel „Niedźwiadek”, KPP w Kościerzynie i inni).
- ✓ Letni Biathlon Służb Mundurowych (KWP w Poznaniu).
- ✓ Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym („Wpław przez Kiekrz”, jezioro Kiekrz pod Poznaniem).

SIERPIEŃ

- ✓ Pomorska Liga Jeździecka – skoki przez przeszkody, (Wdzydze Kiszewskie – Towarzystwo Przyjaciół Wdzydz, KPP w Kościerzynie).
- ✓ IV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Policji w Kolarstwie Górskim (26 sierpnia 2007 r., godz. 12.00, na krakowskich Błoniach – KWP w Krakowie).
- ✓ Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Komendanta Szkoły Policji w Pile.

WRZESIEŃ

- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Strzelaniu (Ropczyce, woj. podkarpackie).
- ✓ Bieg Służb Mundurowych (Głucholazy, woj. opolskie).
- ✓ Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Komendanta Szkoły Policji w Katowicach.
- ✓ III Ogólnopolski Bieg Przelajowy im. Grzegorza Załogi (Hutki-Kanki – KWP w Katowicach).
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Halowej Piłce Nożnej (KWP w Katowicach).
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Strzelaniu Kobiet i Mężczyzn (KWP w Bydgoszczy).
- ✓ V Indywidualne Mistrzostwa Polski Policji w Szachach w Szydłowcu (woj. mazowieckie – KWP zs. w Radomiu).
- ✓ Mistrzostwa w Biegach Przelajowych (w ramach Wojewódzkiej Spartakiady Policji KWP w Poznaniu).



- ✓ Zawody w strzelaniach sytuacyjnych i dynamicznych (WSPol. w Szczytnie).
- ✓ Indywidualne Zawody Strzeleckie (strzelnica KWP w Krakowie).
- ✓ Rozpoczęcie V Edycji Ligi Halowej Piłki Nożnej Służb Mundurowych Trójmiasta (Hala Sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku).
- ✓ Bieg Policjanta (Szkoła Policji w Słupsku).
- ✓ Halowy Turniej Piłki Nożnej Służb Mundurowych z okazji rocznicy powstania Szkoły Policji w Pile.
- ✓ Półmaraton o Puchar Komendanta Szkoły Policji w Pile w ramach XVII Międzynarodowego Półmaratonu Philipsa.
- ✓ V Zawody o Puchar Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Pływaniu (woj. kieleckie, przełom września i października – KPP w Opatowie).

PAŹDZIERNIK

- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Siatkówce (KWP w Rzeszowie).
- ✓ Mistrzostwa Policji w Biegach Przelajowych (Namysłów, woj. opolskie).
- ✓ Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przechodni Komendanta Szkoły Policji w Katowicach.
- ✓ Mistrzostwa Wydziałów KWP w Katowicach w Piłce Siatkowej (KWP w Katowicach).
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Tenisie Stołowym (KWP w Bydgoszczy).
- ✓ Mistrzostwa w Pływaniu (w ramach Wojewódzkiej Spartakiady Policji – KWP w Poznaniu).
- ✓ Zamknięcie Sezonu Strzeleckiego „Jesień” (strzelnica PZŁ w Liżawce – KWP w Poznaniu).
- ✓ Indywidualne Zawody w Wyciskaniu Sztangi w Pozycji Leżącej (TS „Wisła”, ul. Reymonta 22 – KWP w Krakowie).
- ✓ Zawody w Podciąganiu na Drążku (sala sportowa KWP w Krakowie).

- ✓ Mistrzostwa Garnizonu Pomorskiego Policji w Tenisie Stołowym (hala sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku).
- ✓ Mistrzostwa Szkoły w Piłce Siatkowej (Szkoła Policji w Słupsku).

LISTOPAD

- ✓ Wojewódzkie Halowe Mistrzostwa w Piłce Nożnej (Przeworsk, woj. podkarpackie).
- ✓ Mistrzostwa w Wyciskaniu Sztangi Leżąc o Puchar Komendanta Szkoły Policji w Katowicach.
- ✓ Mistrzostwa w Podciąganiu na Drążku o Puchar Komendanta Szkoły Policji w Katowicach.
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej (Rybnik – KWP w Katowicach).
- ✓ Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta KPP w Zgorzelcu (Bogatynia, woj. dolnośląskie).
- ✓ Halowa Piłka Nożna – Turniej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Kłodzku (woj. dolnośląskie).
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Koszykówce (KWP w Bydgoszczy).
- ✓ Turniej Piłki Halowej o Puchar Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji (woj. kieleckie – KPP w Ostrowcu Świętokrzyskim).
- ✓ Mistrzostwa Szkoły Policji w Słupsku w Wyciskaniu Sztangi Leżąc.
- ✓ IX Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych (Szkoła Policji w Pile wspólnie z KPP w Pile).



GRUDZIEŃ

- ✓ III Halowe Mistrzostwa Polski MSWiA w Piłce Nożnej – Dziwnów 2007 (5–8 grudnia, woj. zachodniopomorskie).
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Pływaniu (KWP w Katowicach).
- ✓ VI Międzynarodowy Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Bolesławcu (8 grudnia 2007 r., Bolesławiec, woj. dolnośląskie).
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Szachach (KWP w Bydgoszczy).
- ✓ Mistrzostwa Służb Mundurowych MSWiA w Pływaniu i Ratownictwie Wodnym (WSPol. w Szczytnie).
- ✓ Turniej Tenisa Stołowego (KS „Bronowianka” – KWP w Krakowie).
- ✓ Mistrzostwa Szkoły Policji w Pile w Strzelaniu. ■



Na straży królestwa

Hiszpańskie jednostki policyjne to przede wszystkim Cuerpo Nacional del Policía (CNP – Narodowe Siły Policji) i Guardia Civil (Gwardia Cywilna). Trzy spośród 17 hiszpańskich wspólnot autonomicznych, Katalonia, Kraj Basków i Nawarra, mają własne siły policyjne – Mossos d'Esquadra, Ertzaintza oraz Policía Foral.

Niektóre hiszpańskie miejscowości mają także policję lokalną, która podlega zwykle burmistrzowi. Dlatego w Barcelonie, stolicy Katalonii, spotkać można aż cztery jednostki policyjne: CNP, Guardia Civil, Mossos d'Esquadra oraz Guardia Urbana (czyli policję miejską). Największe uprawnienia w tej wspólnocie mają jednak funkcjonariusze Mossos d'Esquadra – do 2008 roku. przejmą wszystkie zadania CNP i Gwardii Cywilnej na tym terenie.

PODZIAŁ OBOWIĄZKÓW

Narodowe Siły Policji podlegają hiszpańskiemu MSW, a Guardia Civil, ze względu na szeroki zakres obowiązków, ministrom obrony narodowej, spraw wewnętrznych i finansów. Gwardia zajmuje się m.in. kontrolą ruchu drogowego na autostradach, ochroną wybrzeży, granic, portów morskich i lotniczych, egzekwowaniem przepisów związanych z ochroną przyrody oraz transportem więźniów i aresztowanych. Gwardię Cywilną spotkać można w mniejszych miastach, na wodach przybrzeżnych oraz w hiszpańskich terytoriach zamorskich.

Cuerpo Nacional del Policía działa zazwyczaj w miastach powyżej 20 tys. mieszkańców. Oprócz zwykłych zadań policyjnych CNP mają w swych obowiązkach m.in. wydawanie dowodów osobistych i paszportów, kontrolę imigracyjną, dochodzenia oraz ściganie przestępstw związanych z handlem narkotykami. W skład policji hiszpańskiej wchodzi również policja sądowa (Policía Judicial) złożona z funkcjonariuszy CNP i Guardia Civil. Kompetencyjnie podlega sędziom, trybunałom oraz Ministerstwu Finansów, a organizacyjnie – MSW.

AUTONOMICZNI POLICJANCY

Policje Katalonii, Kraju Basków i Nawarry podlegają rządowi tych regionów i stopniowo przejmują obowiązki CNP i Guardia Civil na swoich terenach. Katalońska Mossos d'Esquadra (dosł. *chłopaki z eskadry*) powstała w 1719 r. i jest jedną z najstarszych cywilnych jednostek policyjnych w Europie. Obecnie zatrudnia niemal 16 tys. osób.

Baskijską Ertzaintza (dosł. *strażnicy ludzi*) utworzono w XIX w., służy w niej ok. 7500 policjantów.

Policía Foral w Nawarze jest najmłodsza hiszpańską formacją autonomiczną – powstała w 1929 r. i zatrudnia 900 policjantów (na jednego funkcjonariusza regionu Nawarra przypada 670 mieszkańców).

WSPÓŁPRACA Z POLSKĄ

Współpraca między policją hiszpańską a polską odbywa się przez Europol i Interpol. Stosunki między obiema policjami reguluje *Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Hiszpanii o współpracy w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej i innej poważnej przestępczości*, sporządzona w Madrycie 27 listopada 2000 r. Weszła w życie 26 listopada 2003 r.

W czerwcu i lipcu ubiegłego roku realizowano projekt *Zwalczanie przestępczości zorganizowanej*, w ramach którego przedstawiciele polskiej Policji przyglądali się pracy laboratoriów kryminalistycznych Guardia Civil, Policji Naukowej oraz wydziału TEDAX zajmującego się rozbrajaniem ładunków wybuchowych.

Jesienią ubiegłego roku w polskiej prasie pojawiły się informacje o nielegalnym przetrzymywaniu Polaków w hiszpańskich „obozach pracy”. Dzięki współpracy hiszpańskiej Jednostki dw. z Siecią Imigracyjną i Falszerstwami Centralnej Komendy Policji w Walencji i Centralnego Zespołu dw. z Handlem Ludźmi KGP w październiku ubiegłego roku uwolniono 18 Polaków zmuszanych do pracy na plantacjach cytrusów.

BIŻUTERIA W CENIE

Przez Hiszpanię prowadzą trasy przemytników narkotyków: kokainy z Ameryki Południowej, haszyszu z Afryki Północnej i heroiny z Azji Południowo-Wschodniej. Także Polacy,

głównie młodzi i wcześniej niekarani, uczestniczą w tym nielegalnym procederze.

Według raportu Europolu (*European Union Organised Crime Report*) działające na terenie Hiszpanii zorganizowane grupy przestępcze uczestniczą w przemyśle narkotyków, praniu pieniędzy, handlu ludźmi, fałszowaniu dokumentów oraz w kradzieżach z włamaniem. W skład tych grup wchodzi przeważnie mieszkańcy Hiszpanii, Rumunii, Maroka oraz Serbii i Czarnogóry.

Polskie grupy przestępcze zajmują się przemyśłem do Hiszpanii amfetaminy (wykorzystują do tego osoby pracujące tam sezonowo i turystów) oraz napadami na sklepy z biżuterią.

Sporym problemem dla hiszpańskiej policji są także nielegalni imigranci z Afryki. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. archiwum

CZY WIESZ, ŻE

● W 1824 r. powstało CNP, a 20 lat później, w 1844 r., Guardia Civil, która, podobnie jak włoscy carabinieri i francuska żandarmeria, jest formacją militarną. Obecnie CNP zatrudnia 55 tys. osób, a GC – ok. 70 tys.

● Grupo Especial de Operaciones (GEO – Specjalna Grupa Operacyjna) to jednostka antyterrorystyczna CNP stacjonująca niedaleko Madrytu. W dużych miastach stacjonują natomiast Unidades de Intervención Policial (UIP – Jednostki Interwencyjne Policji), odpowiednik polskich OPP.

● Unidad Especial de Intervención (UEI – Specjalna Jednostka Interwencyjna) to elitarna grupa antyterrorystyczna Guardia Civil. Funkcjonariusze Guardia Civil biorą również udział w misjach pokojowych i stabilizacyjnych.

● Własne jednostki TEDAX (Técnicos Especialistas en Desactivación de Artefactos Explosivos – dosł. Wydział ds. Dezaktywacji Urządzeń Wybuchowych) posiadają CNP, Guardia Civil oraz policje autonomiczne.

● Guardia Civil ma mundury w kolorze oliwkowozielonym, a CNP – ciemno-granatowym.

● Od lutego trwa proces 29 osób podejrzanych o udział w atakach bombowych w Madrycie 11 marca 2004 r. W zamachach tych zginęło 191 osób (w tym czworo Polaków), a ponad 1800 zostało rannych.

Włodawa z certyfikatem

Komenda Powiatowa Policji we Włodawie dostała certyfikat Systemu Zarządzania Jakością, który świadczy o zgodności z normą PN-EN-ISO 9001: 2001. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyż podobnymi dokumentami pochwalić się mogą 32 inne jednostki różnego szczebla (w niektórych pełni on rolę ozdobnika na ścianie komendanczkiego gabinetu), gdyby nie sposób wdrożenia systemu.

– Młokontenci zarzucają, że przy wprowadzaniu norm jakości rosną zbiory papierów, których policjantom i tak nie brakuje – mówi mł. insp. Jarosław Czerechowski, zastępca dyrektora Biura Kontroli KGP i koordynator programu MATRA, w którym uczestniczy włodawska komenda. – Tu jedynym papierowym dokumentem była decyzja komendanta powiatowego Policji o wdrożeniu systemu, reszta odbyła się drogą elektroniczną.

WSZYSCY Z JEDNEGO

Proces przeglądania, systematyzowania i ujednolicania procedur przeprowadzono w intranecie, korzystając z darmowego programu Open Office.

– W bazie komendy powiatowej są obowiązujące wzorce niezbędnych w pracy druków, wraz z kolejnymi aktualizacjami – mówi nadkom. Roman Juszczyński z KPP we Włodawie. – Stąd mogą być pobierane przez policjantów w każdej podległej jednostce. Na przykład dochodzeniowcy mają jeden szablon protokołu przesłuchania świadka. Wyklucza to posłużenie się nieaktualnym drukiem i wiążące się z tym konsekwencje: nieważność procesową protokołu, a dla policjanta karę dyscyplinarną.

CZYTELNE PROCEDURY

Nie wszyscy podchodzą do certyfikatu entuzjastycznie. Dla wielu policjantów „zarządzanie jakością” to kolejna natrętna akcja, której już setki przerabiali.

– Błędne myślenie – mówi mł. insp. Jarosław Czerechowski. – Systemowe zarządzanie jakością czyni przejrzystymi wszystkie procedury, łatwiej zarządza się ludźmi, a pracownicy mają większą wiedzę o zasadach funkcjonowania firmy. Sam certyfikat ISO to znak dla ludzi, że sprawa każdego z nich zostanie załatwiona na odpowiednio wysokim poziomie. Zawsze.

„(...) Doświadczenia europejskie wykazują, że dla podwyższenia efektywności i jakości usług publicznych niezbędne jest wprowadzenie w nowoczesnym systemie zarządzania rozwiązań z zakresu systemów zarządzania jako-

ścią opartych na serii norm ISO 9000 (...)” – to fragment listu gratulacyjnego, który komendant główny Policji Konrad Kornatowski wystosował do mł. insp. Janusza Guzika, komendanta wojewódzkiego Policji w Lublinie z okazji przyznania KPP we Włodawie certyfikatu ISO.

MATRA UWAGI WARTA

KPP we Włodawie jest uczestnikiem projektu MATRA – „Wzmocnienie zdolności zarządczych Policji Rzeczypospolitej Polskiej w kontekście współpracy przygranicznej z Republiką Litewską, Ukrainą i Federacją Rosyjską (obwód kaliningradzki)”, realizowanego od 31 marca 2005 r. Organizacyjnie odpowiada za przedsięwzięcie polska Policja, finansowo Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP ONZ). Partnerem jest rząd Holandii. Projekt potrwa do 30 czerwca 2007 r.

W polskiej Policji do programu przystępowano na zasadzie dobrowolności – zgłosiło się 14 komend różnego szczebla. Odbyły się, we współpracy z WSPol. w Szczytnie, internetowe szkolenia z zakresu zarządzania jakością, w których uczestniczyły 974 osoby, a w 12 jednostkach prowadzono doradztwo przy tworzeniu polityki ISO 9000. Osiem nadgranicznych komend rozpoczęło wdrażanie systemu zarządzania jakością zgodnego z normą ISO 9001: 2000, w trzech jednostkach rozpoczęto wdrażanie EFQM/INK (EFQM – Model Doskonałości Europejskiej Fundacji Zarządzania Jakością; INK – Model Zarządzania Policji Holenderskiej), a w pięciu ocenę wdrożenia EFQM/INK. Doświadczenia przekazywano sąsiadom na międzynarodowych konferencjach/warsztatach. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Potencjalne korzyści z systemów zarządzania jakością:

- przewidywalność i powtarzalność postępowania
- prawidłowość realizacji procesów
- ułatwienie wykonywania pracy
- upowszechnienie wiedzy pracowników i dobrych praktyk w całej organizacji
- szybka adaptacja nowych pracowników
- zaufanie kierownictwa do działania własnej organizacji
- zasady uniwersalne i trwałe, niezależne od zmian kadencyjnych
- wzrost efektywności.

Zmiany kadrowe

Marek Surmacz nie jest już wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji. 18 maja odwołał go premier Jarosław Kaczyński na wniosek ministra Janusza Kaczmarskiego. W wywiadzie dla „Policji 997” minister Kaczmarski uchylił się od odpowiedzi na pytanie o losy Marka Surmacza. Zapowiadał, że przypatruje się współpracownikom „przez pryzmat wykonywanych przez nich zadań”.

Policję w MSWiA nadzoruje teraz nadkom. **Zbigniew Rau** (na zdjęciu), 34-letni policjant z Poznania, doktor nauk prawnych, współtwórca ustawy o świadku koronnym. „Różnica klas” – mówią policjanci o byłym i obecnym wiceministrze.



W KGP też trwają zmiany. Nowego dyrektora ma Biuro Kryminalne. Insp. Andrzeja Trelę zastąpił na tym stanowisku mł. insp. Mariusz Sobczyk z gdańskiego CBS. Mł. insp. Andrzeja Ostasa na stanowisku dyrektora Głównego Sztabu Policji zastąpił mł. insp. Janusz Grelak ze sztabu Policji w Krakowie.

Podinsp. Zbigniew Matwiej został zwolniony ze stanowiska dyrektora Biura Komunikacji Społecznej. Dyrektorem Biura Finansów KGP została Eliza Wójcik.

Są nowi komendanci wojewódzcy: w Gdańsku nadkom. Andrzej Siwek, a w Białymstoku insp. Roman Popow. Komendantem stołecznym został mł. insp. Jacek Olkowicz. ■

IF

zdj. KWP w Poznaniu

Projekt leży

Gotowy jest zapowiadany już projekt ustawy dezubekizacyjnej autorstwa PiS. Przewiduje on m.in. zmniejszenie rent i emerytur osobom, które były funkcjonariuszami komunistycznych organów bezpieczeństwa. Zgodnie z projektem praca w tych organach w latach 1944–1956 nie będzie zaliczana do stażu pracy. Czas zatrudnienia w SB od 1 stycznia 1957 do 30 czerwca 1989 ma być traktowany jako okres najniższego zaszczerbowania. Oznacza to, że świadczenia byłych funkcjonariuszy UB i SB (i renty rodzinne po nich) zostałyby zmniejszone. Przepisy te mają nie być stosowane wobec tych, którzy, pracując we wspomnianych organach, wspierali „niepodległościowe i demokratyczne aspiracje narodu”. O tym decydowałby premier, na wniosek zainteresowanego, po zasięgnięciu opinii powołanej przez siebie 5-osobowej komisji.

Projekt nie precyzuje, czy odpowiedzialność za zatrudnienie w UB czy SB (również MO do 14 grudnia 1954) mają ponosić wszyscy ich byli pracownicy i funkcjonariusze, czy też odpowiednio wysocy rangą.

Projekt wpłynął do łaski marszałkowskiej 4 maja, ale zapowiedziano go od kilku miesięcy. Lubelska prasa doniosła, że 1 kwietnia samobójstwo popełnił emerytowany policjant, który pracował przed laty w MO i SB (pozytywnie zweryfikowany). Z listu pożegnalnego i zeznań rodziny wynika, że Ryszard G. od pewnego czasu był przygnębiony perspektywą utraty świadczeń. ■

IF

„Piętnastka” po nowemu

W czerwcu ma wejść w życie nowelizacja Zarządzenia nr 15 Komendanta Głównego Policji w sprawie metod i form wykonywania zadań przez dzielnicowego i kierownika rewiru dzielnicowych.

Ważną zmianą jest podział rewirów na miejskie i pozamiejskie. Z uwagi na mniejszą liczbę policjantów poza miastami dzielnicowi tam pracujący mają być wykorzystywani w bardziej elastyczny sposób, a katalog czynności, jakie będą wykonywać, został rozszerzony. Wprowadzono zastrzeżenie, że dzielnicowym może być wyłącznie policjant w służbie stałej. Zrezygnowano natomiast z wymogu poświęcania 60 proc. czasu pracy na służbę obchodową. Kolejną zmianą jest ograniczenie zakresu informacji zbieranych w teczках rejonów, mniej będzie różnego rodzaju zestawień, wykazów itd. ■

PK

Ruszył przetarg

14 maja br. na stronach internetowych KGP i w specjalnym biuletynie Unii Europejskiej został ogłoszony przetarg na zakup 5085 samochodów osobowych dla Policji. Mają to być samochody z silnikiem Diesla o mocy 95 kilowatów (około 130 KM). Radiowozy oznakowane będą w wersji combi. Pozostałe możliwe w czterech wersjach, a więc combi, hatchback, liftback i sedan. W ogłoszeniu podane są minimum dwie wersje, ale za propozycję trzech lub czterech będą dodatkowe punkty.

– Stawiamy zdecydowanie na bezpieczeństwo funkcjonariuszy – mówi nadkom. Tomasz Kowalczyk, dyrektor Biura Logistyki Policji. – Dlatego samochody będą wyposażone w poduszki powietrzne przednie i boczne oraz w kurtyny powietrzne. Określiłiśmy minimalny rozstaw osi (chodzi także o komfort jazdy) i parametry ergonomiczne, czyli odległość tylnej kanapy od foteli przednich, parametry tylnych foteli itp. W zakresie bezpieczeństwa samochody te muszą mieć minimum 4 gwiazdki w testach według programu EURO-NCAP.

31 policyjnych stacji obsługi zostało wyznaczonych do serwisowania tych pojazdów. Chodzi o tzw. wewnętrzną autoryzację na samochody, które są przedmiotem postępowania przetargowego. W dokumentacji przetargowej duży nacisk położono na wyposażenie tych stacji w niezbędny sprzęt, szkolenia pracowników, umożliwienie komputerowego łączenia się z siecią danej marki pojazdu i wyposażenie ich w owe komputery.

Termin składania ofert to 16 lipca br. Ewentualne pytania oferentów mogą go jednak wydłużyć. Przed złożeniem oferty proponowane dla Policji samochody muszą zostać przetestowane w instytucjach wskazanych przez ministra transportu. Warunkiem niezbędnym dopuszczenia do przetargu jest pozytywny wynik tych testów.

Jeśli chodzi o kryteria oceny, to 60 proc. będzie stanowiła cena, 30 proc. parametry techniczne i 10 proc. parametry użytkowe.

10 maja br. minister transportu wydał rozporządzenie przewidujące o tym, że kolor wszystkich kupowanych obecnie radiowozów dla Policji będzie srebrny. ■

T.N.



Dzień Dziecka

Legnicka policyjna izba dziecka organizuje imprezę na tysiąc osób. 1 czerwca zaprasza dzieci ze szkół, świetlic i wszystkie dzieci z powiatu legnickiego.

Niby nie wielkiego, bo nie tylko w Polsce tego dnia dzieci będą najważniejsze – wszak 1 czerwca to Międzynarodowy Dzień Dziecka. Ale nie wszędzie goście będą podejmowani na terenie izby dziecka, gdzie trafia się niekoniecznie z własnej woli. Nie wszędzie będzie tak hucznie, jak w Legnicy, gdzie przewidziano m.in.: jazdę konną, pokaz sprzętu policyjnego, kuchnię polową, grill (obsługiwane przez wychowanków zakładu poprawczego) oraz oczywiście konkursy z nagrodami. Jedną z nich będzie przejazd bryczką lub humerem. Będzie profesjonalny DJ i Komisarz Lew – maskotka dolnośląskiej Policji. ■



IF
zdj. KMP w Legnicy

A redakcja „Policji 997” wszystkim Dzieciom życzy mądrych rodziców, dobrych wychowawców i fajnych kolegów – by dzieciństwo było najpiękniejszym czasem w Waszym życiu.



I sztafeta Wrocław – Rzym



2 maja z wrocławskiego rynku wystartowała sztafeta – pielgrzymka dolnośląskich policjantów do Rzymu. 24 funkcjonariuszy pokonało ponad 1800 km, biegnąc przez Czechy, Austrię i Włochy. W ekipie biegaczy znaleźli się policjanci z prewencji, logistyki, dochodzeniówki i AT. Do tego wyczynu przygotowywali się od wielu miesięcy, wiedząc, że czeka ich trudna, górzysta trasa oraz duże skoki temperatury. Biegących z polską flagą sportowców serdecznie witali kierowcy oraz okoliczni mieszkańcy, wśród nich Polacy.

Bieg zakończył się w Watykanie 13 maja, w 26. rocznicę zamachu na papieża Jana Pawła II. Policjanci dotarli do mety w dobrej formie. Lekarz ekipy udzielał pomocy jedynie przy niegroźnych dolegliwościach. ■

PCb
zdj. KWP we Wrocławiu

Na staż do Interpolu

W drugiej połowie maja na dwutygodniowy staż do Interpolu pojechali kom. Paweł Dobosz i kom. Tomasz Kwiatkowski z KGP. W planie mieli zapoznanie się z działaniem Centrum Dowodzenia i Koordynacji Sekretariatu Generalnego Interpolu, które pracuje całą dobę przez siedem dni w tygodniu i tam spływają informacje od policji z całego świata.

Na podstawie porozumienia z 12 grudnia 2006 roku na podobne staże ma wyjechać z Polski jeszcze sześć osób. ■

IF

Neolit był w Internecie

36-letni łódzianin kupił przez Internet dwa naczynia sprzed blisko trzech tysięcy lat. Zapłacił 180 zł. Amatora wykopalisk z okresu neolitu odnaleźli policjanci z Nieetatowego Zespołu ds. Przestępczości Przeciwko Zabytkom, we współpracy z Komendą Główną Policji i Krajowym Ośrodkiem Badań i Dokumentacji Zabytków. Główny specjalista Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi potwierdził zabytkową wartość naczyń. Pochodzą prawdopodobnie z wykopalisk z okolic Szymanowa i stanowią część kolekcji muzealnej. Naczynia zostały zabezpieczone.

Mężczyzna stwierdził, że nie wiedział, co kupuje. Zgodnie z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami takie przedmioty stanowią własność skarbu państwa i nie mogą znajdować się w prywatnych zbiorach. Trwa ustalanie, z którego muzeum pochodzą naczynia, w jaki sposób je opuściły i kto je sprzedał łódzianinowi. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. KWP w Łodzi



Silne wzburzenie a zabójstwo

art. 148 par. 4 k.k.

4

W zabójstwie pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami istotne znaczenie mają okoliczności, które towarzyszyły sprawcy w chwili popełniania czynu.

Ich przyczyna sięgać może okresu nawet znacznie tę chwilę poprzedzającego.

Sytuacje afektogenne to taki stan w zakresie zadań, celów, postaw i możliwości działającej osoby, w którym nastąpiło zerwanie równowagi między powyższymi częściami. Rezultatami takiej „situacji trudnej” są pojawiające się ujemne uczucia oraz niewydolność systemu regulacji. Nęcka dokonała segregacji takich sytuacji, które zazwyczaj jednocześnie noszą znamię kryminogennych. Wyróżniła między innymi: zagrożenie, sytuację bolesną, np. krzywdę, poniżenie, frustrację, konflikt motywacyjny.

Żadna sytuacja trudna sama przez się nie oznacza jednak nieuchronnego, przestępnego zachowania człowieka. Dopiero w symbiozie z cechami osobowości, takimi jak niedojrzałość emocjonalna, skłonność do kumulowania napięcia emocjonalnego i brak odporności na sytuacje frustracyjne, może powodować zaburzenia funkcjonowania człowieka. Wtedy nagle pojawienie się sytuacji trudnej może spowodować, że emocje jej towarzyszące przejmą funkcję motywacyjną, co prowadzić może do przestępstwa z art. 148 par. 4 k.k.

Udział ofiary w genezie przestępstwa. Badania dowiodły, że nierzadko udział ofiary jest co najmniej znaczący. Okazało się, że niektórzy pokrzywdzeni byli inicjatorami przestępnego zajścia. Jako pierwsi wyciągali broń lub inne niezbędne narzędzie, używali siły fizycznej,

obelżywych słów, czynili przykre uwagi, poniżali lub w inny sposób przyczyniali się do powzięcia przez sprawcę zamiaru przestępnego i przyspieszali dramat.

M.E. Wolfgang stworzył nowe wikty-mologiczne pojęcie „zabójstwa przyspieszonego”. Także Hans von Hentig, analizując zbrodnię zabójstwa, jako jeden z czterech typów ofiar tegoż przestępstwa wyróżnił „terroryzującego otoczenie tyrana domowego”. Klasyczny przykład takiej ofiary to ojciec alkoholik, który znęca się nad żoną i dziećmi. Napięcie osiąga szczyt, kończąc się zabójstwem, a o tym, kto staje się ofiarą, a kto sprawcą, często decyduje przypadek.

Jednorazowe lub ciągłe zachowanie się ofiary może więc wpływać na kształtowanie sytuacji kryminogennej i wywierać wpływ na popełnienie czynu karalnego. Dlatego też konstrukcja art. 148 par. 4 k.k. zakłada uprzywilejowanie sytuacji, w których, ze względu na znaczący udział w przyczynieniu się do przestępstwa ofiary, sprawca zgodnie z zasadami współzycia społecznego i etyczno-moralnymi ponosi łagodniejsze dolegliwości swoich działań, niż przewiduje to art. 148 par. 1 k.k. dla przestępstwa zabójstwa w typie podstawowym.

Aby czyn sprawcy mógł zostać zakwalifikowany z art. 148 par. 4 k.k., jego zachowanie musi być skierowane przeciwko osobie, w której określony komponent lub komponenty wywołały stan silnego wzburzenia. Niedopuszczalne jest w tym względzie, aby sprawca dopuścił się zamachu na życie jednostki, która nie przyczyniła się do powstania u niego wspomnianego stanu. Tezę tę wielokrotnie podkreślał także w swoich orzeczeniach SN: *Sprawca działa pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami tylko wtedy, gdy doznaje dostatecznie silnej krzywdy moralnej czy materialnej, ale nie od kogokolwiek, lecz tylko od pokrzywdzonego. Nie można wszakże pogodzić się z takim stanowiskiem, aby sprawca spotkał się – przykładowo rzecz biorąc – z bolesną zniewagą ze strony A., a gniew, oburzenie wyła-*

dował w ten sposób, że zabił B. czy C. I działał przy tym pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami.

Stwierdzenie to ma szczególnie doniosłe znaczenie przy rozpatrywaniu sytuacji afektogennych, których ważnym komponentem jest właśnie udział ofiary w zajściu przestępnym. Do najczęściej występujących sytuacji afektogennych zalicza się: zagrożenie, konflikt i prowokację.

Strach. Jednym z częstych mechanizmów powstawania afektów jest niecodzienna sytuacja, w której człowiek znalazł się niespodziewanie i nagle. Strach jest pierwotną reakcją odruchową człowieka na sytuację zagrożenia. Stanowi on naturalną reakcję obronną organizmu na działanie bodźców zewnętrznych, których ze względu na ich nagły charakter nie jest w stanie szybko i właściwie ocenić.

K. Daszkiewicz wskazuje na trzy istotne kwestie zasadniczo powiązane ze strachem. Po pierwsze, zwraca uwagę na fakt, że strach ma wiele odmian i w różny sposób może oddziaływać na zachowanie człowieka. Autorka rozróżnia między innymi: lęk, obawę i panikę. Różnych rozgraniczeń strachu dokonywano także w orzecznictwie, np.: SN wskazywał obawę jako podatne podłoże do powstania afektu. Również w psychologii dokonano rozgraniczenia między strachem a lękiem. Jedną z wielu koncepcji na temat lęku definiuje go jako „przejaw zaburzeń emocji, fenomenologicznie odpowiadający reakcji strachu, występującej w sytuacji zagrożenia”. K. Daszkiewicz podkreśla także, że strach wcale nie musi wywierać na człowieka niepożądanego wpływu w postaci silnego wzburzenia. Równie dobrze może stać się motorem rozważnego i pozytywnego, w sensie prawnym, działania. Strach, w pewnych okolicznościach, może skłonić człowieka do ucieczki, a w innych do ataku.

Zagrożenie. Druga teza odnosi się do tzw. sytuacji trudnej, jaką niewątpliwie

jest stan zagrożenia. Należy mieć na uwadze wysoki stopień prawdopodobieństwa, że osoba działająca w tym stanie może dopuścić się naruszenia jakiejś wartości przez nią cenionej. Wynika to głównie z faktu, że według psychologów to właśnie lęk zawiera najobszerniejszy katalog od-czuć rozumianych jako niebezpieczne, szkodliwe, śmiertelne, groźne lub przykre. Lęk wywiera taki wpływ na psychikę człowieka zarówno w sytuacjach realnych, jak też nie do końca autentycznych, wywołanych bodźcami bądź to zewnętrznymi, bądź pochodzącymi z wnętrza organizmu. Szczególnie podatne na reakcje lękowe są osoby odznaczające się bezradnością, poczuciem niskiej wartości, o niezaspokojonych popędach oraz o wzmożonej pobudliwości.

Z tym zagadnieniem łączy się problem predyspozycji do agresywnych zachowań przestępnych. Wśród zabójców są jednostki nawykowo agresywne, które wytworzyły i podtrzymują w sobie szczególną gotowość do zachowań agresywnych, często były już karane za takie zachowa-

nia, a ich cechą nieodłączną jest impulsywność. Są też jednostki, które nie wykazują żadnych szczególnych predyspozycji do zachowań agresywnych. One dokonują przestępstwa zabójstwa na skutek splotu wielu niekorzystnych czynników, a ich czyn pozostaje w sprzeczności z ich pozycją społeczną i hierarchią wartości oraz stałymi właściwościami osobowościowymi.

Wśród sprawców zabójstw są więc osoby wyróżniające się obniżonym poziomem kontroli agresji oraz, przeciwnie, osoby o zbyt wysokim poziomie kontroli agresji. W tym drugim wypadku wybuch agresywny ma miejsce tylko wówczas, gdy dochodzi do kumulacji zbyt wielu negatywnych emocji. Agresja wyładowywana w takich okolicznościach z dużym stopniem prawdopodobieństwa przyjmuje postać ekstremalną, co często wpływa na wysoki poziom okrucieństwa sprawcy. Z kolei osoby z pierwszej grupy mają problem z przemieszczaniem agresji, tzn. nie są w stanie prawidłowo kontrolować impulsów

agresywnych. Jest to równoznaczne z ich nieustanną gotowością do reakcji agresywnych.

Lęk. Kolejna kwestia dotyczy dość zrozumiałej skłonności człowieka znajdującęgo się pod wpływem silnej emocji strachu wywołującej stan zagrożenia, do wyolbrzymiania grożącego mu niebezpieczeństwa. Przy czym w orzecznictwie za najczęstszą przyczynę powstania silnego wzburzenia, jeśli chodzi o towarzyszący sprawcy stan zagrożenia, uznano bezprawny i bezpośredni zamach jednego człowieka zwrócony przeciwko innemu człowiekowi.

Z badań przeprowadzonych przez J.K. Gierowskiego wynika, że niemal u wszystkich badanych przez niego zabójców bardzo istotną rolę w etiologii zajścia przestępnego odgrywał właśnie lęk. Stanowił stały komponent motywów bezpośrednich, niezależnie od ich charakteru. ■

cdn.

dr JANUSZ BRYK
(WSPol. w Szczycinie)

Postać komisarza Gajewskiego w serialu „Glina” przypadła do gustu prawdziwym policjantom tak, że w dowód uznania poprosili o wywiad z Panem. Czy poczuł się Pan zaskoczony?

– Przede wszystkim bardzo mnie cieszy, że fachowcom podoba się to, co w tym serialu robię. Znaczy to dla mnie, że się w ich oczach nie ośmieszam, a to byłoby chyba najgorsze, co mogłoby mnie spotkać. Nie wiem, na ile bliskie rzeczywistości były, czy są, inne moje role, ale taki odzew, jak ten, zdarza mi się pierwszy raz.

Po trzech latach od zakończenia pracy przy „Glinie” zmieniłby Pan coś w tej kreacji?

– Niczego bym nie zmieniał. Teraz nawet otwiera się taka szansa, bo lada chwila zaczynamy zdjęcia do następnych 13 odcinków, ale myślę, że trzeba w nich grać tego samego sprawdzonego Gajewskiego. Zresztą to jest też, jak sądzę, pewna reguła tego typu serialu: oglądamy tego samego bohatera, tyle że wpłatanego w inne perypetie.

Co sprawiło, że zdecydował się Pan zagrać Gajewskiego?

– Przede wszystkim scenariusz, który jest, jak uważam, znakomicie napisany, poważny, skupiony głównie na pracy tych ludzi, nie bardziej niż trzeba zajmujący się ich prywatnością. Na tyle jednak, żeby zrozumieć, jak trudno z tą pracą pogodzić dobrze ułożone prywatne życie. Film pokazuje, jaką cenę bohater płaci za wybór tego zawodu. Poza tym oczywiście zobaczyłem szansę na postać, która może zdominować się w świadomości widzów, tym bardziej że reżyserem był Władysław Pasikowski, a trudno się nie zgodzić, że filmy to on umie robić. Z innego jeszcze względu była to dla mnie rzecz wyjątkowa w mojej zawodowej działalności: bardzo rzadko zdarza mi się występować w serialach, a nigdy tak uparcie nie schodzić w nich z ekranu.

Co najtrudniej było Panu zaakceptować w tej roli?

– Nie miałem żadnych kłopotów z zaakceptowaniem jej w całości.

Twardy glina



Czy budując postać twardego gliny z wydziału do spraw zabójstw korzystał Pan z jakiegoś wzorca osobowego z rzeczywistości?

– Nie, nikogo konkretnego nie miałem przed oczami. Ten materiał, jaki dawał scenariusz, i własne wyobrażenie o twardzielu, albo raczej o sobie jako o twardzielu, zupełnie mi wystarczyły.

Reżyser, Władysław Pasikowski, mówił, że sprawy kryminalne przedstawiane w serialu były fikcyjne. Zupełnie?

– Nie znajduję żadnych odniesień do prawdziwych wydarzeń. Tyle mamy różnych informacji o wielu zdarzających się sprawach, którymi zajmuje się Policja, że pisać tekst o jej pracy, trudno uniknąć jakichś podobieństw do rzeczywistych zdarzeń. Zresztą policjanci chyba wiedzą najlepiej, jak różnorodne są takie sprawy, jak daleko sięga ludzka pomysłowość i jak trudno w związku z tym wymyślić coś, na co żaden sprawca nigdy jeszcze nie wpadł.

Podobno każdy chłopiec marzy, by zostać policjantem lub strażakiem. Prawda jest smutna – miast gnać się do tego zawodu, policjanci masowo rezygnują z pracy... Jak Pan sądzi, dlaczego tak się dzieje?

– Ten stereotyp jest prawdziwy dla wszystkich pokoleń chłopców, jak mi się wydaje. Policjant, strażak, szlachetny Indianin czy kowboj to nasze normalne fantazje. Zresztą to też jeden z powodów, dla których chętnie się za ten serial zabrałem, żeby spełnić te dziecinne marzenia, choćby w fikcji. Poza tym w fikcji jest bezpieczniej. A rzeczywistość, no cóż, jeśli tak niebezpieczna praca nie jest właściwie wynagradzana, jeśli często niepotrzebnie tworzy się wokół Policji atmosferę podejrzeń i nieufności, jeśli się jej używa nie do tego, do czego jest przeznaczona, to może to zniechęcać.

Gdyby Pańskie życie potoczyło się inaczej i miałby Pan możliwość pracy w wydziale zabójstw, czy podjąłby Pan takie ryzyko?

– Być może. To bywa, jak sądzę, pasjonujące, składanie całości z drobnych śladów, ale mam o tym wyobrażenie takie, jakie może mieć laik, który nie zna tej pracy od podszewki, więc to, co mnie może się w niej wydawać najbardziej fascynujące, policjantów, którzy to robią, może rozśmieszyć.

Czy przygląda się Pan temu, co dzieje się w Policji?

– Mam wrażenie, że wokół Policji zostało, tak jak w paru innych dziedzinach, wykonanych trochę niepotrzebnych nerwowych ruchów. A wysyłanie policjantów po hamburgery czy używanie ich do odwożenia do domu pijanych urzędników uważam za zwykły skandal.

Dziękuję za rozmowę. ■

MONIKA DĄBROWSKA
zdj. OMI TVP S.A.

Jerzy Radziwiłowicz, 57 l., aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, pedagog krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, tłumacz. Absolwent warszawskiej PWST, debiutował w 1972 roku w Starym Teatrze w Krakowie. Autor znakomitych kreacji teatralnych, m.in. w „Dziadach” w reżyserii Konrada Swinarskiego, „Procesie” u Jerzego Jarockiego. U Jerzego Grzegorzewskiego zagrał m.in. w „Weselu”, a w 1996 roku sam przetłumaczył „Don Juana” Moliere, którego grał dwukrotnie.

W filmie debiutował w 1973 roku. Najbardziej znane role to Mateusz Birkut i jego syn Maciek Tomczyk w „Człowieku z marmuru” (1976 r.) i w „Człowieku z żelaza” (1981 r.). Ostatnia rola filmowa to nadkom. Andrzej Gajewski w serialu „Głina” (2003–2004), którego ciąg dalszy ma być wkrótce realizowany.

Bez paniki

Wypadki, katastrofy, zawały serca i udary, zadławienia, poparzenia, zatrucia i utonięcia – każdy może stać się świadkiem takiej sytuacji i każdy może uratować życie. Jeśli tylko wie, co robić.

Na łamach „Policji 997” rozpoczynamy kurs pierwszej pomocy przedmedycznej. Artykuł 162 par. 1 kodeksu karnego mówi, że każdy, kto nie udzieli pomocy osobie znajdującej się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

PRZED WSZYSTKIM BEZPIECZEŃSTWO

Przystępując do udzielania pomocy osobie poszkodowanej, najpierw sami opanujmy emocje – strach, zdenerwowanie. Oceńmy, czy miejsce np. wypadku zapewnia bezpieczeństwo ratowanego, ratownika i świadków zdarzenia.

Uwaga: Bezpieczeństwo ratownika jest zawsze ważniejsze!

Jeśli na miejscu zdarzenia zbierają się gapię, stanowczo poprośmy, by nie przeszkadzali lub wskażmy konkretną osobę, która pomoże nam w akcji ratowniczej, przydzielmy jej zadania. Istotna jest błyskawiczna ocena sytuacji – jakiego rodzaju było to zdarzenie (wypadek drogowy, nagle załamanie), czy mamy do czynienia z dzieckiem, osobą dojrzałą, kobietą w ciąży.



PRZYTOMNY?

Następnie przechodzimy do określenia stanu poszkodowanego – sprawdzamy, czy jest przytomny. Próbuje się nawiązać z nim kontakt, podchodzimy od przodu, twarzą w twarz, sprawdzamy, czy reaguje na głos, dotyk. Pytamy, co się stało, prosimy, by otworzył oczy. Jeśli jest to osoba nam znana, zwracamy się do niej po imieniu, nie po nazwisku. Poklepujemy po ramieniu lub lekko potrząsamy za barki

- nigdy jednak nie uderzamy po twarzy, nie sprawdzamy też jej reakcji na ból, np. nie szczypiemy.

Kiedy poszkodowany reaguje – jest przytomny, postępujemy w następujący sposób:

- pozostawmy go w pozycji, w jakiej go zastaliśmy;
- oceńmy jego stan;
- wezwijmy pomoc, jeśli potrzeba;
- regularnie oceniamy funkcje życiowe.

Jeśli nie reaguje na bodźce zewnętrzne, to znaczy, że jest nieprzytomny i gdy trwa to nawet krótko, należy natychmiast wezwać pogotowie ratunkowe. Poza tym:

- wołajmy głośno o pomoc, jeśli ktoś jest w pobliżu;
- odwróćmy chorego na plecy, jeżeli to konieczne;
- udroźnijmy drogi oddechowe ratowanego.

UDRAŻNIANIE DROG ODDECHOWYCH

U osób nieprzytomnych dochodzi do niedrożności dróg oddechowych.

Mięśnie gardła i szyi wiotczą, co sprawia, że język się zapada. Opada także podniebienie miękkie i nagłośnia.



Przyczyną niedrożności mogą być też wymiociny, zarzucanie treści pokarmowej żołądka, krew, ciała obce, np. sztuczna szczęka, urazy. Uniemożliwia to swobodny dopływ powietrza i dochodzi do zaniku czynności oddechowych.

Ratownik powinien temu zapobiec jak najszybciej.

Gdy osoba ratowana leży w innej pozycji, trzeba ją odwrócić na plecy.

Następnie:

- podkładamy jedną rękę pod szyję ratowanego i unosimy ją do góry, jednocześnie drugą rękę układając na czole;
- odchylamy głowę maksymalnie do tyłu, staramy się wykonać tę czynność ostrożnie;
- usuwamy z jamy ustnej wszystkie widoczne przeszkody, które mogą zatykać drogi oddechowe; nie usuwa się dobrze umocowanych protez;



- następnie wzrokiem, słuchem i dotykiem sprawdzamy, czy oddycha: czy unosi się klatka piersiowa, czy słychać przy ustach ratowanego szmery oddechowe;

- jeżeli oddech jest prawidłowy, układamy ratowanego w pozycji bezpiecznej, wzywamy pogotowie i sprawdzamy regularnie czy oddycha;

- jeżeli osobą poszkodowaną jest kobieta w zaawansowanej ciąży, zgłaszamy ten fakt dyspozytorowi.

PAMIĘTAJ

- ✓ Osób z urazami, po udrożnieniu im dróg oddechowych, przytomnych, nie przekraczamy, lecz zostawiamy w pozycji zastanej, chyba że zaistnieje taka potrzeba (np. wystąpiły krwawienie, wymioty).
- ✓ Osoby bez urazów układamy w pozycji bocznej.
- ✓ Poszkodowanemu należy zapewnić komfort termiczny (okryć folią termoizolacyjną, kocem, kurtką czy swetrem).
- ✓ Do czasu przyjazdu karetki należy nadzorować stan poszkodowanego – nigdy nie zostawiamy go samego.

W kolejnych odcinkach: pozycja bezpieczna, resuscytacja, ratowanie tonącego. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Anna Michejda

Konsultacja – Henryka Jędrzejko,
wykładowca CSP w Legionowie

POLICJA

miesięcznik KGP

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny:

p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego:

i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji:

m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat:

Karolina Florczak gazeta@policja.gov.pl
(0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska – a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek – e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik – a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing, reklama i kolportaż:

Edyta Sarna

e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Druk: Elanders Polska Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 22.05.2007 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555

lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.